



PISMO PG

PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

STYCZEŃ 2003

ISSN 1429-4494

NR 1 (86)/03 ROK XI



GAMBIT 2000

Krajowy Program *Bezpieczeństwa*

Ruchu

Drogowego w Polsce

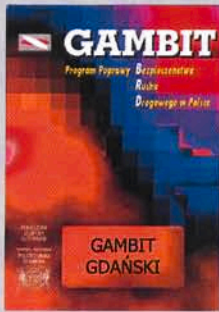
POŁĄCZONE
ZESPOŁY
AUTORSKIE

Generalny Wykonawca :
POLITECHNIKA
GDAŃSKA

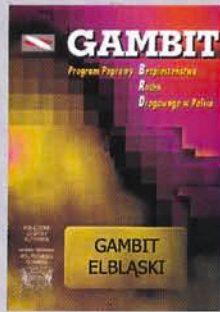


2001 - 2003 - 2010

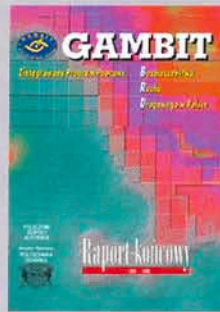
10 lat idei GAMBIT



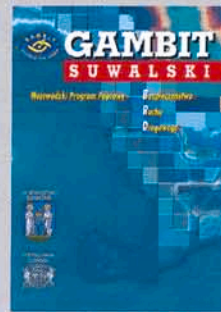
1995



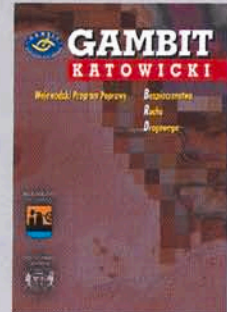
1996



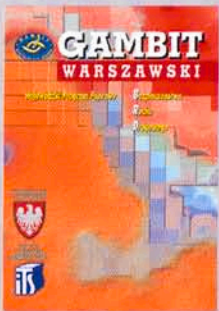
1996



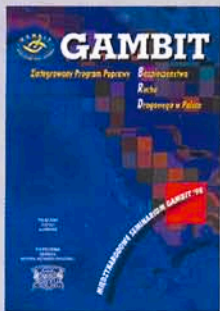
1997



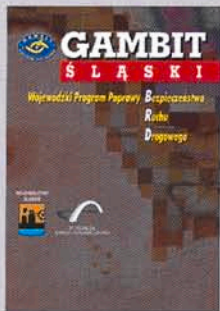
1998



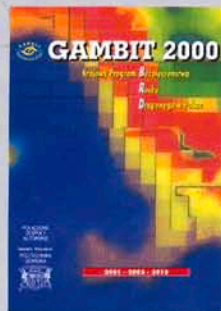
1998



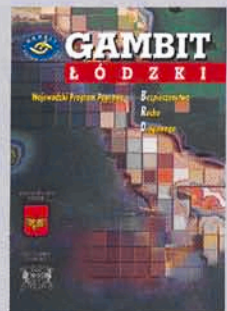
1998



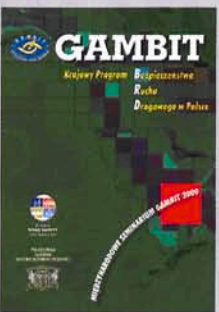
1999



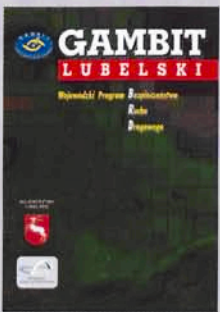
2000



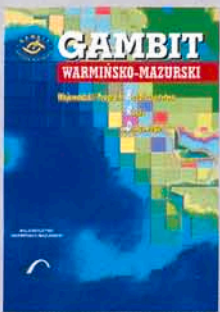
2000



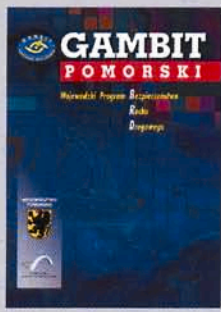
2000



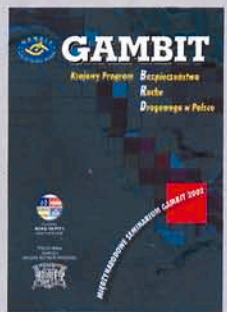
2001



2002



2002



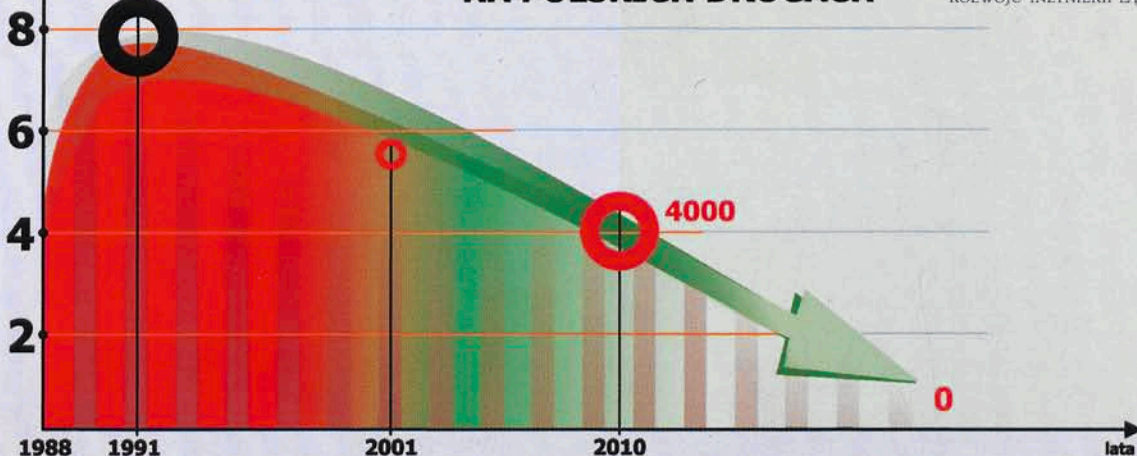
2002

liczba
zabitych
w tys.

horror
7901 zabitych

ZABICI NA POLSKICH DROGACH

FUNDACJA
ROZWOJU INŻYNIERII ŁADOWEJ



Spis treści



„Pismo PG” wydaje Politechnika Gdańska
za zgodą Rektora i na zasadzie
pracy społecznej Zespołu Redakcyjnego.
Autorzy publikacji nie otrzymują honorariów.

Wszelkie prawa zastrzeżone

Adres Redakcji

Politechnika Gdańska
Dział Organizacyjno-Prawny
Zespół ds. Informacji i Promocji
ul. G. Narutowicza 11/12, 80-952 Gdańsk
pok. 205, Gmach Główny B,
tel. (48 58) 347 17 09, fax 341 58 21

Zespół Redakcyjny

Waldemar Affelt (sekretarz),
Tomasz Klajbor, Henryk Krawczyk,
Jerzy Kulas, Jadwiga Lipińska,
Joanna Szałęczyńska, Stefan Zabieglik

Opracowanie techniczne i typograficzne

Skład komputerowy – Ewa Niziołkiewicz
Zespół ds. Informacji i Promocji,
e-mail: inprom@pg.gda.pl

Opracowanie okładki

Ewa Niziołkiewicz
1 i 2 str. okładki – projekt dostarczył
prof. dr hab. inż. Ryszard Krystek,
Dziekan Wydziału Inżynierii Lądowej
Foto: 3. str. okładki – archiwum „Karole”
Foto: 4. str. okładki – Tadeusz Chmielowiec,

Stala współpraca

Zespół Technik Multimedialnych

Korekta:

Joanna Szałęczyńska

Druk:

Zakład Poligrafii Politechniki Gdańskiej

Numer zamknięto 23 grudnia 2002 r.

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść ogłoszeń
i nie zwraca materiałów niezamówionych.
Zastrzegamy sobie prawo zmiany, skracania
i adiustacji tekstów. Wyrażone opinie są sprawą
autorów i nie odzwierciedlają stanowiska
Zespołu Redakcyjnego lub Kierownictwa Uczelni.

Jubileusz politechniki w Gdańsku <i>Janusz Rachoń</i>	4
Koncert świąteczny <i>Jerzy Kulas</i>	5
70-lecie urodzin Profesora Andrzeja Tejchmana-Konarzewskiego <i>Eugeniusz Dembicki</i>	7
Z teki poezji <i>Marek Biedrzycki</i>	8
Doświadczenia Politechniki Gdańskiej w zakresie komercjalizacji wyników badań naukowych (cz. II) <i>Włodzimierz Przybylski</i>	9
Śmierć na drodze – koszt mobilności czy ignorancji? <i>Ryszard Krystek</i>	12
Program Ramowy Unii Europejskiej <i>Iwona Rakowska</i>	14
Politechnika Gdańska w 5. i 6. Programie Ramowym <i>Iwona Rakowska</i>	16
VII Konferencja „Konstrukcje powłokowe, Teoria i Zastosowania” <i>Jarosław Górski</i>	17
Wspomnienia – Anna Fiszer <i>Jan Góra</i>	20
Wspomnienia – Mieczysław Chybicki <i>Wojciech Sadowski, Jarosław Rybicki</i>	21
Paweł Jasienica i Politechnika Gdańska (cz. II) <i>Ewa Dyk-Majewska</i>	22
Ich żaglowce odpłynęły z portu macierzystego – Gdańsk (cd.) <i>Róża Janca-Brzozowska</i>	24
Archiwum SAR <i>Elżbieta Pietkiewicz-Kulas</i>	27
Zmiany w składzie samorządu <i>Magdalena Witkowska</i>	28
Samorządowe przesłanie <i>Tomasz Klajbor</i>	28
Bezpieczeństwo dziś i jutro <i>Magdalena Witkowska</i>	29
Studencka Agencja Radiowa <i>Tomasz Klajbor</i>	29
Project Management – konkurs <i>Joanna Fobke</i>	30
Wielki Finał Konkursu Karole 2002 <i>Jan Błaszczewicz</i>	30
Niezapomniane przeżycia <i>Dorota Pomin</i>	32
Na czterdziestolecie Czarliny <i>Jadwiga Lipińska</i>	33
Uniwersytet Wrocławski obchodzi swoje trzechsetcie <i>Teresa Sokołowska</i>	35
Alma Mater Leopoliensis <i>Wacław Dziewulski</i>	36
Z teki poezji <i>Tadeusz Buraczewski</i>	38
Dbajmy o język <i>Stefan Zabieglik</i>	39
Z teki poezji <i>Michał Kleger-Rudomin</i>	39
Dawny Tybet <i>Iwona Alaaie</i>	40
Zielsko <i>Marcin Stanisław Wilga</i>	44
Z teki poezji <i>Tadeusz Buraczewski</i>	45
Z teki poezji <i>Marek Biedrzycki</i>	46
Księgarnia PG poleca	46



1904

1945

2004/2005

JUBILEUSZ POLITECHNIKI w GDAŃSKU

Rok akademicki 2004/2005 w Politechnice Gdańskiej będzie rokiem jubileuszowym o wyjątkowym znaczeniu. Historię tej uczelni wyznaczają dwie daty, a mianowicie: 6 października 1904 r. i 24 maja 1945 r. Pierwsza z nich związana jest z otwarciem Królewskiej Wyższej Szkoły Technicznej w Gdańsku (*Königliche Technische Hochschule zu Danzig*). Druga to przekształcenie gdańskiej uczelni w polską akademicką szkołę państwową – Politechnikę Gdańską.

Uczelnia obchodzić będzie zatem w 2004 r. 100. rocznicę pierwszej inauguracji roku akademickiego w Gdańsku, a w maju 2005 r. – 60-lecie polskiej Politechniki Gdańskiej.

Jubileusze zamierzamy uczcić imprezami naukowymi, towarzyskimi, kulturalnymi i sportowymi. Planujemy zjazd absolwentów, sesję naukową, wystawy, wydawnictwa, koncerty i wiele innych.

Z tej okazji zwracamy się z gorącą prośbą do absolwentów i pracowników naszej uczelni oraz ich rodzin, a także do wszystkich osób w kraju i za granicą, o udostępnianie wszelkich materiałów historycznych dotyczących politechniki w Gdańsku (wspomnienia, relacje, nagrania, anegdoty, dokumenty, fotografie, a także własna twórczość związana z pobytem na uczelni, życiem studenckim i obrazem ówczesnego Gdańska).

Udostępnione archiwalia zwrócimy po zakończeniu roku jubileuszowego. Dary przyjmujemy z wdzięcznością i włączymy do zbiorów Pracowni Historii Politechniki Gdańskiej w Bibliotece Głównej PG.

Dary i depozyty prosimy ponumerować i dołączyć ich spis opatrzony podpisem i adresem zwrotnym osoby udostępniającej. Odwrotną pocztą prześlemy potwierdzenie przesyłki. W przypadku fotografii prosimy o informacje: kto jest ich autorem, kogo lub co przedstawiają, kiedy i gdzie zostały wykonane itp. Większe zespoły archiwalne odbierzemy osobiście.

Szczegółowe informacje:

Pracownia Historii PG Biblioteki Głównej PG, ul. G. Narutowicza 11/12,
80-952 Gdańsk - Wrzeszcz, tel. +48 (58) 347 29 95; e-mail prac.hist@pg.gda.pl

prof. dr hab. inż. Janusz Rachoń

Rektor Politechniki Gdańskiej
Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego
Roku Jubileuszowego Politechniki w Gdańsku

KONCERT ŚWIĄTECZNY



Uroczyste wręczenie Nagrody im. Prof. Jerzego Kołodziejskiego



Prof. Aleksander Kołodziejczyk Pełnomocnikiem Rektora ds. Muzycznej Promocji Politechniki Gdańskiej

W czwartek 12 grudnia 2002 r. odbył się doroczny tradycyjny Koncert Świąteczny zorganizowany jak zwykle w ramach Politechnicznych Wieczorów Muzycznych. W holu przed aulą w szacownym (prawie stuletnim) Gmachu Głównym zebrało się przeszło 600 osób, aby wysłuchać znanych utworów polskiej muzyki poważnej – romantycznej i tej współczesnej: Henryka Mikołaja Góreckiego i Wojciecha Kilara. Zjawili się przede wszystkim stali słuchacze politechnicznych koncertów świątecznych, jak również dużo młodzieży. Licznie reprezentowany był Senat PG oraz kierownictwo akademickie i administracyjne uczelni oraz ich rodziny.

Koncert finansowany był z dotacji celowej Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Rolę sponsora oficjalnego spełniał, jak zawsze bardzo życzliwy dla naszej uczelni, PKO BANK POLSKI. Stąd widoczny udział przedstawicieli kierownictwa Regionalnego Oddziału i klientów tej instytucji.

Punktualnie o godz. 18.00 w holu zjawili się znamienici goście: wojewoda pomorski – Jan Ryszard Kurylczyk, Metropolita Gdański – ks. abp dr Tadeusz Gocłowski, a także posłowie RP: prof. Jerzy Młynarczyk i Franciszek Potulski. Koncert zaszczylił również swoją obecnością były marszałek województwa pomorskiego – Jan Zarębski z żoną. Oczywiście nie zabrakło rektora gdańskiej Akademii Muzycznej – prof. Antoniego Poszowskiego i dyrektora Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Gdańsku – Edwina Rymarza. Ich wszystkich, w tym żonę prof. Jerzego Kołodziejskiego – panią Janinę Kołodziejską, bardzo serdecznie powitał gospodarz spotkania, rektor uczelni prof. Janusz Rachoń.

Zanim jednak zabrzmiały pierwsze takty muzyki, odbyła się uroczystość szczególnie: po raz pierwszy wręczono NAGRODĘ imienia PROFESORA JERZE-

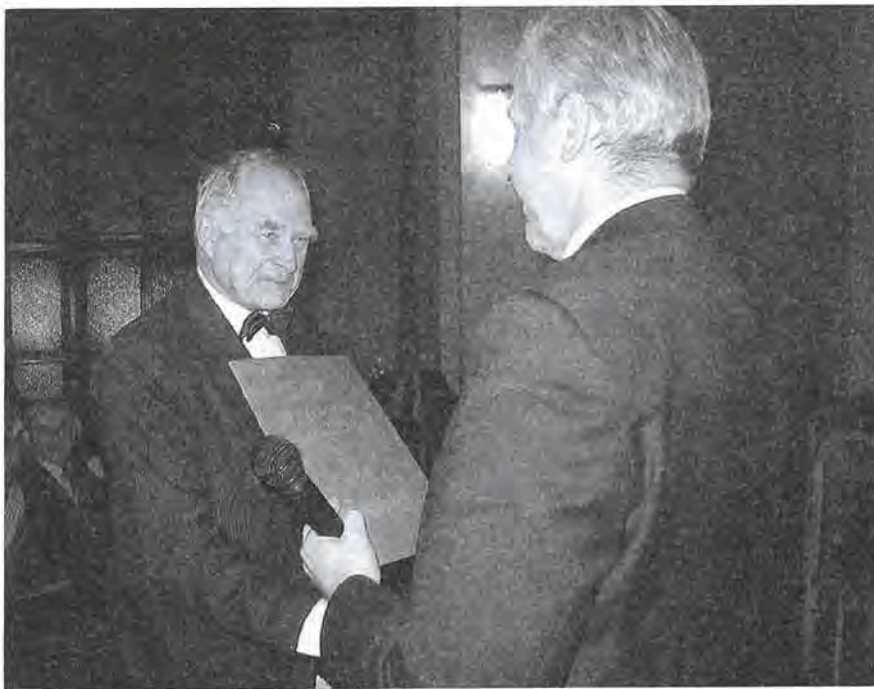


Laureaci Nagrody im. Prof. Jerzego Kołodziejskiego: dr Barbara Piontek i dr hab. Tadeusz Chmielewski

GO KOŁODZIEJSKIEGO, ustanowioną przez Narodową Fundację Ochrony Środowiska w intencji upamiętnienia Jego dokonań oraz z potrzeby kontynuowania idei myśli wybitnego Badacza, Społecznika i Polityka. Postać Profesora przybliżył słuchaczom dr hab. inż. Tomasz Parteka z Wydziału Architektury, uczeń prof. Kołodziejskiego. Decyzją Kapituły nagrodą tą uhonorowano: dr. hab. Tadeusza Chmielewskiego za książkę pt. *System planowania przestrzennego harmonizującego przyrodę i gospodarkę* i dr Barbarę Piontek za książkę pt. *Koncepcja rozwoju zrównoważonego i trwałego Polski*. Nagrody (piękne grafiki, dyplomy i "koperty") wręczał dr Wojciech Nowicki – prezes zarządu NFOŚ, w asyście dr. Andrzeja Tyszeckiego, sekretarza Kapituły. Czyż mogłaby być wspanialsza oprawa dla realizacji tej wspaniałej inicjatywy niż koncert na Politechnice Gdańskiej, z którą Profesor związany był od 1951 aż do

przedwczesnej śmierci? Wojewoda pomorski w swoim wystąpieniu przypomniał o działalności Profesora jako wojewody gdańskiego (sygnatariusza porozumień z sierpnia 1980 r.) i oświadczył, że stanowi On dla niego niedościgny wzór do naśladowania. Po koncercie laureaci, członkowie Kapituły Nagrody oraz współpracownicy prof. Kołodziejskiego spotkali się w Sali Senatu, aby przy kawie powspominać i wznieść toast.

Część oficjalna zakończyła się wręczeniem prof. Aleksandrowi Kołodziejczykowi, rektorowi PG w kadencjach 1996-1999 i 1999-2002, Aktu Powołania na PEŁNOMOCNIKA REKTORA ds. MUZYCZNEJ PROMOCJI POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ. Powierzenie przez rektora tej funkcji Profesorowi to wyraz niezwykle wysokiej oceny jego dotychczasowej działalności na rzecz wypełniania, poprzez propagowanie muzyki, kulturotwórczej funkcji uczelni.



JM Rektor PG prof. Janusz Rachoń wręcza prof. Aleksandrowi Kołodziejczykowi akt powołania na Pełnomocnika Rektora ds. Muzycznej Promocji Politechniki Gdańskiej

Zorganizowane z inicjatywy prof. Kołodziejczyka koncerty i inne imprezy muzyczne charakteryzowały się zawsze wysokim poziomem merytorycznym i maestrią wykonawczą. Zarażał swoim entuzjazmem najwybitniejszych muzyków. Warto przypomnieć tylko niektóre koncerty, jak: wykonanie w archikatedrze oliwskiej niezapomnianego *Requiem dla mojego przyjaciela* Zbigniewa Preisnera, czy też wspaniałej *Missa pro pace* Wojciecha Kilara w Kościele Bożego Ciała na gdańskiej Morenie (z udziałem kompozytorów). Zawsze, i to nie tylko poprzez udział Chóru Politechniki Gdańskiej, promowana była nasza Alma Mater. Ta wyjątkowa działalność przyniosła mu laur w postaci **Pomorskiej Nagrody Artystycznej w Kategorii Mecenata**. Koncerty świąteczne organizowane w ramach Politechnicznych Wieczorów Muzycznych to również inicjatywa Profesora. Jemu też – jako organizatorowi – powierzyl rektor zaszczyt zapowiedzenia tego koncertu. Przedtem jednak poproszono zebranych o zachowanie wyjątkowej ciszy, ponieważ to wykonanie było zarejestrowane, stanowiąc tym samym materiał do płyty promocyjnej. Zostanie ona wydana z inicjatywy rektora z okazji Roku Jubileuszu Politechniki w Gdańsku (2004/2005). Część jej nakładu otrzyma Akademia Muzyczna w Gdańsku za współudział w jej przygotowaniu i realizacji.

Zanim zabrzmiała muzyka, na prakti-

kablach ustawił się Chór Politechniki Gdańskiej w pełnym składzie. Po nim 90-osobowa Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej w Gdańsku (przygotowanie orkiestry – prof. Janusz Przybylski). Na końcu weszli soliści: Aleksandra Kucharska-Szeffler – sopran, Alicja Rumianowska – alt, Krzysztof Drzewiecki – tenor i Piotr Macalak – bas, oraz Mariusz Mróz, który przygotował chór i dyrygował całością. Rozpoczęło się wspaniałe wykonanie *II Litanii Ostrobramskiej*

Stanisława Moniuszki. Muszę się przyznać, że tego utworu wysłuchałem po raz pierwszy. Zadziałał na moją wyobraźnię w niezwykle sposób. Czułem podniosłość nastroju. Tym utworem zakończono pierwszą część koncertu.

Drugą część rozpoczęła młodzież występująca w Orkiestrze Symfonicznej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Gdańsku pod dyrekcją Elżbiety Wiesztordt. Zaczęli kompozycją Henryka Mikołaja Góreckiego pt. *Trzy utwory w dawnym stylu*. To był tylko przedsmak tego, co miało stać się później. Najpierw jednak na scenę wtoczono Steinwaya, niedawno zakupionego przez naszą uczelnię. W ogromnym skupieniu oczekiwano na wykonanie bardzo znanego i lubianego przez melomanów *Koncertu fortepianowego f-moll, op. 21* Fryderyka Chopina. Solistką była młodzianka i śliczna Karolina Nadolska, która swoją grą i interpretacją wzbudziła ogromny entuzjazm. Burzliwe oklaski otrzymała również Orkiestra i wspaniale prowadząca całość Elżbieta Wiesztordt. Na bis Karolina zagrała słynną *Etiudę Rewolucyjną*. Wszyscy byli zachwyceni. Orkiestra swoje duże umiejętności muzyczne zaprezentowała najpełniej w popularnej kompozycji Wojciecha Kilara *Orawa*, którą bisując zakończyła tegoroczny KONCERT ŚWIĄTECZNY.

Jerzy Kulas
Biuro Rektora
fot.: autor



Dostojni goście

70-lecie urodzin Profesora Andrzeja Tejchmana-Konarzewskiego

Prof. zw. dr hab. inż. Andrzej Tejchman-Konarzewski, używający nazwiska Tejchman i pod tym też nazwiskiem znany w naszej uczelni, w kraju i za granicą, urodził się 15 stycznia 1933 roku w Warszawie. W czerwcu 1951 roku ukończył z wyróżnieniem Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Gdyni – Orłowie (poprzednio Gimnazjum o.o. Jezuitów) i w październiku rozpoczął studia na ówczesnym Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Gdańskiej. Studia wyższe magisterskie ukończył z wynikiem bardzo dobrym w czerwcu 1956 r. na Wydziale Budownictwa Wodnego w specjalności "budownictwo morskie" i w dniu 1 sierpnia tego samego roku rozpoczął pracę w Katedrze Fundamentowania, kierowanej przez prof. Stanisława Hueckla. Po studiach bardzo chciał pracować w przemyśle (na budowach) i, jak wiem, zostać szybko dyrektorem, wciągnął się jednak szybko w prowadzone w Katedrze wspólne badania i po kilku latach, po pokonaniu niepokojącej choroby (o czym pisze prof. St. Hueckel w swoich "Inżynierskich wspomnieniach", Wyd. Morskie, 1980) rozpoczął pracę doktorską na temat związany z fundamentami palowymi. Temu zagadnieniu pozostał wierny do dzisiaj.

Po uzyskaniu z wyróżnieniem w maju 1965 roku stopnia naukowego doktora Jego kariera naukowa i zawodowa potoczyła się szybko. Po 10-miesięcznym pobycie naukowym w Duńskim Instytucie Geotechniki (DGI) w Kopenhadze, w sierpniu 1969 roku wrócił z ukończoną pracą habilitacyjną. W druku w 4 częściach ukazała się ona w 1970 roku w Archiwum Hydrotechniki oraz częściowo (2 części) w Biuletynie nr 25 DGI w Danii. Po kolokwium habilitacyjnym w czerwcu 1971 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego, wyróżniony nagrodą Ministra.

Już w maju 1970 roku powołany został na stanowisko docenta na Wydziale Budownictwa Wodnego Politechniki Gdańskiej.

W październiku 1978 roku w wieku 45 lat otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w maju 1989 roku tytuł pro-



fesora zwyczajnego. Warto dodać, że jego wniosek na ten ostatni tytuł, przesłany z Uczelni w 1986 roku, został wstrzymany w Ministerstwie na okres około 2 lat, na polecenie KC PZPR.

Prof. A. Tejchman pełnił w Politechnice Gdańskiej szereg odpowiedzialnych funkcji. W latach 1969-75 był pełnomocnikiem rektora ds. współpracy uczelni z zagranicą. Następnie w latach 1975-1990 był kolejno: z-cą dyrektora Instytutu Hydrotechniki ds. naukowo-badawczych (1975-78), dyrektorem Instytutu Hydrotechniki (na prawach Wydziału) (1978-1981) oraz dziekanem Wydziału Budownictwa Wodnego (1984-87 i ponownie 1987-90). Członkiem Senatu PG był przez okres 12 lat (w latach 1990-93 był przedstawicielem Wydziału). Od roku 1975 kieruje Zespołem B w Katedrze Geotechniki, zajmującym się praktycznymi zagadnieniami z zakresu fundamentowania różnych konstrukcji lądowych i morskich. Od siedmiu lat pełni też na Wydziale funkcję przewodniczącego Komisji ds. Doktorskich.

Dorobek publikacyjny prof. A. Tejchmana jest olbrzymi. Obejmuje około 190 artykułów naukowych (w tym około 35 w języku angielskim), zamieszczonych m.in. w *Archiwum Hydrotechniki*, *Journal of Geotechnical Engineering*, *Canadian Geotechnical Journal*, *Inżynierii i Budownictwie*, *Inżynierii Morskiej i Geotechnice*, w licznych materiałach światowych i europejskich konferencji, oraz około 300 drukowanych notek, recenzji itp. materiałów (m.in. w *Applied Mechanics*, *Geotechnical Abstracts*, *Polskiej Bibliografii*

Analitycznej PAN). Jest współautorem 1 książki (2 wydania), 2 monografii, 8 różnych pomocy dydaktycznych (w tym 1 w jęz. angielskim i 1 w jęz. chińskim) oraz 2 norm krajowych dot. fundamentów na palach (w odniesieniu do ostatniego wydania normy był kierownikiem zespołu autorskiego).

W publikacjach oraz w prowadzonych pracach naukowo-badawczych zajmuje się głównie zagadnieniami fundamentów na palach i teorią nośności pali różnych rodzajów. W tym zakresie prof. A. Tejchman jest uznanym specjalistą i autorytetem w kraju i za granicą. Duży obszar badań poświęcił zagadnieniom stateczności i ochronie klifów morskich; opracowuje ze współpracownikami probabilistyczną metodę prognozy ich stateczności.

Współpracował lub kierował wieloma Problemami Węzłowymi (np. 07.2), Programami Rządowymi (np. PR-7, T.11.05), Centralnymi Programami Badawczo-Rozwojowymi (np. 9.5, 2.12, 10.11) oraz Projektami Badawczymi Komitetu Badań Naukowych (Nr 700269101, Nr 7S 10305207, Nr 7 S 103 02304, Nr 7 TO 7E 00412).

Ponadto był autorem lub współautorem setek ekspertyz i opinii naukowych dla potrzeb przemysłu. M. in. brał udział w projektowaniu w zakresie fundamentowania konstrukcji: Portu Północnego w Gdańsku, Elektrowni Jądrowej w Żarnowcu, obiektów portowych i stoczniowych w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie, Terminalu Gazu Płynnego, Terminalu Słodowego oraz Terminalu Zbożowego w Gdańsku, a ostatnio mostu wantowego na trasie Sucharskiego w Gdańsku, mostu Siekierkowskiego w Warszawie, budynków biurowych LOT-u w Warszawie, mostów w Szczecinie, Płocku, Kwidzynie, Centrum Handlowo-Rozrywkowego w Szczecinie i wielu innych obiektów budowlanych.

Działalność dydaktyczna Jubilata to prowadzenie od początku pracy w Uczelni różnych zajęć z ćwiczeń i projektowania z morskich konstrukcji hydrotechnicznych (również ten przedmiot wykładał w zastępstwie prof. St. Hueckla) mechaniki gruntów i fundamen-

towania, a już od roku 1965 również wykładów z mechaniki gruntów i fundamentowania. W latach 1975-76 kierował Studium Podyplomowym z "Inżynierii Morskiej". W prowadzeniu wykładów, zarówno dla studentów Wydziału Budownictwa Lądowego, jak i naszego Wydziału, jest bardzo rzetelny, unowocześniając je stopniowo. Jest przez studentów bardzo lubiany. Opracował wiele pomocy dydaktycznych. Kierował ponad 100 pracami dyplomowymi, kolejne prowadzi zresztą i do dzisiaj. Wypromował 8 doktorów.

Prof. A. Tejchman organizował lub współorganizował szereg konferencji ogólnokrajowych oraz sympozjów krajowych i międzynarodowych. Ostatnio był przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Krajowej Konferencji Mechaniki Gruntów i Fundamentowania (Gdańsk, 1997 r.), zorganizował też w roku 1995 Sesję Jubileuszową poświęconą 50-leciu istnienia Wydziału Hydrotechniki (1945-1995) i z tej okazji przygotował piękną Księgę Historii Wydziału.

Prowadzi ożywioną współpracę z ośrodkami zagranicznymi. Wśród wielu należy wymienić uczelnie z Niemiec, Szwecji, Francji i Belgii. Z Uniwersytetu Kaiserslautern otrzymał z rąk Rektora tej Uczelni Medal za Zasługi. Jako Visiting Professor wygłaszał odczyty w uczelniach i ośrodkach naukowych prawie wszystkich krajów europejskich, a także w USA, Kanadzie i Chinach. Brał i bierze czynny udział w licznych międzynarodowych konferencjach światowych i europejskich.

Bardzo aktywną działalność Jubilat prowadzi również poza Politechniką Gdańską. Trudno wspomnieć o wszystkich Jego pracach, ale warto wymienić następujące funkcje w różnych organizacjach naukowych i redakcjach czasopism:

- sekretarz naukowy i odpowiedzialny "Archiwum Hydrotechniki" PAN 1965-1990,
- sekretarz IV Wydziału Nauk Technicznych Gdańskiego Towarzystwa Naukowego 1971-1973,
- przewodniczący IV Wydziału GTN 1973-1981,
- członek Zarządu GTN 1979-1981,
- przewodniczący Gdańskiego Oddziału Polskiego Komitetu Geotechniki i

Członek Prezydium PKG 1985-1999,
• członek Komitetu Badań Morza PAN 1987-1995;

obecnie

- członek Sekcji Mechaniki Gruntów i Fundamentowania oraz Sekcji Hydrotechniki Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN,
- członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Mechaniki Gruntów i Fundamentowania,
- członek Międzynarodowej Komisji Palowej.

Profesor jest laureatem 5 nagród ministra naszego resortu oraz przeszło 40 nagród (głównie I stopnia) rektora Politechniki Gdańskiej za wyróżniającą się działalność naukową i dydaktyczną. Posiada liczne odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Odznakę „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”.

W dniu 1 sierpnia tego roku mija 47 lat nieprzerwanej pracy Jubilata w Politechnice Gdańskiej. Był to okres niezwykle aktywnej i twórczej działalności na rzecz nauki, dydaktyki i gospodarki narodowej. W tym czasie stał się znanym i cenionym w kraju i za granicą profesorem geotechniki i wybitnym specjalistą w zakresie fundamentów palowych. Uzyskanie przedstawionych w skrócie osiągnięć możliwe było dzięki Jego zdolnościom i olbrzymiej pracowitości. Warto w tym miejscu wspomnieć, że prof. A. Tejchman od roku 1980 zaczął poważnie chorować na nerki, które w 12 lat później odmówiły posłuszeństwa. Od roku 1992 był dializowany, by szczęśliwie po około 2,5 roku otrzymać przeszczep nerki. W ciągu całego tego czasu nie przerwał pracy!

Na koniec należy koniecznie dodać, że jest on człowiekiem o dużej kulturze osobistej, bardzo pogodnym, uśmiechniętym, pełnym humoru. Wielokrotnie potrafi dowcipem ubarwić posiedzenia Rad Naukowych Wydziału.

Z okazji 70. urodzin Profesora składamy Mu najlepsze życzenia zdrowia, pomyślności i wszystkiego dobrego.

Eugeniusz Dembicki
Wydział Budownictwa Wodnego
i Inżynierii Środowiska

Z teki poezji

Wspomnienie Świąt Bożego Narodzenia

Święta, święta i po świętach,
Świąt tych urok się pamięta,
Wigilijnych potraw smak,
Dziś wspominam – było tak:

Karp w złocistej galarecie,
Pstrąg też bywał – sami wiecie,
Z makaronem – to grzybowa,
Lub czerwony barszcz królował
Dachniał bigos z pieczarkami,
Był półmisek z pierożkami,
Śledź w oleju, śledź w śmietanie,
Ulubione wszystkich danie.
Potraw wiele, dziś brzuch boli.
Ale człowiek poswawolił!

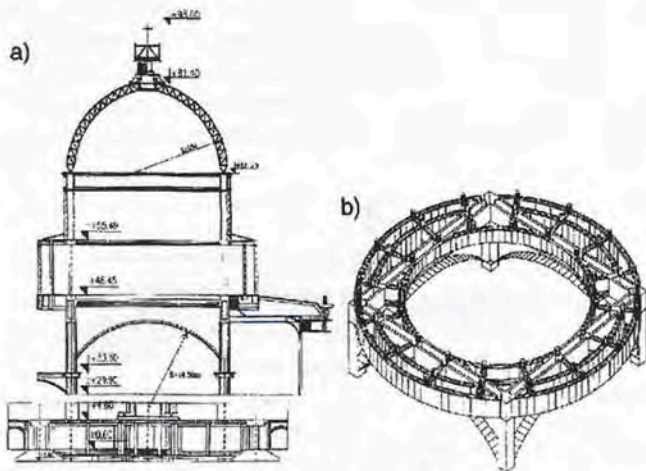
I karp smażył się na gazie,
Kompot z suszu w dużej wazie,
Diernik i drożdżowe ciasta,
I herbata – lecz liściasta,
Przed wieczerzą pomnę jeszcze,
To co mile czyni dreszcze.
To Mikołaj przybył święty,
I powręczał nam prezenty.
Była radość. – Różg nie było,
Potem późno się zrobiło,
Czas Pasterki nadszedł wreszcie,
A więc rojno było w mieście,
Dwa świąt jeszcze dni przed nami,
Odpoczynek z kołędami,
I w rodzinnym miłym gronie,
Świąt. Wesółych dobiegł koniec.
Żeby znowu za rok cały
Wspomnieć to co napisałem,
Święta, święta i po świętach,
Świąt, tych urok się pamięta.

Marek Biedrzycki
Dział Współpracy z Zagranicą

Doświadczenia Politechniki Gdańskiej w zakresie komercjalizacji wyników badań naukowych (cz. II)

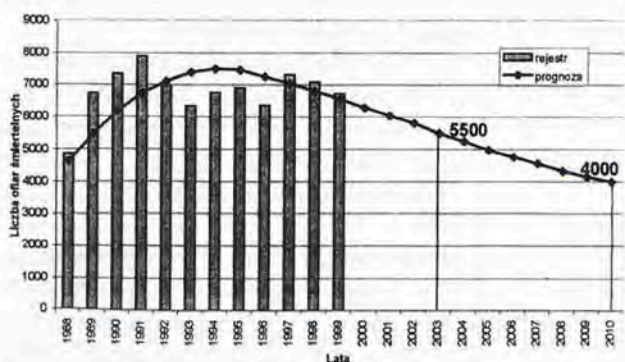
2.5. Prace Wydziału Inżynierii Lądowej

Konstrukcja Bazyliki w Licheniu [24], której kubatura wynosi ok. 300 tys. m³. Jest to największa świątynia w Polsce (11. na świecie). Wykonano projekt konstrukcyjny (przy współpracy z Autorską Pracownią Konstrukcyjną "W a. K") wraz z weryfikacją i konsultacjami prowadzonymi przez prof. T. Godyckiego-Ćwirko. Zastosowano wiele oryginalnych rozwiązań konstrukcyjnych poszczególnych zespołów Bazyliki, m.in. konstrukcję wsporczą pod kopułę.



Fragmety konstrukcji Bazyliki w Licheniu: a) konstrukcja wsporcza pod kopułę (fundament, stropy, pierścien główny, kolumnada), b) ostateczna koncepcja rusztu kolumnady kopuły

Rządowy program poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego GAMBIT 96 i GAMBIT 2000 [26]. Katedra Inżynierii Drogowej od kilku lat prowadzi badania naukowe i projekty krajowe poprawy bezpieczeństwa na polskich drogach. Obecnie, jako generalny wykonawca, realizuje duży program krajowy GAMBIT 2000. Celem programu jest m.in. zmniejszenie liczby śmiertelnych ofiar wypadków drogowych w Polsce do 4000 w roku 2010. Program zamówiony przez Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej.



Rejestrowana i prognozowana liczba ofiar śmiertelnych wypadków drogowych w Polsce w latach 1998-2010

W ostatnich latach (1998-2001) na Wydziale Inżynierii Lądowej wykonano także następujące prace, które zostały wdrożone w woj. pomorskim:

- technologia podniesienia połaci dachowej hali produkcyjnej firmy Philips [28]. W wyniku tej pracy podniesiono w oryginalny sposób konstrukcję dachową o 2,9 m. Projekt opracowany przez zespół pod kierunkiem prof. J. Ziółki został zrealizowany w Wytwórni Sprzętu Oświetleniowego w Kętrzynie w 1998 r.;
- badania betonów asfaltowych dla Rafinerii Gdańskiej SA [25]. Badania te umożliwiają podjęcie produkcji betonów Multi-grade z zastosowaniem asfaltu o polepszonych właściwościach jakościowych. Wykonane zostały na zamówienie Rafinerii Gdańskiej przez zespół pod kierunkiem prof. J. Judyckiego.

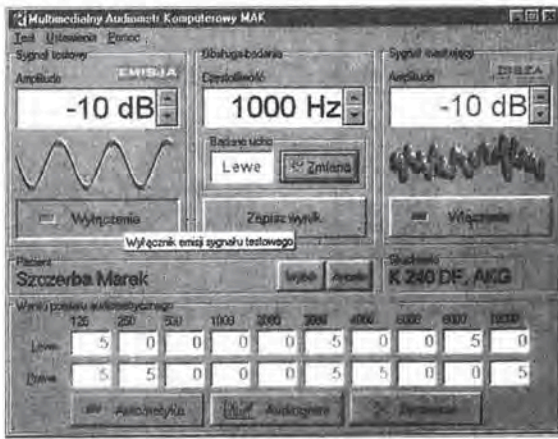
2.6. Prace Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

Hydroakustyczny system zdalnego sterowania obiektami podwodnymi [33]. W pracy wykonano oryginalny hydroakustyczny system zdalnego sterowania specjalnymi obiektami używanymi przez Marynarkę Wojenną. Praca zlecona i wdrożona w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni.

Systemy telemetrycznej diagnostyki i rehabilitacji słuchu, mowy i wad wzroku [31]. Wykonano kilka komputerowych programów przez zespół pod kierunkiem prof. A. Czyżewskiego w Katedrze Inżynierii Dźwięku i Obrazu. Za opracowanie i wdrożenie tych programów profesor (wraz z prof. H. Skarżyńskim) otrzymał pierwszą nagrodę Prezesa Rady Ministrów w 2000 r. za wybitne krajowe osiągnięcie techniczne oraz tytuł promocyjny "Polski Wynalazek Roku 2000" nadany przez Światową Fundację Człowiek, Rozum, Serce i przez Polski Klub Biznesu. Opracowanie umożliwia masowe badania oparte na technologii teleinformatycznej na komputerach osobistych w sieci Internet pod adresem www.telezdrowie.pl.



Multimedialny system do badania słuchu metodą audiometrii słownej w szumie, przy użyciu standardowego zestawu komputerowego



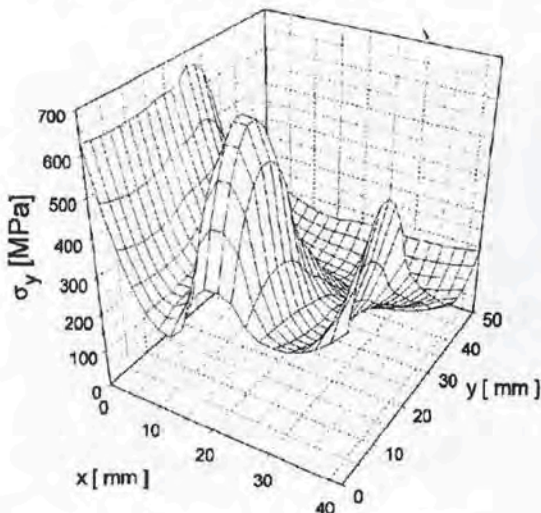
Oprogramowanie do prowadzenia badań audiometrycznych przy wykorzystaniu komputera osobistego

2.7. Prace Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej

Pomiar naprężeń w elementach stalowych za pomocą metody wykorzystującej efekt Barkhausena [29, 30]. Opracowana metoda pomiaru wraz z urządzeniem do przemysłowego wykorzystania typu MEB1 umożliwia wyznaczenie naprężeń własnych w stalach w sposób nieniszczący, m.in. w blachach stosowanych w przemyśle okrętowym. W okresie 1998-2000 metodę zastosowano w Elektrociepłowni EC w Gdańsku, Elektrowni Bełchatów, Stoczni Gdynia oraz w ABB Alstom Power w Elblągu.



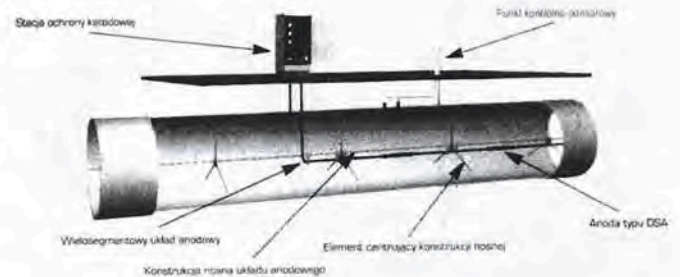
Aparat do pomiaru naprężeń własnych MEB1



Naprężenia własne w próbce po spawaniu [30]

2.8. Prace Wydziału Chemicznego

Elektrochemiczna metoda ochrony przed korozją [34, 35]. Badaniami elektrochemicznej ochrony przed korozją zajmuje się od wielu lat Katedra Technologii Zabezpieczeń Przeciwo-kozyjnych, którą kierował poprzednio prof. R. Juchniewicz, a obecnie prof. K. Darowicki. Ostatnio wykonano prace dotyczące ochrony wewnętrznej powierzchni rurociągów wielkośrednicowych (rys. 21) w Elektrowni Łaziska oraz ochronę korozyjną Mostu Siennickiego w Gdańsku. Zespół, który opracował projekt ochrony rurociągów, zdobył brązowy medal na wystawie "Brussels Eureka" w 1995 roku. Pracownicy Katedry na podstawie bezpośrednich umów z Zarządem Dróg w Gdańsku prowadzą ciągły nadzór nad zainstalowanymi systemami ochrony katodowej. W Katedrze prowadzone są także prace na temat tworzyw konstrukcyjnych dla instalacji energetycznych z kondensującymi się spalinami, a także z zakresu badań powłok organicznych za pomocą elektrochemicznej spektroskopii impedancyjnej. Katedra przeprowadziła inspekcję powłok malarskich na wielu mostach i wiaduktach, wskazując na bezpośrednie zagrożenia (m.in. w Bydgoszczy, Puławach, Bytomiu i Fordonie).



Schemat instalacji ochrony katodowej wewnętrznych powierzchni rurociągów wielkośrednicowych

W 2001 roku Katedra Chemii Analitycznej Wydziału Chemicznego przystąpiła do V Programu Ramowego Unii Europejskiej, realizując podprogram VISCAT [36], którego wyniki związane z ochroną środowiska wodnego będą miały duże znaczenie dla regionu gdańskiego.

3. Podsumowanie

Analizując dane statystyczne dotyczące aktualnej sytuacji w przemyśle w zakresie efektywności transferu osiągnięć naukowych, innowacji, możliwości rozwoju eksportu, a także uwzględniając wieloletnie doświadczenie Politechniki Gdańskiej we współpracy z zakładami przemysłowymi, można sformułować następujące uwagi ogólne, wnioski i zalecenia:

1. Obecnie występuje w krajowym przemyśle bardzo małe wykorzystanie patentów polskich i zagranicznych. Np. w Polsce w 1999 r. zastosowano 0,6 patentu na 10.000 mieszkańców, podczas gdy w Unii Europejskiej – 2,6, a w krajach zrzeszonych w OECD – aż 5,8 patentu, czyli prawie 10 razy więcej niż w Polsce.
2. Bardzo małe wykorzystanie dla rozwoju, szczególnie małych i średnich zakładów, projektów celowych Komitetu Badań Naukowych, czyli projektów wykonywanych wspólnie z zakładem produkcyjnym, pomimo że środki na ten cel są duże – wynoszą 10% ogółu środków KBN. Powodem takiej sytuacji może być wymagany udział w kosztach realizacji pro-

- jektów (50%), co jest zbyt wielkim obciążeniem dla wielu małych i średnich zakładów. Wskazane byłoby wprowadzenie ulg finansowych dla tych zakładów lub też obniżenie wymaganego udziału finansowego, szczególnie dla zakładów zaczynających dopiero działalność.
3. Małe zainteresowanie zakładów produkcyjnych, ośrodków naukowo-badawczych i uczelni V Ramowym Programem Badawczym Unii Europejskiej. Wykorzystanie środków, których część pochodzi od rządu polskiego, jest zbyt małe, a projekty tego typu (obecnie przygotowujący jest VI Program) mogą znacznie podnieść poziom uczestniczącego w nim zakładu produkcyjnego.
 4. Często występują trudności w sprzedaży produktów tworzonych przez polskich inżynierów i producentów, gdyż transfer projektów i technologii zagranicznych gwarantuje najczęściej także rynek zbytu. W tym zakresie pozytywną rolę spełniają Międzynarodowe Targi Gdańskie SA, które organizują cykliczne wystawy innowacji i targi producentów, przydzielając m.in. nagrody za polskie oryginalne produkty, np. Grand Prix im. prof. R. Szewalskiego.
 5. Małe zapotrzebowanie przedsiębiorstw województwa pomorskiego na innowacje w dziedzinie techniki i mała aktywność we współpracy, np. z Politechniką Gdańską, w której większość opracowań naukowych wykonywana jest dla zakładów z innych województw (wyłączając prace dla gospodarki morskiej).
 6. Przemysł województwa pomorskiego (poza okrętowym) nie wykazuje oczekiwanej dynamiki rozwoju, mimo że region jest oceniany na 3 miejscu pod względem możliwości lokalizacji zakładów wysokich technologii, a więc o dużej innowacyjności. Główne centra gospodarki przesuwają się jednak do innych regionów Polski. Gdańsk pozostaje wyraźnie w tyle za Warszawą, Poznaniem, Wrocławiem czy Krakowem. Produkcja sprzedana przemysłu wynosiła w województwie pomorskim w 1999 r. ok. 23 mld zł, co daje 7. pozycję w rankingu wszystkich województw (województwo mazowieckie zajmuje pierwszą pozycję z produkcją sprzedaną w 1999 r. za 81,5 mld zł).
 7. W regionie pomorskim należy wszelkimi sposobami dążyć do zwiększenia inwestycji i rozwoju małych oraz średnich zakładów o nowoczesnej produkcji. Jednym ze sposobów powinno być zwiększenie promocji i nawiązanie ścisłej współpracy z ośrodkami naukowymi, np. poprzez powołanie Pomorskiego Parku Technologicznego i zwiększenie roli Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej oraz innych ośrodków mogących pomóc w transferze nowoczesnych technologii do naszego regionu. Politechnika Gdańska wraz ze swoimi specjalistami i laboratoriami jest otwarta na wszelkie formy współpracy w tym zakresie.

LITERATURA

1. Increasing the Innovativeness of the Economy in Poland until the Year 2006. Ministry of Economy. Poland, July 2000.
2. Niespodziński S.: Badania i analiza wpływu urządzeń wspomagających cyrkulację cukrzycy w warniku na proces jej zagęszczenia. *Gazeta Cukrownicza* nr 6, 1998.
3. Hucińska J., Haras J.: Opracowanie szczegółowego programu i procedur badań nieniszczących reaktorów 0150-R1 i 0150-R2 w Rafinerii Gdańskiej S.A. Politechnika Gdańska, Wydział Mechaniczny, praca BZ 013458, Gdańsk 1999.
4. Hucińska J., Wilczewski L.: Dobór materiału na rury modernizowanego pieca 500-F1 w instalacji hydroodsierczania olejów napędowych Rafinerii Gdańskiej SA Politechnika Gdańska, Wydział Mechaniczny, praca BZ 012145, Gdańsk 1997.
5. Wasilewski R.: Pilarki ramowe z eliptyczną trajektorią prowadzenia piły i hybrydowym wyrównoważonym dynamicznie układem napędu głównego. Politechnika Gdańska. Monografie nr 10, Gdańsk 1999.
6. Orłowski K., Wasilewski R., Blacharski W.: Frictional Group Fastening Effectiveness og Mini Gang Saw Blades in Frame Sawing Machine. *Holz als Roh-und-Werkstoff*, 59 (2001) 1/2.
7. Pilarka ramowa wielopięłowa PRW-15. Informacja techniczna, Rema S.A., Reszel 2000.
8. Rema 125 – the Economical Thin Cutting Frame Saw for Lower Capacity. Wintersteiger GmbH, Ried/Innkreis 2001.
9. Osiecki A., Osiecki L.: Prace rozwojowe nad nową konstrukcją pomp wielotłoczkowych osiowych. *Hydraulika i Pneumatyka* nr 4/1998.
10. Osiecki A., Osiecki L.: Hydrostatic Axial Piston Machine. Patent europejski nr 0742870.
11. Przybylski W., Zieliński J.: Narzędzia do nagniatania na obrabiarkach skrawających. Patenty i wzory użytkowe nr W 54941, PL. 54645 Y1, PL. 171897, PL. 176183 B1, PL. 57832., Politechnika Gdańska, Katedra Technologii Maszyn i Automatykacji Produkcji. Urząd Patentowy RP, Warszawa 1995-2000.
12. Przybylski W.: Oprzyrządowanie obrabiarek do jednoczesnej obróbki toczeniem i nagniataniem. III Konferencja Naukowo-Techniczna "Systemy oprzyrządowania w budowie maszyn i projektowanie systemów technologicznych – SOP 2000", 28-29 września 2000, Politechnika Krakowska. Kraków 2000.
13. UKWIAŁ – głębinowy system przeciwmoinowy. Projekt celowy KBN 148-98/C-T00/96. Prowadzący projekt: Lech Rowiński. Politechnika Gdańska, Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa oraz Stocznia Marynarki Wojennej w Gdyni. Gdańsk 1996.
14. Bezpieczeństwo statecznościowe statków żaglowych. Projekt celowy KBN 9T12C00 395C/2569. Politechnika Gdańska, Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa. Gdańsk 1998.
15. POLFLAM – efektywna metoda usuwania odkształceń cienkościennych konstrukcji spawanych ze stali i stopów aluminiowych. Politechnika Gdańska, Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa, Katedra TOiOP, K. Rosochowicz i A. Wołoszyn. Gdańsk 1997.
16. Zawalich J.: Układ do pomiaru poziomu wody z zastosowaniem sterownika programowalnego. Krajowy Kongres Metrologii KKM'98. Gdańsk 1998.
17. Fijolek M., Pazdro P.: Diagnostyka techniczna lokomotyw elektrycznych w Zakładzie Taboru PKP Zduńska Wola-Karsznice. XIII Konferencja "Pojazdy szynowe '98". *Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej*. Transport z. 32.
18. Skarbek D., Kwiesielewicz M., Lewandowski S.: Optymalizacja pracy elektrowni szczytowo-pompowej z wykorzystaniem algorytmów genetycznych. Konferencja "Aktualne problemy w Elektroenergetyce APE '01". Jurata 2001.
19. Mosson I., Karkosiński D.: Sterowanie modernizowaną częścią niskoprężną turbin 200MW. Projekt Chiny. Opis programu. Politechnika Gdańska, Wydział Elektrotechniki i Automatyki. Gdańsk 2000.
20. Krzemiński Z.: Układ regulacji generatora dwustronnie zasilanego opracowany dla AUKSEG z Kempen z RFN. Politechnika Gdańska, Wydział Elektrotechniki i Automatyki. Gdańsk 2000.
21. Dembicki E., Zadroga B.: Polish experience in soil improvement using explosion techniques. *Ground Improvement* 1/1997.
22. Mazurkiewicz B.: Erosion in harbours caused by ship's propulsors. *Geotechnical Hazards. Xith Danube-European Conference on Soil Mechanics and Geotechnical Engineering*. Porec (Croatia) 1998.
23. Zadroga B., Schefke R., Sójka M.: Pierwsze zastosowania nowego systemu ścian oporowych T-WALL w Polsce. *Inżynieria Morska i Geotechnika* 1/1999.
24. Godycki-Ćwirko T., Kin M., Wojdak R.: Rozwiązania konstrukcyjne świątyni Matki Bożej Licheńskiej. *Inżynieria i Budownictwo* 6/1998.
25. Judycki J., Jaskuła P., Pszczoła M.: Badania betonów asfaltowych z za-

- stosowaniem asfaltu o polepszonych własnościach jakościowych z Rafinerii Gdańskiej SA. Praca badawcza WIL/F/436/00Z/99. Politechnika Gdańska, Wydział Inżynierii Lądowej. Gdańsk 1998.
26. Krystek R. i inni: GAMBIT 96 – Zintegrowany Program Poprawy Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego w Polsce. Projekt badawczy KBN PBZ-110-01. Politechnika Gdańska, Wydział Inżynierii Lądowej, Gdańsk 1996 (oraz GAMBIT 2000 w realizacji).
 27. Tejchman A., Gwizdała K.: Badania nośności pali wielkośrednicowych pod pylonem mostu podwieszoności przez Martwą Wisłę w Gdańsku. Inżynieria i Budownictwo 12/2000.
 28. Ziółko J. i inni: Zwiększenie wysokości hali przemysłowej jako element jej modernizacji. Inżynieria i Budownictwo 10/1998 (także w "Stahlbau-Stahlhallenbau-Montage" Band 75, Mai 2000 w jęz. niem.).
 29. Augustyniak B.: Nowe osiągnięcia w badaniach nad zastosowaniem efektu Barkhausena do oceny naprężeń własnych. Badania Nieniszczące 5/1996.
 30. Augustyniak B. i inni: Residual stress evaluation in ABB power turbine blades. Conference Proceedings, ICBM 1998, Hannover 1998.
 31. Czyżewski A. i inni: Systemy telemetrycznej diagnostyki i rehabilitacji słuchu, szumów usznych, wad wzroku i mowy. Komputerowe systemy "Słyszę", "Mówię", "Widzę". Politechnika Gdańska, Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki, Katedra Inżynierii Dźwięku i Obrazu. Gdańsk 2000.
 32. Kowalik R. i inni: Projekt i implementacja systemu komputerowego informacji dla osób niepełnosprawnych. Projekt celowy KBN. Politechnika Gdańska, wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki oraz Gmina Miasta Gdańsk. Gdańsk 2000.
 33. Salamon R.: Opracowanie i wykonanie hydroakustycznego systemu zdalnego sterowania obiektami podwodnymi. Projekt celowy KBN. Politechnika Gdańska, Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki oraz Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni. Gdańsk 2000.
 34. Darowicki K. i inni: Ochrona katodowa wewnętrznej powierzchni rurociągów. Praca badawcza. Politechnika Gdańska, Wydział Chemiczny oraz Elektrownia "ŁAZISKA", Gdańsk 1997.
 35. Darowicki K.: Działalność techniczno-technologiczna Katedry Technologii Zabezpieczeń Przeciwkorozyjnych Politechniki Gdańskiej. Politechnika Gdańska, Wydział Chemiczny, Gdańsk 2001 (maszynopis).
 36. The Vistula River Catchment and the Baltic Sea Coastal Zone Case Study. VisCat within CUROCAT project EU EVK1-CT-2000-00044. Politechnika Gdańska, Wydział Chemiczny – współrealizator podprogramu VisCat 2001-2004.
 37. Czarniak A., Kneba Z.: Mikrokomputer samochodowy. Opis obsługi. Politechnika Gdańska, Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki oraz Wydział Mechaniczny. Gdańsk 2001.

Włodzimierz Przybylski
Wydział Mechaniczny

Prorektor Politechniki Gdańskiej w kadencjach 1996-2002

Śmierć na drodze – koszt mobilności czy ignorancji?

Motto: „Bo wypadek to dziwna rzecz. Nigdy go nie ma, dopóki się nie wydarzy”. A. A. Milne, 1928 r.

Do śmierci na drodze przywykliśmy do tego stopnia, że prawie jej nie zauważamy, dosłownie i w przenośni. Dosłownie, albowiem przejeżdżając przez miejsca wypadku, który wydarzył się przed chwilą, zwalniamy – raczej z ciekawości, niż z ostrożności, by już po kilometry powrócić do normalnego tempa podróży, zazwyczaj z prędkością znacznie przekraczającą lokalny limit.

W przenośni, albowiem mamy na ogół mgliste wyobrażenie o poziomie zagrożenia naszego zdrowia i życia w ruchu drogowym, czy też ogólnie w środkach transportu. Na wieść o katastrofie lotniczej solidaryzujemy się w myślach z rodzinami ofiar, dziękując Bogu, że to nie my lecieliśmy tym samolotem. I gdy wówczas rząd ogłasza żałobę narodową, nawet do głowy nam nie przychodzi, że gdyby to robił z myślą o ofiarach ruchu drogowego, musiałby to powtarzać co tydzień.

Czy zatem naszemu społeczeństwu brakuje informacji o faktycznym stanie bezpieczeństwa ruchu drogowego w Polsce? Sądzę, że tak, mimo dość sporych wysiłków różnych instytucji odpowiedzialnych za brd, a ponadto mediów, które w ostatnich latach zrobiły bardzo wiele dla poinformowania społeczeństwa o tym. Głównym powodem dość niskiego poziomu świadomości o wielkości ryzyka w ruchu drogowym jest wręcz powszechne przekonanie o tym, że „wypadki drogowe zdarzają się innym, a nie nam”. A jeśli już my spowodujemy wypadek, to trzeba dużo czasu na to, by pozbyć się natarczywej myśli o istnieniu jakiejś innej, nieznannej, bądź niezarejestrowanej przez policję, okoliczności, która była faktyczną przyczyną. No bo przecież to nie mogliśmy być my!

Przejdźmy zatem do faktów. W świecie rocznie ginie około 1 mln osób, a w krajach Unii Europejskiej – 42 tys. Światowa Organizacja Zdrowia plasuje dziś wypadki drogowe na 9. miejscu listy rankingowej największych zagrożeń dla ludzkiego zdrowia i życia. Jednakże we-

dług jej ostrożnych prognoz, w roku 2020 wypadki drogowe osiągną już 3. miejsce, tuż po chorobach serca i nerwicach, a łączna liczba śmiertelnych ofiar może sięgnąć nawet 2 mln osób.

W krajach UE szacuje się, że śmiertelna ofiara ruchu drogowego kosztuje społeczeństwo około 1 mln EURO. Ciekawostką jest to, że łączne roczne koszty wypadków drogowych są równe kosztom produkcji nowych samochodów wprowadzanych w danym roku na drogi Unii. Zaiste, jest to jeden z największych paradoksów współczesnego świata.

Bezpośrednie koszty wypadków drogowych w Polsce szacuje się na około 12 mld PLN. Stanowi to prawie ćwierć tzw. „dziury budżetowej”, jednakże należy wyjaśnić, że nie są to wszystkie straty. Trzeba bowiem dodać te powstające w wyniku zmniejszenia się produkcji i konsumpcji ofiar wypadków. Obecnie Bank Światowy szacuje te straty na poziomie 2,7 PKB.

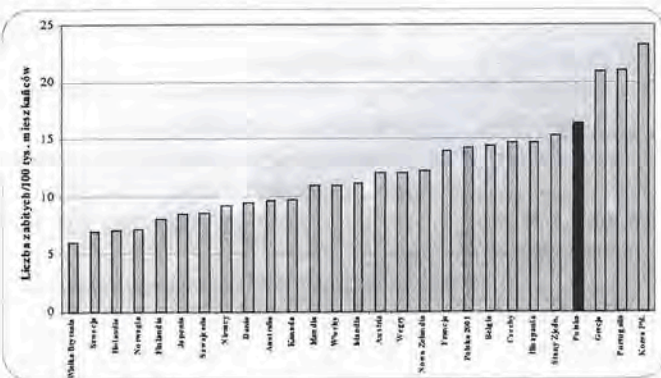
Co zatem dotychczas zrobiono w Polsce od tego czasu, gdy na drogach zginęło prawie 8 tys. osób w 1991 r.? W 1992 grupa ekspertów Banku Światowego opracowała raport „Road safety in Poland”, który spowodował dwie ważne decyzje polskiego rządu:

- powołano Krajową Radę Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, która koordynuje działalność wszystkich resortów i rządów centralnych w zakresie brd;
- minister transportu zamówił w KBN projekt badawczy „Bezpieczeństwo ruchu drogowego w Polsce”, który drogą konkursu powierzono Katedrze Inżynierii Drogowej Politechniki Gdańskiej, jako projekt PBZ-110-01.

Efektom prac dużego zespołu wielodyscyplinarnego był „Zintegrowany Program Poprawy BRD w Polsce”, nazwany akronimem GAMBIT '96, który doczekał się kilku wdrożeń wojewódzkich. Po zmianie struktury organizacyjnej kraju w 1999 r. minister transportu zamówił nową wersję programu, GAMBIT 2000, który 8 maja 2001 został przyjęty przez Radę Ministrów jako program bezpieczeństwa ruchu drogowego dla Polski, na lata 2001-2010. Ten projekt jest obecnie wdrażany

w kilku województwach: śląskim, łódzkim, lubelskim, pomorskim i warmińsko-mazurskim. W przygotowaniu są dwa następne; GAMBIT Lubuski i GAMBIT Mazowiecki.

Gdy 10 lat temu rozpoczynaliśmy z wielkim trudem pierwsze prace nad tworzeniem systemu brd w Polsce, na naszych drogach ginęło prawie 8 tys. osób rocznie. Oznaczało to około 22 zabitych na 100 tys. mieszkańców w ciągu roku. Dziś liczba ta spadła do 5534 w roku 2001, czyli do 14,3 zabitych/100 tys. To dużo czy mało? Najpierw postaramy się docenić pracę wielu instytucji, organizacji i osób zaangażowanych w ten proces, stwierdzając, że jest to -około 40% mniej niż w 1991 r. A następnie można wyrazić żal, że tempo spadku liczby śmiertelnych ofiar ruchu drogowego nie jest takie, jakie mogłoby być, jeśli odniesiemy to do krajów bardziej rozwiniętych niż Polska. Dziś najlepsze kraje świata, jak Szwecja czy Wielka Brytania, są już poniżej 6 zabitych na 100 tys. mieszkańców rocznie. Czyli nieco więcej niż 2 razy lepiej. Jest to dowodem, że naprawdę warto dołożyć starań i środków, by zmierzać do ambitnego celu, jakim jest ściganie najlepszych. Na rysunku przedstawiono te dane dla krajów OECD, na podstawie statystyk z roku 2000, jednakże uzupełnione o dane dla Polski za rok 2001, by zilustrować pozytywny trend w naszym kraju.

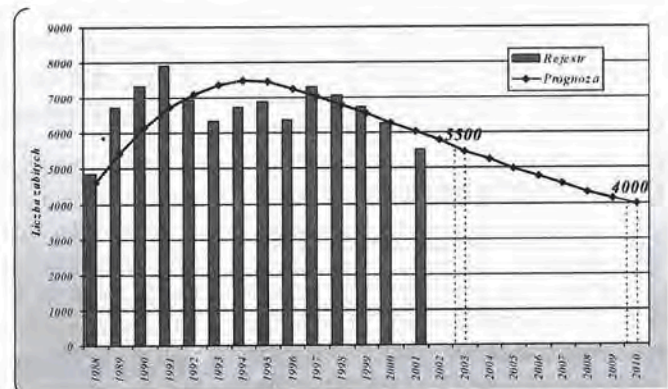


Śmiertelne ofiary ruchu drogowego w krajach OECD w 2000 roku

Głównym celem programu GAMBIT 2000 jest zmniejszenie liczby śmiertelnych ofiar ruchu drogowego w 2010 r. do poziomu 4 tys. rocznie. Będzie to oznaczać wskaźnik nie więcej niż 10 zabitych/100 tys. mieszkańców. Aby to osiągnąć, w programie przewidziano zestaw środków prewencyjnych, bazujących na wynikach diagnozy stanu bezpieczeństwa ruchu drogowego. Stwierdzono w niej następujące główne problemy, których rozwiązanie powinno przynieść największe efekty; są to:

- nadmierna prędkość; co piąty wypadek drogowy w Polsce jest wynikiem nadmiernej prędkości, albo prędkości niedostosowanej do warunków drogowo-ruchowych. Ginie w nich 1/3 wszystkich ofiar ruchu drogowego. Na każde 100 wypadków tego typu przypada 16 osób zabitych, podczas gdy średni wskaźnik ciężkości wypadków na polskich drogach wynosi 12;
- młodzi kierowcy; wśród kierowców – sprawców wypadków drogowych, 35% stanowiły osoby w wieku 18-24 lata. Należy podkreślić, że ta grupa wiekowa to jedynie 10% populacji kraju. Obecnie wypadki drogowe są jedną z głównych przyczyn nagłych zgonów w Polsce, a w grupie ludzi młodych – pierwszą. Wśród przyczyn nadmiernego uczestniczenia ludzi młodych w wypadkach drogowych wymienia się brak doświadczenia, skłonność do podejmowania ryzyka, a ostatnio coraz częściej sobotnio-niedzielne powroty z dyskotek, pod wpływem alkoholu lub narkotyków, w towarzystwie koleżanek i kolegów, którym kierowca koniecznie chce zaimponować;

- niechronieni użytkownicy dróg; do nich zalicza się pieszych i rowerzystów. Najechanie na nich to prawie 40% wszystkich wypadków, w wyniku których ginie prawie 50% wszystkich ofiar;
- miejsca szczególnego zagrożenia; tzw. „czarne punkty” – skrzyżowania lub odcinki dróg, których modernizacja albo przebudowa wydaje się jedynym sposobem poprawy bezpieczeństwa. Jednakże w pierwszym kroku zastosowano szczególnie intensywne oznakowanie, co przynosi pozytywne efekty.



Prognoza liczby ofiar śmiertelnych według programu GAMBIT

Ostatnie zmiany w prawie o ruchu drogowym przyniosły dwie ważne nowości:

- prawne umocowanie Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, sterującej pracami w terenie za pośrednictwem rad wojewódzkich, którym przewodniczą wojewodowie,
- obowiązek corocznego składania Sejmowi przez rząd raportu o stanie bezpieczeństwa ruchu w Polsce.

Jesteśmy przekonani, że przyjęta w programie strategia działań jest właściwa, i że prowadzi do celu. Stała tendencja spadkowa liczby zabitych na drogach, która utrzymuje się już od 5 lat, dowodzi, że proces poprawy bezpieczeństwa ruchu w Polsce rokuje dobre wyniki. Jednakże wymaga on dwojakiego wsparcia:

politycznego; dla dalszego utrzymania w świadomości władz bezpieczeństwa ruchu drogowego, jako ważnego problemu społecznego i ekonomicznego, który dziś pochłania ok. 2,7% PKB, czyli ponad 12 mld zł rocznie,

społecznego; by głosami wyborców wywierać presję na polityków odpowiedzialnych za decyzje, które mogą wpływać na poziom zagrożenia naszego zdrowia i życia w ruchu drogowym. A ponadto, by prawidłową postawą tego samego społeczeństwa w ruchu drogowym tworzyć nową kulturę, nowe wzorce zachowań na drodze.

W Szwecji, której Parlament przyjął w 1999 r. program pod nazwą „Wizja Zero”, czyli zero zabitych w ruchu drogowym, obecnie ginie 6 osób na 100 tys., a w Polsce 2,5 raza więcej. Jeśli osiągniemy cel postawiony w Krajowym Programie GAMBIT 2000, to uzyskamy wskaźnik około 10. Oznacza to, że nadal będziemy daleko w tyle za Szwecją. Ponadto, musimy umieć wyobrazić sobie, że do roku 2010 w Polsce na drogach zginie 40 tys. osób. To jest 1 promil ludności – co tysięczny obywatel.

Czy stać nas zatem na płacenie tak wielkiej kontrybucji za ruch drogowy? Jest to pytanie, obok którego nie można przejść obojętnie. Wszak bezpieczeństwo na polskich drogach będzie takie, jakie zechcemy mieć, świadomi wielkości zagrożenia naszego zdrowia i życia w ruchu drogowym.

Ryszard Krystek
Wydział Inżynierii Lądowej

Program Ramowy Unii Europejskiej

Program Ramowy (PR) jest głównym narzędziem Unii Europejskiej, wykorzystywanym do finansowania badań w Europie. PR jest przygotowywany przez Komisję Europejską, a zatwierdzany wspólnie przez Radę i Parlament Europejski w procesie tzw. „ko-decyzji”. Programy ramowe obejmują okres 5 lat, przy czym ostatni rok poprzedniego PR i pierwszy rok kolejnego PR nakładają się. PR są wprowadzane w życie od 1984 roku. 6. PR wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 2003 roku.

Jakie są główne założenia 6. PR?

Celem 6. Programu Ramowego jest działanie na rzecz powstania tzw. „Europejskiej Przestrzeni Badawczej” (ERA). ERA jest wizją europejskiej nauki w przyszłości, popiera doskonałość naukową, konkurencyjność i innowację poprzez promocję lepszej współpracy i koordynację pomiędzy odpowiednimi podmiotami na wszystkich poziomach działania. Wzrost ekonomiczny w coraz większym stopniu zależy od badań, a wiele obecnych i przyszłych problemów gospodarczych i społecznych musi być rozwiązywanych na płaszczyźnie międzynarodowej, a nie tylko na poziomie jednego kraju. Dlatego w marcu 2000 roku wezwano do stworzenia ERA w celu skutecznego wykorzystania badań prowadzonych w Europie. PR ma być instrumentem finansowym, który pomoże urzeczywistnić założenia ERA.

Kto decyduje o sposobie i zasadach, na jakich powinny być wydawane pieniądze na naukę?

PR jest zatwierdzany przez Radę i Parlament Europejski, a odpowiedzialność za jego realizację ponosi Komisja Europejska. Fundusze PR są przyznawane poszczególnym projektom na specjalnych zasadach:

- UE finansuje tylko te projekty, w których biorą udział partnerzy z różnych krajów.
- Projekty składa się po opublikowaniu przez Komisję Europejską tzw. „Calls for proposals”, czyli „zaproszenia do składania wniosków”, tj. konkursów.
- Projekt będzie zakwalifikowany do finansowania tylko wówczas, jeśli jego cel i założenia będą zgodne z priorytetami wskazanymi w „calls for proposals”.
- Naukowa i technologiczna jakość projektów zgłoszonych do dofinansowania są oceniane przez zewnętrznych, niezależnych ekspertów. Każdy projekt jest prze-

ciętnie oceniany przez pięciu ekspertów.

- Fundusze PR nie są dotacjami dla instytucji badawczych czy przedsiębiorstw.
- Środki PR mogą być wydawane tylko na szczegółowo określone prace lub rozwój naukowy.

Jaka jest główna różnica pomiędzy 6. Programem Ramowym a poprzednimi Programami Ramowymi?

Poprzednie PR pomogły rozwinąć podstawy naukowej i technologicznej współpracy pomiędzy różnymi krajami UE i były instrumentami, dzięki którym osiągnięto wyniki w nauce. Jednakże nie przyczyniły się do uzyskania trwałej spójności badań. Dlatego dla 6. PR przyjęto nieco inne założenia, a mianowicie:

- skupienie wysiłków na kilku priorytetach – w szczególności na obszarach, w których współpraca na poziomie międzynarodowym przyniesie tzw. wartość dodaną,
- działanie w kierunku integracji wszystkich podmiotów działających na różnych poziomach,
- promocja takich aktywności, które będą miały długotrwałe skutki strukturalne,
- wspieranie akcji, które wzmocnią ogólne podstawy naukowo-technologiczne Europy,
- użycie potencjału naukowego krajów kandydujących w celu przygotowania i wspierania ich przystąpienie do EU dla korzyści całej europejskiej nauki.

Jaki jest całkowity budżet i jak on będzie podzielony?

Budżet 6. Programu Ramowego będzie wynosił 17,5 mln euro, co stanowi blisko 4% całego budżetu UE (2001) oraz 5,4% całości wydatków ponoszonych na tzw. cywilne

Badania.

Z funduszy 6. PR będą finansowane projekty zintegrowane na poziomie europejskim które będą przyczyniały się do rozbudowy ERA i wzmocniały jej fundamenty. Największa część budżetu 6. PR będzie przeznaczona na „Ukierunkowanie i integrację badań wspólnotowych”, w ramach których wyróżnionych zostało siedem głównych obszarów tematycznych:

I. Ukierunkowanie i integracja badań wspólnotowych – 13 285

1. Programy tematyczne

- 1.1. Genomika i biotechnologia dla zdrowia – 2 255
(*Genomics and biotechnology for health*)
- 1.2. Technologie Społeczeństwa Informacyjnego – 3625
(*Information society technologies*)
- 1.3. Nanotechnologie i nanonauka, wielofunkcyjne materiały – 1 300
oraz nowe procesy i urządzenia produkcyjne
(*Nanotechnologies and nanosciences, knowledge-based multifunctional materials and new production processes and devices*)
- 1.4. Aeronautyka i przestrzeń kosmiczna – 1075
(*Aeronautics and space*)
- 1.5. Jakość i bezpieczeństwo żywności – 685
(*Food quality and safety*)
- 1.6. Zrównoważony rozwój, globalne zmiany i ekosystemy – 2 120
(*Sustainable development, global change and ecosystems*)
- 1.7. Obywatele i rządzenie w społeczeństwie opartym na wiedzy – 225
(*Citizens and governance in a knowledge based-society*)
2. Akcje specjalne dot. szerszego obszaru badań – 1 300
3. Działalność JRC (nie zawiera tematyki nuklearnej) – 760

II. Strukturyzacja ERA – 2 605

- 2.1. Badania i Innowacje – 290
- 2.2. Zasoby ludzkie i ich mobilność – 1 580
- 2.3. Infrastruktura badawcza – 655
- 2.4. Nauka i społeczeństwo – 80

III. Wzmocnienie fundamentów ERA – 320

- Program Specjalny Energia Nuklearna – 1 230
(Polska do niego nie przystąpiła)
RAZEM – 17 500
Dane z czerwca 2002

Jakie są „nowe instrumenty”?

Jak do tej pory, PR były wdrażane za pomocą programów badawczych, które – okazało się – miały dwie słabości:

- w większości przypadków koniec projektu badawczego oznaczał koniec współpracy pomiędzy członkami konsorcjum,
 - w wielu przypadkach projekt nie osiągał niezbędnej masy krytycznej, która pozwoliłaby na uzyskanie znaczącego wyniku ani w znaczeniu ekonomicznym, przemysłowym, ani naukowym.
- Aby rozwiązać te problemy i działać na rzecz powstania ERA stworzono 2

nowe instrumenty, które będą zastosowane w 6. PR. Są to przede wszystkim duże projekty nazwane zintegrowanymi oraz tzw. sieci doskonałości integrujące jednostki o zbliżonej tematyce, a także szczególne programy współpracy określone jako tzw. artykuł 169.

Projekty zintegrowane określane są jako duże, ambitne projekty z dużą liczbą uczestników, szerokim wachlarzem zadań i dużym dofinansowaniem rządu kilku do kilkudziesięciu milionów euro. Celem sieci doskonałości będzie stworzenie stałych struktur współpracy i osiągnięcie tzw. masy krytycznej połączonych zasobów wielu ośrodków w priorytetowych dziedzinach badań. Projekty te mają być elastyczne i dynamiczne, aby umożliwić zmiany programu oraz składu sieci w trakcie realizacji projektu, a także funkcjonowanie sieci po zakończeniu projektu. Trzecim i najnowszym rodzajem projektów są projekty realizowane w ramach tzw. art. 169. Dotyczy on niewykorzystywanego zapisu traktatu amsterdamskiego, który pozwala Komisji Europejskiej na uczestnictwo we wspólnie podejmowanych programach kilku krajów europejskich (UE i kandydujących).

Jakie są zasady uczestnictwa?

Zasady uczestnictwa w 6. PR są zatwierdzone w „ko-decyzji” przez Radę i Parlament Europejski i regulują sprawy związane z działalnością badawczą, m. in. w zakresie takim, jak:

- rodzaj i kraj pochodzenia instytucji, która może składać wniosek do UE o dofinansowanie projektu,
- minimalna liczba partnerów, którzy muszą być zaangażowani w projekt, aby spełniał on warunki formalne,
- rodzaje instrumentów, które będą używane w PR,
- rodzaj dofinansowania, które może być oczekiwane w przypadku zakwalifikowania projektu,
- zasady oceny projektów,
- zasady dotyczące kontraktów zawieranych z konsorcjami, których projekty zostały zakwalifikowane do dofinansowania,
- zasady wykorzystania i upowszechniania wyników badań uzyskanych w ramach projektu dofinansowanego przez UE itd.

Co to są „Calls for Expression of Interest”?

Komisja ogłasza konkurs dla zespołów badawczych i konsorcjów na zgłaszanie propozycji tematów i pomysłów nowych projektów przed ogłoszeniem właściwego „call for proposal”. Celem tej akcji jest sprawdzenie, w jakim stopniu założenia KE i oczekiwania

naukowców oraz przemysłu są zgodne. Akcja ta została po raz pierwszy ogłoszona 20 marca 2002 i odniosła wielki sukces, gdyż do komisji spłynęło 15 000 wniosków.

Co to są „Calls for Proposals” ?

Jako że budżet PR jest utworzony z pieniędzy podatników, wdrażanie PR musi być dokonywane w sposób jasny i przejrzysty, zapewniający równe traktowanie i taki sam dostęp dla wszystkich uczestników. Zapewniają to „calls for proposals”, czyli tzw. zaproszenie do składania wniosków projektowych, które są publikowane w „oficjalnym dzienniku” UE oraz na odpowiednich stronach internetowych Komisji. Zespoły naukowe i konsorcja, które chcą złożyć wniosek w odpowiedzi na takie wezwanie, zazwyczaj mają minimum 3 miesiące na opracowanie i wysłanie wniosku projektowego. Przesłany wniosek będzie w pierwszej kolejności sprawdzony pod względem formalnym, czyli:

- czy wniosek został złożony przed ostatecznym terminem,
- czy partnerzy składający wniosek są uprawnieni do ubiegania się o dofinansowanie z UE ,
- czy partnerzy pochodzą z krajów, które są uprawnione do ubiegania się o dofinansowanie,
- czy przedmiot projektu jest odpowiedni,
- czy wzięto pod uwagę etyczne aspekty proponowanych badań.

Następnie zewnętrzni eksperci ocenią projekt pod względem naukowej i technologicznej jakości i przedstawią komisji listę projektów proponowanych do dofinansowania.

Jakiego dofinansowania mogę się spodziewać, jeśli mój projekt zostanie zakwalifikowany?

To zależy od rodzaju projektu, liczby partnerów oraz zakresu proponowanych badań. Generalnie Komisja dąży do koncentracji wysiłków i stworzenia niezbędnej masy krytycznej poprzez finansowanie większych projektów i większych konsorcjów. Umowa projektowa będzie określała maksymalną kwotę dofinansowania, a w ramach tej kwoty konsorcjum będzie mogło samo decydować o podziale budżetu między uczestników czy moduły. Komisja przewiduje również wsparcie dla małych i średnich przedsiębiorstw oraz mniejszych projektów.

Kto może się ubiegać o dofinansowanie z UE? Kto ma realną szansę, aby je uzyskać?

Każda jednostka posiadająca osobowość

fizyczną lub prawną, ustanowiona zgodnie z prawem narodowym, międzynarodowym lub europejskim, może ubiegać się o dofinansowanie. W praktyce oznacza to, że uczelnie, jednostki naukowo-badawcze, małe i średnie przedsiębiorstwa i duże firmy są w takim samym stopniu uprawnione do otrzymania dofinansowania. Oczywiście wszystkie te podmioty muszą spełniać szczegółowo określone warunki, które są różne w zależności od konkursu. Jedno jest pewne: 6. PR nie jest zarezerwowany tylko dla uczelni, ani dla wielkich firm.

Czy Komisja Europejska lub jednostki krajowe zapewniają jakąkolwiek pomoc czy wsparcie podmiotom składającym wnioski projektowe, a które nie mają doświadczenia w pisaniu projektów europejskich i czują się zagubione pośród nowych zasad i prawnych regulacji?

Ogólne informacje na temat 6. PR znajdują się na stronach internetowych, np:

<http://www.kpk.gov.pl/6pr/>

Informacje szczegółowe można uzyskać poprzez kontakt e-mail'owy lub telefon i fax. Wsparcia udziela również Krajowy Punkt Kontaktowy (KPK) oraz Regionalne i Branżowe Punkty Kontaktowe (RPK, BPK).

*Iwona Rakowska
Biuro Programów Ramowych Unii Europejskiej przy Politechnice Gdańskiej*



Politechnika Gdańska w 5. i 6. Programie Ramowym

5. Program Ramowy

5. Program Ramowy obejmował lata 1998 – 2002 i należy podkreślić, iż zespoły naukowe z Politechniki Gdańskiej wzięły w nim aktywny udział.

Na podstawie danych z października 2002 łącznie do 5. PR zostało zgłoszonych 69 wniosków z Politechniki Gdańskiej, aktualnie zaś zawarto 16 kontraktów z udziałem zespołów z naszej uczelni.

Do specjalnego konkursu dla krajów przedakcesyjnych na tzw. centra doskonałości przystąpiło 19 zespołów z naszego regionu, w tym 6 z Politechniki Gdańskiej, które uzyskały dotacje z Komisji Europejskiej i/lub z KBN.

6. Program Ramowy

Zespoły z Politechniki Gdańskiej przygotowują się do uczestnictwa w 6. Programie Ramowym.

Zgodnie z informacjami dostępnymi w bazie cordis chęć uczestnictwa w projektach zintegrowanych i sieciach doskonałości zgłosiły poprzez akcje Expression of Interest 4 zespoły z naszej uczelni.

Dodatkowo na każdym wydziale została wyznaczona osoba do kontaktu w sprawach 6. PR.

1. prof. Lech Rowiński – Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa
OTERN / Ocean Technology Education and Research Network
2. prof. Edward Borowski – Wydział chemiczny
IMPROVED ANTIFUNGALS / Novel Strategies for the development of anti-fungal agents of low toxicity and overcoming multi-drug resistance
3. koordynator University of ULM – brak szczegółowych danych dot. uczestnika z PG
ENARS / European Network on Antimicrobial Resistance
4. koordynator Fondazione Centro San Raffaele del Monte Tabor – brak szczegółowych danych dot. uczestnika z PG
PIPS/ Personalised Information Platform for Health and Life Services

Iwona Rakowska
Biuro Programów Ramowych
Unii Europejskiej



Politechnika Gdańska,
Gmach Główny p. 212,
tel. 58/347-26-72, tel./fax 58/347-27-11
e-mail: proeuro@pg.gda.pl,
www. pg.gda.pl/5PR

5. PR na Politechnice Gdańskiej. Łącznie do 5. PR zostało zgłoszonych 69 wniosków, aktualnie zaś zawarto 16 kontraktów z udziałem zespołów z Politechniki Gdańskiej

Projekty 5. Programu Ramowego Unii Europejskiej aktualnie realizowane w Politechnice Gdańskiej

Nazwa Projektu	Akronim/ Nr rejestracyjny projektu	Kierownik projektu / Wydział
Advanced composite sandwich steel structures	SANDWICH/ GRD3-CT-2000-00256	prof. dr hab. inż. K. Rosochowicz, prof. nadzw. PG Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa
Sustainable urban transportation	SUTRA/ EVK4-CT-1999-00013	prof. dr hab. A. Tubielewicz, prof. nadzw. PG Wydział Zarządzania i Ekonomii
Smart control of wastewater systems	SMAC/ EVK1-CT-200-00634	dr inż. K. Duzinkiewicz Wydział Elektrotechniki i Automatyki
European Catchments. Catchments changes and their impact on the coast	EUROCAT/ EVK1-CT-2000-00044	prof. dr hab. inż. J. Namieśnik, prof. zw. PG Wydział Chemiczny
Harmonizacja przepisów i racjonalne projektowanie	HARDER /Subcontracting dla CTO	prof. dr hab. inż. K. Rosochowicz, prof. nadzw. PG Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa
Usability support network	UsabilityNet/ IST-1999-29067	dr. Z. Sikorski Wydział Zarządzania i Ekonomii
Polar electroceramics	POLECEP/ sieć tematyczna, GTC-2000-28021	dr hab. inż. A. Łoziński Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki
Work place monitoring and occupational health studies at some selected phosphate fertilizer plants using nuclear and related analytical techniques	Fertilizer&Health/ICA2-CT-2000-10025	prof. dr hab. inż. M. Biziuk, prof. nadzw. PG Wydział Chemiczny
Harmonised, accurate and reliable methods for the EU directive on the assessment and management of environmental noise	HARMONOISE/IST-2000-28419	dr hab. inż. J. Ejsmont, prof. nadzw. PG Wydział Mechaniczny
The EU in the humanitarian demining	EUDEM2/IST-2000-29220	dr inż. J. Wtorek Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki
A digital documents workbench for preservation of personal records in virtual memorials	MEMORIAL/ IST-2001 -33441	dr hab. inż. B. Wiszniewski, prof. nadzw. PG Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

Mathematical modelling of wind power plant for operation optimisation in deregulated electric power system	MOWI / Stypendium Marie Curie	dr hab. inż. Z. Lubośny, prof. nadzw. PG Wydział Elektrotechniki i Automatyki
Sustainable road surfaces for traffic noise control	SILVIA / GRD2/ 2000/31801/SI2.335701	dr hab. inż. J. Ejsmont, prof. nadzw. PG Wydział Mechaniczny
Detection and discrimination of corrosion attack on ships with acoustic emission	CORROSION TESTING OF SHIPS/ EVG1-CT-2002-00067	dr inż. H. Bugłacki Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa
Tutorial course for young acousticians from European countries on underwater acoustics and remote sensing technologies	ECUA-TUTOR-DAY EVK3-CT-2002-80003	prof. dr hab. inż. A. Stepnowski, prof. nadzw. PG Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki
Training on the production and Use of Reference Materials in Newly Associated States	TRAP - NAS	prof. dr hab. inż. J. Namieśnik, prof. zw. PG dr hab. inż. B. Zygmont, prof. nadzw. PG Wydział Chemiczny

Centra Doskonałości na Politechnice Gdańskiej

Nazwa projektu	Akronim/ Nr rejestracyjny projektu	Kierownik projektu / Wydział
CENTRE OF EXCELLENCE IN ENVIRONMENTAL ANALYSIS AND MONITORING	CEEAM/ / EESD /EVK1-2002-00517	prof. dr hab. inż. J. Namieśnik, prof. zw. PG dr hab. inż. W. Chrzanowski Wydział Chemiczny
CENTRE FOR URBAN CONSTRUCTION AND REHABILITATION: TECHNOLOGY TRANSFER, RESEARCH AND EDUCATION/	CURE/ EESD/ EVK4-2002-00502	prof. dr hab. inż. Cz. Szymczak, prof. zw. PG Wydział Inżynierii Lądowej
CENTRE OF MEDICAL TECHNOLOGIES	CEMET/QoL /QLAM-2001-0410	prof. dr hab. inż. A. Nowakowski prof. zw. PG Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki
CENTRE OF RESEARCH AND EDUCATION IN CHEMISTRY/BIO TECHNOLOGY	CREM QoL/ QLAM – 2001 - 00407	prof. dr hab. inż. S. Milewski, prof. nadzw. PG Wydział Chemiczny
DURABILITY, RELIABILITY AND PRODUCTION TECHNIQUES OF SHIPS	SHIP-PROG / GROW / GMA1-2002-72076	prof. dr hab. inż. K. Rosochowicz, prof. nadzw. PG Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa
ENTRA-TUG CENTRE FOR ENERGY, ENVIRONMENT AND TRANSPORT	ENTRA /ENERGY/NNE5-2002-00034	dr hab. inż. J. Nieznański, prof. nadzw. PG Wydział Elektrotechniki i Automatyki



VII Konferencja „Konstrukcje Powłokowe, Teoria i Zastosowania” The 7th Conference „Shell Structures, Theory and Applications”

Jurata, 9-11 października 2002 r.

W dniach 9-11 października 2002, w Juracie na półwyspie Helkim, w hotelu „Neptun” odbyła się siódma Konferencja poświęcona konstrukcjom powłokowym i płytowym. Omówiono na niej aktualne osiągnięcia w zakresie badań naukowych, projektowania, wykonawstwa oraz remontów takich konstrukcji, jak zbiorniki na ciecze (np. paliwa), przekrycia dachowe, karoserie samochodów, poszycia statków i samolotów i innych podobnych elementów.

Konferencja została zorganizowana przez: Sekcję Mechaniki Konstrukcji Ko-

mitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN, Katedrę Mechaniki Budowli Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Gdańskiej oraz Polskie Towarzystwo Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej, Oddział w Gdańsku.

Patronami Konferencji zostali: Jego Magnificencja Rektor Politechniki Gdańskiej prof. dr hab. inż. Janusz Rachoń oraz były Rektor PG prof. dr hab. inż. Aleksander Kołodziejczyk, Prezes Zarządu Fundacji Inżynierii Lądowej prof. dr hab. inż. Ryszard Krystek i właściciel Zakładu Remontowo-Budowlanego inż. Jan Balcerowski.

Sponsorami Konferencji byli: „FUNDACJA ROZWOJU INŻYNIERII LĄDOWEJ” (Gdańsk), „POLKOMTEL” SA (Warszawa), „ZRB” inż. Jan Balcerowski (Gdańsk), „POLNORD” SA (Gdańsk), „PWIK” Sp. z o.o. (Ełk), Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe LTL Spółka z o.o. (Białystok), Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „PRZEMYSŁÓWKA” SA (Białystok), ABW „SUPERBUK” Hryniewiczze (Białystok), Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego „EKOBUD” Spółka Cywilna Józef



Fot. 1. Komitet organizacyjny SSTA2002

Radzaj i S-ka (Grajewo), "BALTYACHT" (Augustów-Zarnowo), Spółdzielnia Mieszkaniowa "SŁONECZNY STOK" (Białystok), "NAFTOBAZY" Spółka z o.o. (Warszawa) i Hotel "NEPTUN" w Juracie. Ponadto konferencja była dofinansowana przez: Komitet Badań Naukowych, Polskie Towarzystwo Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej oraz Wydział Inżynierii Lądowej Politechniki Gdańskiej. Należy podkreślić, że bez wsparcia finansowego sponsorów zorganizowanie Konferencji byłoby wręcz niemożliwe. Wszystkim wymienionym firmom i instytucjom jeszcze raz bardzo serdecznie dziękujemy.

Nad poziomem merytorycznym Konferencji czuwał Komitet Naukowy w składzie: prof. dr hab. inż. Wojciech Pietraszkiewicz (przewodniczący, IMP PAN Gdańsk), prof. dr hab. inż. Jan Awrejcewicz (Politechnika Łódzka), prof. dr hab. inż. Jacek Chrościelewski (Politechnika Gdańska), prof. dr hab. inż. Michał Kleiber (IPPT PAN Warszawa), dr hab. inż. Paweł Kłosowski (Politechnika Gdańska), prof. dr hab. inż. Piotr Konderla (Politechnika Wrocławska), prof. dr hab. inż. Marian Królak (Politechnika Łódzka), prof. dr hab. inż. Tomasz Lewiński (Politechnika Warszawska), prof. dr hab. inż. Czesław Szymczak (Politechnika Gdańska), prof. dr hab. inż. Rościśław Tribiło (PB Białystok), prof. dr hab. inż. Zenon Waszczyszyn (Politechnika Krakowska), prof. dr hab. inż. Krzysztof Wiśniewski (IPPT PAN Warszawa), prof. dr hab. inż. Czesław Woźniak (Politechni-

ka Częstochowska) oraz prof. dr hab. inż. Jerzy Ziółko (Politechnika Gdańska).

W pracach Komitetu Organizacyjnego (zdjęcie 1) uczestniczyli: dr hab. inż. Paweł Kłosowski (przewodniczący), prof. dr hab. inż. Czesław Szymczak (wiceprzewodniczący), dr inż. Ireneusz Kreja (sekretarz) oraz dr inż. Czesław Branicki, dr inż. Jarosław Górski, dr inż. Robert Jankowski, mgr inż. Marek Jasina, dr inż. Izabela Lubowiecka, mgr inż. Marek Skowronek, mgr inż. Wojciech Witkowski. Prace Komitetu wspierali także: Janina Wiekiera, Urszula Górka, mgr inż. Jan Jagiełło, Jacek Lasota i Przemysław Suchan.

Wydział Inżynierii Lądowej Politechni-

ki Gdańskiej był już po raz drugi z rzędu organizatorem Konferencji "Konstrukcje Powłokowe, Teoria i Zastosowania". W poprzedniej konferencji w 1998 roku, która odbyła się także w hotelu "Neptun" w Juracie, uczestniczyło 170 osób. Szczegółowe omówienie tej Konferencji wydrukowano w numerze 9/98 Pisma PG.

W tym roku Konferencja potwierdziła swój międzynarodowy charakter. Chęć wzięcia w niej udziału zgłosiło 147 osób z 26 krajów. Do organizatorów wpłynęły 126 prace, z czego 120 zostało przez Komitet Naukowy zakwalifikowanych do ogłoszenia. Aktywnie w obradach uczestniczyło 96 osób, z czego 46 osób z zagranicy (patrz tabela 1). Wielu uczestników swoją obecność na Konferencji powłokowej wpisało już na stałe do swoich obowiązków. Należy do nich np. prof. S. Shimizu (zdjęcie 2), który mimo ogromnego dystansu dzielącego Japonię i Juratę odwiedził naszą Konferencję po raz drugi i zapowiedział swój udział w kolejnej. Jednakże porównanie liczby uczestników krajowych z obu Konferencji budzi gorzką refleksję, że kryzys ogarniający nasz kraj bardzo wyraźnie dotknął szkolnictwo wyższe i także, a może nawet przede wszystkim, ośrodki przemysłowe prowadzące zaawansowane badania projektowe i technologiczne. W tym miejscu należy podkreślić wspaniałą inicjatywę Fundacji Rozwoju Inżynierii Lądowej, która ufundowała sześć stypendiów dla młodych pracowników nauki z krajów Europy Środkowej i Wschodniej oraz dwa stypendia dla profesorów z



Fot. 2. Prof. S. Shimizu w stroju narodowym w towarzystwie prof. W. Pietraszkiewicza

Kraj	Zgłoszone	Uczestniczyło
Armenia	3	0
Austria	2	2
Brazylia	3	1
Chiny	1	1
Francja	4	5
Grecja	1	2
Gruzja	1	0
Holandia	1	1
Hong-Kong	2	2
Iran	2	0
Izrael	2	2
Japonia	2	2
Kanada	1	0
Kirgistan	1	0
Korea	1	1
Litwa	3	2
Niemcy	9	8
Norwegia	1	2
Rosja	3	2
Słowenia	1	1
Tunezja	1	1
Turcja	2	0
Ukraina	21	10
USA	1	1
Uzbekistan	4	0
Włochy	2	0
RAZEM	73	46
Polska	74	50
OGÓŁEM	147	96

Tabela 1

Ukrainy i Rosji. Dzięki temu znacznie wzrósł udział w Konferencji młodych naukowców, szczególnie z krajów Europy Wschodniej, dla których często była jedyna możliwość sfinansowania go. Szkoda tylko, iż mimo szerokiej reklamy tej cennej inicjatywy, wniosku o stypendium nie złożył nikt z Polski.

Przedstawmy krótko przebieg Konferencji.

Konferencję rozpoczął przewodniczący Komitetu Naukowego prof. Wojciech Pietraszkiewicz (IMP PAN Gdańsk) (zdjęcie 3), a oficjalnego otwarcia w imieniu Rektora PG dokonał Prorektor ds. Nauki prof. dr hab. inż. Andrzej Stepnowski. Następnie pierwszy referat programowy wygłosił prof. W. B. Krätzig (Ruhr Universität Bochum, Niemcy), światowy autorytet w dziedzinie teorii i analizy numerycznej powłok. Przedstawił on nowe kierunki rozwoju metod obliczeniowych konstrukcji powłokowych. W części popołudniowej zaprezentowany został referat generalny prof. Philippe'a G. Ciarleta (Universite Pierre et Marie Curie, Paryż, Francja oraz City University of Hong Kong, Hongkong). Rozważania numeryczne przedstawione w pierwszym referacie zostały dopełnione matematycznymi podstawami nieliniowej teorii powłok. Po referatach generalnych odbywały się trzy równoległe sesje: dwie w języku angielskim i jedna w

języku polskim. Przedstawiono prace w następujących grupach tematycznych: stabilność, optymalizacja, analiza numeryczna i doświadczenia, dynamika oraz niesprężyste płyty i powłoki.

Bogaty w wydarzenia dzień, zakończył bankiet, w czasie którego do późnych godzin nocnych dyskutowano, ale także tańczono przy muzyce znanego nie tylko w Trójmieście wspaniałego zespołu „Detko Band”.

W drugim dniu Konferencji uczestnicy mieli także okazję wysłuchania dwóch referatów generalnych. Prof. Peter E. Tovstik (St Petesburg State University, Rosja) omówił teoretyczne problemy stateczności powłok, a prof. Krzysztof Magnucki (Uniwersytet Zielonogórski) zajął się zagadnieniami wytrzymałości, stateczności i optymalizacji specjalistycznych zbiorników cylindrycznych. Tego dnia przed południem odbyła się sesja plakatowa, a po południu trzy równoległe sesje referatów wygłaszanych poświęconych niezawodności, optymalizacji i zagadnieniom teoretycznym płyt i powłok.

W godzinach południowych wszyscy uczestnicy Konferencji wzięli udział w autokarowej wycieczce do Helu (zdjęcie 4). Dzień zakończył się grillem, do którego przygrywał zespół jazzowy „Bryza” z Ukrainy.

W ostatnim, trzecim dniu Konferencji odczyt generalny, omawiający wybrane zagadnienia nieliniowej analizy konstrukcji powłokowych zaprezentował prof. Jacek Chróścielewski (Politechnika Gdańska). Ponadto odbyły się sesje referatów wygłaszanych, poświęcone między innymi zagadnieniom zniszczenia i problemom inżynierskim. Sumaryczne zestawienie wszystkich zaprezen-

Referat	Liczba
generalny	5
sekcyjne	69
plakat	9
Razem	83

Tabela 2

towanych referatów przedstawiono w tabeli 2.

Podsumowania i zamknięcia Konferencji dokonał Przewodniczący Komitetu Naukowego prof. Wojciech Pietraszkiewicz. Podziękował uczestnikom za prezentacje i żywą dyskusję, referentom generalnym za przygotowanie ciekawych wystąpień oraz sponsorom za wsparcie organizacji Konferencji. Rozdano także dyplomy w kilku kategoriach (patrz tabela 3) przyznane przez Komitet Naukowy. Dyplomami wyróżniono także dra inż. I. Kreję za niezwykle profesjonalne przygotowanie Konferencji oraz mgra inż. M. Jasinę za pieczołowitą i całodobową opiekę nad uczestniczkami i uczestnikami Konferencji w czasie trzech dob spędzonych w hotelu „Neptun”.

Wydrukowane materiały konferencyjne, zawierające streszczenia 120 referatów, wskazują na ciągły rozwój teorii, metod projektowania i wykonawstwa konstrukcji powłokowych. Wiele z nich zostanie wydrukowanych w postaci pełnego artykułu w ogólnopolskich czasopiśmie. Na wspólnym posiedzeniu Komitetu Naukowego i Komitetu Organizacyjnego wskazano na potrzebę zorganizowania kolejnej konferencji o tematyce powłokowej.



Fot. 3. Otwarcie Konferencji: (od prawej) prof. R. Krystek, prof. A. Stepnowski, prof. W. Pietraszkiewicz, dr. P. Kłosowski, K. Łukasik

W sobotę kilkunastu zagranicznych uczestników Konferencji wzięło udział w wycieczce do Gdańska. Trasa wycieczki przebiegała przez Skwer Kościuszki, Katedrę w Oliwie, Molo w Sopocie, Politechnikę Gdańską oraz oczywiście Gdańską Starówkę.

Korzystając ze sposobności, chcielibyśmy jeszcze raz bardzo podziękować panu prof. Rościślawowi Tribillo (Politechnika Białostocka) i panu dziekanowi WIL PG prof. Ryszardowi Krystkowi za szczególną pomoc przy organizacji Konferencji. Gorąco dziękujemy także panu Adamowi Krupie, dyrektorowi hotelu "Neptun" w Juracie za gościnność, a całemu personelowi hotelu za profesjonalną obsługę.

Jarosław Górski
Wydział Inżynierii Lądowej
fot. J. Jagiełło

Kategoria	Nagrodzeni
Najlepsza prezentacja pracy teoretycznej	Cielecka I., Jędrzyński J. (Polska)
Najlepsza prezentacja pracy aplikacyjnej	Hackl K., Hoppe U., Smoleński M. (Niemcy)
Najlepsza prezentacja młodego adepta nauki (do 35 lat)	Schlebusch R., Matheas J., Zastrau B. (Niemcy)
Najlepszy plakat	Gristchak V.Z., Golovan O.A. (Ukraina)
Najlepsza prezentacja multimedialna	Mang H.A., Schranz C. (Austria)

Tabela 3



Fot. 4. Uczestnicy Konferencji w czasie odwiedzin w fokarium w Helu

Wspomnienia



Anna Fiszer
3.06.1909 - 24.11.2002

Anna Fiszer z domu Ciecierska urodziła się 1909 roku w Łomży. Maturę uzyskała w Warszawie w gimnazjum Marii Konopnickiej w 1927 r. W 1931 ukończyła Wyższą Szkołę Sztuk Zdobniczych u prof. Noskowskiego i Butrymowicza. Jak sama podkreślała był to okres, który ustawił zasadnicze problemy malarskie w jej życiu. W latach 1936-39 studiuje na ASP w Warszawie u prof. Tichego. Zajmuje się malarstwem, grafiką oraz drukowaną tkaniną artystyczną w połączeniu z batikiem na zaprawie wapiennej. Wcześniej, w tajemnicy przed rodziną, uczęszcza na lekcje rysunku aktu do malarza Rychtarskiego. Ciągnie ją do teatru. W Państwowej Szkole Sztuk Te-

atralnych zalicza semestr kostiumologii.

Poznaje Osterwę, który prowadzi słynną „Redutę. Proponuje jej współpracę, co dla studentki jest wielkim wyróżnieniem. Wojna przerywa naukę, kontakty, i dobrze zapowiadająca się artystka zostaje łączniczką w AK. Bierze udział w powstaniu warszawskim. Po wojnie mieszka w Katowicach i pracuje w Kuratorium jako instruktor wychowania artystycznego oraz w Instytucie Robót Ręcznych w Bielsku, nauczając rysunku, malarstwa i kompozycji. Od 1947 r. współpracuje z BNEP, a potem IWP. Poznaje Wandę Telakowską. Współtworzą w Państwowych Zakładach Jedwabiu Naturalnego w Milanówku pracownię malarstwa na jedwabiu. W tym samym czasie współpracuje z Janem Dormanem w Teatrze Dzieci Zagłębia w Sosnowcu, projektując scenografię i kostiumy. W jednym i drugim przypadku Anna Fiszer wykorzystuje technikę druku, odbijania elementów kompozycyjnych z drewnianych reliefów. Kupony jedwabiu z Milanówka zdobywają sobie wielką popularność w kraju i za granicą. Teatr Dormana święci triumfy, a scenografia Anny Fiszer nosi już piętno własnego języka plastycznego. W roku 1950 za namową Aleksandra Kobzdeja przenosi się do Gdańska, gdzie podejmuje pracę w Katedrze Malarstwa, Rysunku i Rzeźby na

Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej. Szefem Katedry jest wówczas prof. Władysław Lam, późniejszy mąż Anny. W latach 1965-1979 kieruje katedrą Rysunku, Malarstwa i Rzeźby Politechniki Gdańskiej. Tu w roku 1966 uzyskuje habilitację i tytuł docenta; kieruje Katedrą aż do emerytury.

Wybitna artystka, której twórczość wpisuje się w panoramę sztuki polskiej drugiej połowy XX w.

„Należała Ona do artystów, których twórczość wpisuje się precyzyjnie w panoramę sztuki polskiej drugiej połowy XX wieku i odbija zmieniające się tendencje i nastroje swojego czasu widziane przez pryzmat indywidualnych fascynacji” – jak napisała prof. I. Huml w „Anna Fiszer – malarstwo, rysunek, tkanina”..

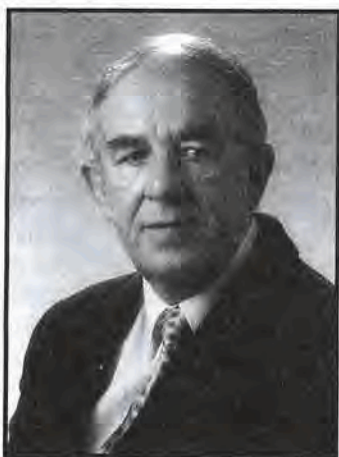
Anna Fiszer zmarła 24 listopada 2002 r.

Żegnamy wielce zasłużonego szlachetnego Człowieka, znakomitego nauczyciela akademickiego, przyjaciela młodzieży.

Jan Góra
Wydział Architektury

na podstawie „Anna Fiszer - malarstwo, rysunek, tkanina” – Andrzej Konieczny

Wspomnienia



*Prof. dr hab. Mieczysław Chybicki,
15.01.1936 – 21.11.2002*

Dnia 21 listopada 2002 r. po ciężkiej chorobie, zaledwie po kilku miesiącach od przejścia na emeryturę, na zawsze opuścił naszą społeczność akademicką prof. dr hab. **Mieczysław Chybicki** – jeden ze współtwórców Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej Politechniki Gdańskiej i wieloletni kierownik Katedry Fizyki Ciała Stałego.

Profesor urodził się w Zgodzie w województwie łódzkim w 1936 roku. Bezpośrednio po ukończeniu studiów w zakresie fizyki teoretycznej na Uniwersytecie Łódzkim, w roku 1959 rozpoczął pracę naukową w szkole Profesora Ignacego Adamczewskiego w Politechnice Gdańskiej. Z wyjątkiem 9 miesięcznego stażu naukowego w Uniwersytecie Manchester (UMIST), całą swoją działalność naukową związał Profesor z naszą uczelnią. Tematyka wszystkich prac naukowych należała do zagadnień fizyki fazy skondensowanej. Profesor skupiał swoją działalność naukową na pięciu nurtach: na badaniach indukowanego przewodnictwa elektrycznego cieczy dielektrycznych pod wpływem promieniowania korpuskularnego (tematyka doktoratu z 1966 roku), badaniach procesów elektronowych w cienkowarstwowych strukturach metal-polimer-metal i metal-polimer-półprzewodnik (tematyka habilitacji z 1978 roku), badaniach własności warstw szkieł tlenkowych, rozważaniach mikroskopowej teorii niestacjonarnych zjawisk transportu ładunku w niejednorodnych słabo-przewodzących cienkich warstwach oraz zastosowaniach symulacji komputero-

wych do badań struktury i własności fazy skondensowanej, począwszy od badań struktury układów nieuporządkowanych do symulacji nanomechanicznych właściwości metali. Problematyka podjęta po habilitacji stanowiła przedmiot zainteresowań Profesora do ostatnich dni Jego życia. Większość badań była realizowana zespołowo, w ramach licznych centralnych programów węzłowych, podstawowych i grantów KBN. Do najważniejszych osiągnięć Profesora, cytowanych między innymi w specjalistycznych monografiach zagranicznych, należy zaliczyć ustalenie efektywności wzbudzania przewodnictwa elektrycznego w cieczach dielektrycznych przez cząstki alfa i beta oraz opracowanie nowego modelu mechanizmu przewodnictwa elektrycznego cieczy, wzbudzonego przez promieniowania korpuskularne; wykrycie zjawiska elektroluminescencji w tunelowych strukturach z warstwą polimeru na fosforu galu; opracowanie nowej metody wytwarzania w sposób kontrolowany warstwy przewodzącej na szklach tlenkowych poprzez bombardowanie protonami oraz opracowanie spektroskopii energetyczno-przestrzennego rozkładu pułapek poprzez analizę prądów przejściowych w cienkich warstwach.

Będąc nauczycielem akademickim, przez ponad czterdzieści lat prowadził Profesor wszystkie rodzaje zajęć dydaktycznych – od prostych ćwiczeń rachunkowych i laboratoryjnych, wykładów popularyzujących fizykę w ramach akcji Polskiego Towarzystwa Fizycznego, wykładów z fizyki w Politechnice Telewizyjnej i kursowych wykładów z fizyki ogólnej na różnych wydziałach PG, po specjalistyczne wykłady i seminaria z fizyki ciała stałego na kierunku Fizyki Technicznej. Te ostatnie sływały z niezwykle wysokiego poziomu i rozległego zakresu materiału – dla wielu studentów Fizyki Technicznej dwa egzaminy z fizyki ciała stałego na semestrach VII i VIII były najważniejszymi i najtrudniejszymi egzaminami w czasie całych studiów. Do ostatnich lat Profesor ciągle uzupełniał swój wykład o najnowsze osiągnięcia fizyki ciała stałego, nie zapominając o zastosowaniach technicznych tych odkryć. Był opiekunem wielu prac dyplomowych i osób studiujących tokiem indywidualnym, opiekunem Studenckiego Koła Naukowego Fizyków, współautorem progra-

mów studiów na Wydziale FT i MS PG, współautorem skryptu do II laboratorium fizycznego, organizatorem specjalistycznego laboratorium z fizyki ciała stałego. Uczestniczył w licznych komisjach wydziałowych do spraw prac dyplomowych i przewodów doktorskich. Był recenzentem kilku prac doktorskich i habilitacyjnych oraz promotorem czterech zakończonych doktoratów.

Zakres działalności organizacyjnej określają z jednej strony funkcje pełnione w ramach struktury Wydziału FTiMS PG, z drugiej zaś funkcje związane z działalnością naukową. I tak, Profesor był kolejno kierownikiem Zakładu dla Wydziału Elektrycznego PG (1980 – 84), przedstawicielem Wydziału w Senacie PG (1983 – 86), prodziekanem ds. nauki Wydziału (1984 – 86), dziekanem Wydziału (1989 – 92) i kierownikiem Katedry Fizyki Ciała Stałego (1989 – 99). W kontekście działalności naukowej kierował Profesor licznymi projektami badawczymi, brał udział w organizowaniu wielu konferencji krajowych i międzynarodowych, wielokrotnie opiniował granty KBN, recenzował liczne publikacje do wydawnictw naukowych m. in.: Acta Physica Polonica, Thin Solid Film, Physica Status Solidi, Journal of Physics: Condensed Matter, Journal of Non-Crystalline Solids, Computational Methods in Science and Technology, Computational Material Science.

Jednak pamięć współpracowników i uczniów nie ogranicza się do wymienionych w skrócie ważniejszych dokonań Profesora. Profesor zawsze pozostanie w naszej pamięci jako człowiek niezwykle prawości, uczciwości, sprawiedliwości, skromności, życzliwości i pogody ducha. Jego stosunek do nauki i pracy dydaktycznej czy organizacyjnej zawsze nacechowany był mądrym dystansem i poczuciem przemijalności, co często wyrażał biblijną maksymą „Marność nad marnościami i wszystko marność”. Dla Profesora zawsze najważniejszy był człowiek. Swoim uczniom oprócz umiejętności naukowych, rzetelności i wytrwałości w pracy zaszczylił umiłowanie tego, co nie przemija.

*Wojciech Sadowski
Jarosław Rybicki
Wydział Fizyki Technicznej
i Matematyki Stosowanej*



1904 1945 2004/2005
JUBILEUSZ POLITECHNIKI w GDAŃSKU

Paweł Jasienica i Politechnika Gdańska

Odsłona druga

Dynamiczny rozwój Uczelni w pierwszym powojennym dziesięcioleciu był ściśle związany z odbudową Gdańska oraz całego Trójmiasta. Wszędzie tam, gdzie coś dźwigało się z ruin lub powstawało od podstaw, byli inżynierowie z Politechniki Gdańskiej. Pawła Jasienicę zafascynował udział naukowców we wszystkich dziedzinach życia miasta – oczywiście tych, które związane były z techniką. Wymienia nazwiska takie jak Stanisław Hückel, ówczesny rektor – pierwszy na tym stanowisku specjalista od spraw morskich, Stanisław Szymborski – fachowiec zajmujący się dynamiką morza, badaniem procesów brzegowych i środowiska morskiego, Witold Tubielewicz i jego asystent Witold Zubrzycki, pracujący nad ochroną brzegów morskich oraz budową portów.

Polska przestała być państwem z dostępem do morza; Polska jest dzisiaj państwem morskim.

Specjaliści z Gdańskiej Politechniki już się z tą tezą zżyli i mają nie lada jakie ambicje. Chodzi im o stopniowe zgłębienie całokształtu zjawisk występujących na południowym Bałtyku. Chcą więc np. ująć w matematyczne wzory, typowe dla danego obszaru, problem załamywania się fal na wodach płytkich i wyjaśnić zagadnienie rozchodzenia się fali w poszczególnych środowiskach. Interesuje ich sprawa zmian brzegowych u nasady Półwyspu Helskiego, oraz kwestia wejść do małych portów na całym Wybrzeżu.

Dlatego zbudowano baseny, w których badano wpływ falowania nie tylko na obiekty pływające, ale przede wszystkim na umocnienia brzegowe, odbudowano sopockie moło, połączono miejską koleją dwa porty: Gdańsk i Gdynię.

Dla turystów moło jest atrakcją, dla Jasienicy zaś było miejscem, gdzie tysiące ludzi słuchały bardzo głośnej muzyki płynącej z ulicznych głośników, co w naj-

mniejszym stopniu nie sprzyjało ucieczce od wielkomięskiego hałasu. Dlatego starał się trzymać od niego z daleka. Dopiero kontakt z inżynierem Szymborskim, który nadzorował odbudowę tego obiektu, uświadomił mu, że *ten szeroki chodnik z desek, oparty na istnym lesie słupów, zalicza się do tzw. extra klasy europejskiej i że niewiele podobnych jest na naszym kontynencie.*

Swojej niechęci do moła ostatecznie pozbył się dopiero wówczas, gdy stał się świadkiem niecodziennego eksperymentu, przeprowadzonego przez pracowników Politechniki. Eksperyment ten ściśle wiązał się z realizacją projektu wprowadzającego do programu nauczania studentów budownictwa morskiego ćwiczeń z nurkowania. Oczywiście nie wszyscy – ze względów zdrowotnych (...dzisiejsza młodzież akademicka... słaba kondycja. Trzeba więcej używać sportu w szkole średniej – gimnastykować się, pływać, jeździć na nartach, uprawiać żeglarstwo. I uczyć się trzymać nerwy w garści) – mogli brać udział. Badania przeprowadzone w specjalnej komorze kompresyjnej pokazały jak słabi psychicznie, chociaż silni pod względem fizycznym, są panowie. Ci, którzy zwycięsko przebrnęli przez próbę, zawdzięczali to koleżankom, które okazały się odporne na fobie związane z ograniczoną przestrzenią oraz wzrastającym ciśnieniem. Gdy jednak doszło do finału, tj. nurkowania, nie dopuszczono do niego dziewcząt. Profesor Tubielewicz osobiście odrzucił nawet własną córkę.

Oto jak wydarzenie to – na podstawie relacji profesora Szymborskiego, wspinałego gawędziarza – opisuje mistrz Jasienica:

(...) 18 października [w roku akademickim 1953/1954], kiedy to po raz pierwszy w dziejach naszego wyższego szkolnictwa (a bodajże i na świecie) kilku studentów przywdziało stroje nurków „kla-

sycznych” – skafandry, kombinezony oraz ołowiane buty – i przespacerowało się po dnie morskim. (...)

Zaczęło się od urzędowej korespondencji z dziekanem Wydziału Budownictwa Wodnego, który bez dłuższych ceremonii wyraził zgodę, ale zastrzegł, że nadzór lekarski winien być bardzo ścisły, cała zaś aparatura badawcza dla każdego ze studentów osobno. Profesorowie kierujący próbą nie spali całą poprzedzającą noc.

Spośród osiemnastu słuchaczy czwartego roku dr Hajel zakwalifikował pięciu – wyłącznie mężczyzn. (...) Jednakże i ci, którzy zostali wyłączeni od nurkowania, też uczestniczyli w ćwiczeniach. Zajmowali się dokładnym ubieraniem, „uzbrajaniem” szczęśliwszych kolegów. Tradycyjnym, trzykrotnym puknięciem w hełm sygnalizowali im, że już wszystko w porządku i można ruszać.

Jeżeli nawet nie każdy inżynier budownictwa morskiego będzie mógł sam nurkować, to jednak wszyscy oni bez wyjątku winni rozumieć pracę nurka i móc nią kierować.

Publiczność na moło mogła przyglądać się bez przeszkód. Telefon przelączono nawet na głośnik, żadnych tajemnic.

Najpierw wyruszył na dno Hieronim Masłowski. Miał tam pozostawać przez cały czas, jako bezpośrednia asekuracja i fachowy obserwator.

Każdy z wyznaczonych studentów winien był opuścić się na głębokość sześciu metrów, korzystając z drabinki, a niżej już tylko z liny zwanej zejściową. Następnie przejść po dnie dwanaście metrów, trzymając się poziomo rozpiętej liny dystansowej, namacać w wodzie luźno zwisający sznur, zawiązać na nim węzeł płaski i powrócić do drabinki, tym razem jednak bez prawa posługiwania się liną.

Każdy z młodzianów odbył na dnie Bałtyku całkiem indywidualną odyseję. Najlepiej więc będzie, jeśli przedstawimy je po kolei.

Pierwszy kroczył sobie statecznie, kiedy nagle Masłowski zauważył, że u styku hełmu z kołnierzem stroju pokazują się srebrne bąbelki powietrza. Telefon na górę i natychmiastowy rozkaz kierownictwa: „wracać”. Okazało się jednak, że nic groźnego się nie dzieje, ubiór jest już trochę zużyty i odrobinę puszcza, ale niebezpieczeństwa nie ma. Student, któremu przewano emocjonującą podróż, uderzył w takie prośby i błagania, że pozwolono mu raz jeszcze odbyć wszystko od początku.



Z-ca prof. mgr inż. Stanisław Szymborski
prorektor ds. młodzieży 1953-1954

Zdjęcie pochodzi z publikacji "Rektorzy i prorektorzy Politechniki Gdańskiej 1945-1992".
Wydanie II uzupełnione. Gdańsk 1992

Drugi – wszystkie obowiązki swe prze-
robił *lege artis*, ale zgubił *ołowiany but* i
wcale tego nie spostrzegł. Szczęśliwie jed-
nak nie stracił równowagi, co w tych wa-
runkach łatwo mu się – jak mówią znaw-
cy – mogło przytrafić. Cenne obuwie nie
przepadło. Masłowski odszukał je i do-
starczył na pomost.

Trzeci wykazał całkiem niezwykły za-
sób fantazji. Zawiadomił mianowicie drogą
służbową, przez telefon, że nadepnął
na flądrę, która miała się odznaczać ja-
kimiś cudownymi cechami i uciekała w
sposób zgoła nadzwyczajny. A potem po-
 prostu nie chciał wylążyć z wody.

Przy czwartej próbie głośnik zaryczał
nagle na całe molo tonem grobowym:

– Józek, jak mnie tu szlag trafi, to nie
bierz zegarka sobie, tylko oddaj go Zosi.
Ja się obiecałem z nią ożenić, niech ma
na pociechę.

Ostatni pasażer wykonał co do niego
należało, a potem grzecznie poprosił pa-
nów profesorów o pozwolenie... wydmu-
chania się. Operacja ta polega na tym,
że nurek zatrzymuje powietrze, zamiast
wypuszczać je przez wentyl, kombinezon
się wydyma i człowiek jedzie do góry jak
balon. Przy większych głębokościach jest
to historia mocno niebezpieczna ze
względu na raptowną zmianę wielkiego
ciśnienia na mniejsze, i jegomościa, któ-
ry się wydmuchał, trzeba pakować do
komory kompresyjnej, gdzie stopniowo
przechodzi stadia „wynurzania się”. Ale
tym razem wchodziło w grę mizernych
sześć metrów.

Profesorskie gremium odbyło szybką
naradę i udzieliło pozwolenia pod warun-
kiem, że wnioskodawca poda ręce Ma-
słowskiemu i wydmuchają się obaj razem.

Dwa bezkształtne, splecione ramiona-
mi, wydęte powietrzem golemi wynurzy-
ły się z pluskiem – i z powrotem zapadły
w głąb. Jeszcze raz, i jeszcze, aż stanow-
czy rozkaz położył kres rozrywce oraz wi-
dowisku.

Takie oto emocje czekają teraz wszyst-
kich, którzy by zamyślali o studiowaniu
budownictwa morskiego w Gdańsku. Ist-
nieje nadzieja, że z biegiem czasu dr Ha-
jel nieco zmięknie. Bo tym razem zaka-
zywał nurkowania nawet cierpiącym na
lekki katar, wskazując, że wytarcie nosa
pod wodą stanowi bardzo poważny pro-
blem. To samo było z tymi, którzy zdrad-
zali skłonność do alergii: jakże tu po-
drapać się, przywdziawszy strój klasycz-
nego nurka”.

Aby usprawnić pracę pod wodą, nasi
politechniczni fachowcy zdecydowali się
na rezygnację z ciężkich, klasycznych
strojów do nurkowania. Płetwonurek za-
opatrzony jest tylko w lekki hełm, a na
nogach ma płetwy. Wolne ręce pozwala-
ją mu posługiwać się kamerą. Dzięki wy-
produkowanej domowym sposobem (w
ciągu dwóch lat, z wykorzystaniem ele-
mentów znajdujących na złomowiskach)
kamerze udało się sfilmować stan tech-
niczny podwodnych elementów budowli.
Jednak pierwszymi – jak powiada Pa-
weł Jasienica – gwiazdoram wodnymi
były chelbie, meduzy. Są podobno bardzo
fotogeniczne.

Nie tylko wpływ falowania i stan tech-
niczny poddawane były skrupulatnym
badaniom. Zanieczyszczenie wód, grzy-
by i pasożytnicze robactwo zjadające
drewno, korozja metali używanych na
grodzie i poszycie statków, wpływ słonej
wody na farby, wpływ atmosfery i słońca
to wszystko zjawiska, które badano w
politechnicznych pracowniach.

Wyniki badań wykorzystywano nie
tylko w murach naszej szacownej Uczel-
ni. Znajdywały one zastosowanie wszę-
dzie tam, gdzie trafili pracownicy i ab-
solvenci.

Politechnika tak bardzo wrosła w ży-
cie Wybrzeża, że o jakichś sztywnych gra-
nicach czy przegrodach nie sposób mó-
wić. Ten temat nie da się izolować. Ile-
kroć jechać będziecie przez Trójmiasto
koleją elektryczną – pamiętajcie, że przy
jej budowie też czynni byli profesorowie

owej uczelni.

Morski Instytut Techniczny wyrósł z
Działu Badań Naukowo-Technicznych
przy Biurze Projektów Budownictwa
Morskiego, którego to Działu założycie-
lem i kierownikiem był nasz wspólny zna-
jomy, rektor Stanisław Hückel. Instytut
stale współdziałał z poszczególnymi kate-
drami Politechniki.

(...) Politechnika Gdańska wrosła w
życie Wybrzeża nie tylko przez to, że jej
profesorowie tu pracują; co roku zasila
ona jego instytucje świeżymi kadrami
dobrze przygotowanych fachowców.

Przyjemnie się czyta pochwały z ust
humanisty, który, zapoznając się z tech-
niczną działalnością naszej Uczelni, po-
wiada o sobie, że uległ urokom techniki i
zaczyna wyjawiać to bez żenady. Widział
on, ile korzyści przynosi gdańskiemu śro-
dowisku Politechnika. I widział jeszcze
jedną rzecz, która do dzisiaj jest aktual-
na: marne wynagrodzenie za pracę.

W ostatnich dniach września ukazały
się rozporządzenia, na mocy których
wszyscy samodzielni pracownicy nauko-
wi w dniu 1 października otrzymali po-
bory pokaźnie zwiększone. Bardzo pięk-
nie – zwłaszcza jeśli się ma nadzieję, że
to dopiero początek i przyszłość powin-
na przynieść dalsze polepszenie. – W ja-
kiś czas potem odbywało się w „Audito-
rium maximum” Politechniki zebranie,
poświęcone omówieniu nowego progra-
mu zajęć i studiów. Jeden z profesorów
wstał i rąbnął prosto z mostu: „Uchwa-
ły, nad którymi obradujemy, mówią, co
asystent ma robić – czemu milczą, z cze-
go asystent ma żyć!”

Obecnie wytoczył się taki stan rze-
czy: nauczyciel szkoły średniej, nie mó-
wiąc już o specjalistcie zatrudnionym
przez przemysł, zarabia bez porównania
lepiej niż asystent czy adiunkt, którzy
mogą zresztą zazdrościć uposażeń także i
początkującym, niewykwalifikowanym ro-
botnikom w kopalniach węgla.

Normalnie asystentami zostają najlep-
si, najzdolniejsi i najbardziej pracowici
absolvenci wyższych uczelni. Oni właśnie
mają stanowić narybek kadr naukowych,
dośćgnąć i prześcignąć mistrzów. A więc
ten najlepszy – czyżby w nagrodę? – ma
zarabiać połowę tego, co tamten słabszy,
który otrzymał pracę np. w stoczni.

Ewa Dyk-Majewska
Biblioteka Główna



1904 1945 2004/2005
JUBILEUSZ POLITECHNIKI w GDAŃSKU

Ich żaglowce odplynęły z portu macierzystego – Gdańsk (cd.)

Niezłym oryginałem był też prof. **KA ZIMIERZ BOGACZ**, czyli Kazio. Był niewielkiego wzrostu, świetny praktyk, i miał zwyczaj, że kiedy musiał wymazać na tablicy jakąś niepotrzebnie narysowaną linię, to zamiast użyć do tego szmatki, ślinił palec wskazujący i przejeżdżał nim po tej linii, w ten sposób ją usuwając. Wykładał rysunek techniczny, geometrię wykreślną i części maszyn. Rysunku technicznego i geometrii wykreślanej elektrykom zbyt wiele, w porównaniu z architektami, nie trzeba, więc były to przedmioty tzw. ulgowe. Części maszyn za to mieliśmy chyba ze dwa semestry. Pamiętam jeden z egzaminów. Staliśmy pod drzwiami gabinetu Kazia w oczekiwaniu na swoją kolej. Kolejdy jeden po drugim wylatywali z dwójką w indeksie. Następni wchodziłi już jak na egzekucję – i znów to samo. Byli tak zdruzgotani, że nie umieli powiedzieć, o co ich pytano. W tej sytuacji duża część grupy stwierdziła, że Kazio ma swój zły dzień i zrezygnowali ze zdawania; tylko jeden z kolegów i ja zdecydowaliśmy się na poddanie się próbie. Wchodzimy oczywiście zdenerwowani, a Kazio pyta: „Co to jest smukłość krytyczna?”. Żadne z nas nie chciało być gorsze, więc mówiliśmy jednocześnie. Kazio odetchnął z ulgą, że wreszcie usłyszał prawidłową odpowiedź na zadawane tylekroć tego dnia pytanie. Potem pocieszał nas prawie pieszczotliwie i uspokajał. Wreszcie zadał jeszcze kilka pytań kierowanych oddzielnie do każdego z nas i wyszliśmy z gabinetu jako zwycięzcy. Rok przede mną zdawała egzamin koleżanka. Odpowiadając na pytanie użyła słowa „dziura”. Na to Kazio: „Dziurę, to może mieć Pani, a to jest otwór!”

Prof. **HELLMANN** wykładał dla całego roku termodynamikę. Pamiętam, że nosił sygnet i nigdy na wykładzie nie brał kredy w gołe palce. Wcześniej zakładał rękawiczkę z jelonkowej skóry. Od słuchaczy wyraźnie się dystansował. Podobny sposób

bycia miał prof. **RODKIEWICZ**, wykładający prostowniki.

Prof. **STANISŁAW SZPOR** był na wydziale największym, niekwestionowanym autorytetem. Nosił okulary o grubych szklach, spoza których nie sposób było odgadnąć wyrazu oczu. Miał taki tik nerwowy, który mógł być tak wyrazem niezadowolienia, jak i aprobaty, ale tak naprawdę to nic nie znaczył. Działał na nas trochę paraliżująco, w Jego obecności nie ośmielaliśmy się na żaden swobodniejszy gest. Wykładał technikę wysokich napięć i przekładniki. Kiedyś na wykładzie objaśniał napięcie krokowe. Narysował na tablicy obrazek – doziemienie przewodu WN i powstały z tego powodu rozkład napięć na powierzchni ziemi. W pewnym momencie zwrócił się do słuchaczy: „No i co mamy między nogami?”. Sala ryknęła śmiechem, a prof. Szpor z całym spokojem „Chodzi oczywiście o napięcie krokowe.” Czekaliśmy w WN 35 na wykład z przekładników. Na parapacie w słońcu wygrzewał się kot. Część grupy chciała kota wyrzucić, bo co powie Szpor, część zaś chciała sprawdzić, jak profesor na to zareaguje. Kot pozostał. Prof. Szpor wszedł, zobaczył kota i rzekł „O, mamy nowego słuchacza na wykładzie”. Po tych słowach kota wyprowadziliśmy. Egzamin u prof. Szpora był 2-etapowy – najpierw pisemny prowadzony przez asystentów, a potem ustny.

Tu wypada najpierw opisać blat profesorskiego biurka. Na białych papierowych serwetkach leżały różne kamienie i jedno opakowanie azotoksu. Ołówki i inne przybory do pisania leżały w środkowej części biurka w płaskim, szerokim pojemniku. Przed nim leżały różne ołówki i kolorowe kredki w idealnym porządku, od najdłuższego do najkrótszego – wszystkie zatemperowane. Temperówka też leżała na serwetce.

Po pisemnym, w odpowiednim terminie, wchodziło się do gabinetu na ustny, podawało indeks, na polecenie siadało się na

krześle obok biurka, i czekało. Tymczasem profesor ze sterty prac pisemnych wyciągał tę właściwą i kładł przed sobą. Potem spośród uszeregowanych ołówków wybierał ten najbardziej nadający się do sprawdzania, ujmował go w oba palce wskazujące, unosił w górę i odkładał. Następnie pozostałe ołówki podsuwał, likwidując powstałą lukę, i wyrównywał z lewej. Temperówką poprawiał koniec ołówka i brał się do sprawdzania pracy. Przy odpowiedzi za każde z 5 pytań stawiał punkty, potem je sumował – i ocena była gotowa. Do tego momentu nie padło żadne najmniejsze słowo. Jeżeli ocena był pełna, bez słowa wpiśwał ją na pracy i do indeksu, jeśli zaś budziła jakieś wątpliwości dawał kilka pytań, po których odbywał się wpis i padało słowo „Dziękuję”. Było to wszystko bardzo denerwujące.

Profesor był też taternikiem, członkiem Klubu Wysokogórskiego Trójmiasto. Kiedy ja wchodziłam w to środowisko, On już się nie wspinał, ale nadal chodził samotnie po Tatrach. Nigdy nie przyjął do wiadomości istnienia granicy państwowej w tym rejonie gór, i czasami miał z tego powodu nieprzyjemności. Był w tych okolicach tak znanym turystą, że straż graniczna – i polska, i czechosłowacka – puszczała mu płazem nielegalne przejścia. Kiedyś jednak, jak opowiadano w Klubie, złapał profesora nowo zaangażowany strażnik i doprowadził do „budki strażniczej” celem przekazania dalej. Było zimno, profesor siedział zmarznięty w zimnym pomieszczeniu i czekał na rozwój



Prof. Szpor wychodzi z budynku WN 15

wypadków. Strażnik ów skontaktował się ze swoimi władzami, które poleciły profesora puścić. Trwało to wszystko kilka godzin. Profesor, opowiadając w Klubie o tym, co go spotkało, z oburzeniem stwierdził, że nawet nie zaproponowano mu gorącej herbaty. A działo się to w czasach, kiedy takie zablądzenie kończyło się rozprawą sądową. Po którymś z wyjazdów w góry profesor wrócił przedterminowo ze złamaną nogą. Chodził wtedy do pracy o kulach, a my mówiliśmy „Prof. Szpor na izolatorach wsporczych”.

Chodząc po Tatrach, zauważył, że limby rosące w rejonie Morskiego Oka często padają ofiarą piorunów. Skonstruował więc specjalne piorunochrony na limby. Nie wiem, czy zdały egzamin. Turystyczny piorunochron konstrukcji profesora nie przyjął się, chociażby z powodu dużego ciężaru. W ramach badań piorunowych profesor zakładał na limbach tzw. „pręciki magnetyczne”. Trzeba było je co jakiś czas wymieniać, a zdjęte przebadać. Pracowałam wtedy na PG, kiedy profesor chciał ruszyć między limby celem wymiany tych pręcików. Jako jedyna na Wydziale mająca pojęcie o wspinaczce, zostałam przez profesora poproszona o udział w wyprawie i asekurowanie go w czasie wykonywania rutynowych czynności. Profesor był już wtedy na emeryturze. Jego następca, a mój szef, nie udzielił mi na to pozwolenia ze względów moralnych. „Jak to będzie wyglądało – stary profesor i młoda asystentka!”. Byłam wtedy już po trzydziestce i od lat mężatką. Koledze Andrzejowi Gwieździe z Wydziału Elektroniki też takiej zgody nie udzielono, ale już pod innym pretekstem.

Pracowałam na PG, kiedy profesor zdecydował się na odejście na emeryturę. Powiedziałam wtedy: „Szkoda, to taki wspinały i mądry człowiek!”. Usłyszałam odpowiedź: „To dobrze, że odchodzi, bo od tego momentu Jego zdanie będzie zdaniem emerytowanego prof. Szpora, a nie prof. Szpora członka Rady Wydziału!”. Profesor był osobą mającą ogromną odwagę cywilną – cechę raczej dość rzadko spotykaną. On to, co osiągnął, osiągnął dzięki swojej erudycji i pracowitości. Między Jego mową, myślą i czynami nie było sprzeczności. Nie było ceny, za którą zrezygnowałby z tego psychicznego komfortu. Tego właśnie niektórzy nie mogli mu darować z obawy, że niełaska pańska z profesora Szpora spłynęła i na nich. Za to my, studenci, za taką Jego postawę szanowaliśmy Go szczególnie i kochali. Był dla nas niedoścignionym wzorem. Profesor był bardzo chętnie przez nas widzianym członkiem komisji egzaminacyjnej na

dyplomach. Głosił zasadę i jej przestrzegał, że w ciągu 5 lat studiów należy od studenta wymagać, a nie przepuszczać niedouczonych, zaś na egzaminie dyplomowym nie wolno nadrabiać zaległości w tej materii zadawaniem nie wiadomo jakich pytań studentowi, który i tak jest dostatecznie zdenerwowany samym faktem stawania przed komisją. Nie było przypadku, żeby ktoś oblał dyplom, kiedy Szpor był w komisji.

Zupełnie przeciwnie reagował prof. **GOŚCICKI**. Prowadził on sekcję elektryfikacji rolnictwa. Panowało przekonanie, że łatwo jest tam zrobić dyplom. Jedynym problemem jest obecność prof. Gościckiego na egzaminie dyplomowym. Nigdy bowiem nie było wiadomo, jakie z jego strony padnie pytanie. Ktoś kiedyś oblał, bo nie umiał powiedzieć, na jakiej zasadzie działa kręsto elektryczne.

Ostatnim z moich wykładowców, którego pożegnałam, był prof. **TADEUSZ LIPSKI**. Wysoki, szczupły, wysportowany. Znały był z tego, że wraz z dwoma kolegami odbył wyprawę na rowerach przez byłą Jugosławię. Byli w tym zakresie rekordzistami do 1976 r., kiedy mój mąż i ja odbyliśmy rowerową eskapadę do Paryża, a w 1986 r. z Mediolanu do Rzymu i z powrotem. Wykładał przedmioty związane z przyrządami nisko-napięciowymi, Właśnie miał się odbyć wykład prof. Lipskiego w WN 35. Na dworze było już rozleniwiająco ciepło i bardzo nam się nie chciało na wykładzie siedzieć. Kiedy profesor przyszedł, zaczęliśmy, każdy na swój sposób, tłumaczyć, że lepiej dzisiejszy wykład odwołać. Widać było, że profesor się waha, ale nie ustępuje. Wtedy powiedziałam, że w operze występuje Bogna Sokorska jako Rozyna w „Cyryliku Sewilskim”. Poczucie obowiązku u profesora wzięło jednak górę i wykład się zaczął. Tyle wytargowaliśmy, że będzie bez przerw, za to krócej. Profesor tak gadał i gadał beznamietnie, jak wcale tego nie miał w zwyczaj. Widać było wyraźnie, że wiosna nie tylko nam się dawała we znaki. Skoro tylko minęła 19.00, profesor skończył i powiedział: „Teraz może pani pójść do opery, tyle że początku nie będzie Pani znała.”. Podziękowałam, mówiąc, że to nie ma znaczenia, bo oglądałam tę operę z osiem razy, a teraz pójdę tylko po to, żeby posłuchać Sokorskiej. Uśmiechnął się, nie spodziewając się takiej odpowiedzi. Lubiliśmy prof. Lipskiego.

Rosyjskiego uczył nas mgr **WŁASIUK**. Był erudyta i znał dobrze kilka języków, ale do wyglądu nie przywiązywał najmniejszej wagi. Mawiał, że tylko ten, kto u niego zaczął się języka uczyć, może osiągnąć dobre



Na egzaminie dyplomowym, w ZOUE „Elmor”.
Od lewej: prof. Lipski, prof. Ciechanowicz

wyniki. Tak też i było, tylko że ocena nie miała wiele wspólnego ze stopniem znajomości języka – kto już w szkole średniej coś pojął, nie mógł mieć więcej niż trójkę.

Wytrzymałość materiałów wykładał nam prof. **STEFEK**. Miał on specyficzny sposób przeprowadzania egzaminu. W ogłoszonym terminie przychodził, kto chciał: dzienny, wieczorówka, zaoczny, elektrycy, mechanicy. Wchodziło się do dość dużego pokoju z długim, prostokątnym stołem po środku. Zdający obsiadali stół dookoła, ale mnie profesor przesadził do swojego biurka. Siedziałam nie na miejscu profesora, ale z boku, mając widok na wszystkich zdających, ale też byłam jako pierwsza zauważana przez wchodzącego do pomieszczenia. Profesor rozdał tematy, każdemu inne zadanie, stosownie do zakresu, który delikwent zaliczał, sam zaś krążył po pokoju, wychodził nawet na dość długo. Dawało nam to pewne możliwości ściągania. Teraz jednak muszę przenieść się do czasów wcześniejszych. Ok. 5 lat przed nami, jak i z nami, ćwiczenia z wytrzymałości prowadził mgr inż. Jan Kruszewski. Te same zajęcia prowadził z mechaniczami. I zdarzyło się, że na kolokwium dał elektrykom te same zadania, jakie dostali kilka dni wcześniej mechaniczami. Poczta pantoflowa zadziałała, i elektrycy dzięki temu lepiej napisali to kolokwium niż mechaniczami.

Od tego czasu mgr inż. Kruszewski wyrażał ponoć opinię, że elektrycy mają lepsze wytrzymałości materiałów niż mechanicy. U nas na pierwszych ćwiczeniach rozwiązywaliśmy jakieś trudne zadanie. Na początku każdy ma zawsze więcej zapału i ja też miałam. Dzięki temu w zeszycie było nie tylko rozwiązanie zadania, ale szczegółowe wyjaśnienie każdego kroku. Wracając do egzaminu, jeden ze zdających, student wieczorówki, otrzymał to właśnie zadanie. Nie miał pojęcia, co z tym począć. Dałam mu znać, że ja mam rozwiązanie. Poczekaliście, aż profesor wyjdzie, i wtedy podałam mu mój zeszyt. Niestety okazało się, że przez pomyłkę dałam zeszyt z wykładów, a nie z ćwiczeń. Trzeba było czekać następnego wyjścia profesora, żeby rzecz wyprostować. Udało się. Kolega ten zdał egzamin na 5 z pochwałą.

Mieliśmy też obowiązek wysłuchania wykładów i zdania egzaminu z ekonomii politycznej. Prowadził je prof. **KRYŃSKI** przez cały rok po dwie pierwsze kolejne godziny raz w tygodniu. Sala świeciła pustkami. Przed egzaminem otrzymaliśmy ze 100 pytań obejmujących cały materiał. Ten przedmiot nam „nie leżał”, a egzamin trzeba było zdać. Powiedziano nam, że kto dobrze napisze egzamin pisemny, będzie zwolniony z ustnego. W tej sytuacji cały nasz rok z własnej inicjatywy podzielił się na odpowiednią liczbę kiluosobowych grup. Zadaniem takiej grupy było dokładne, pisemne przygotowanie odpowiedzi na kilka pytań. Podział zadań w ramach grupy był sprawą grupy. Tym sposobem każdy opracował tylko ze 2 tematy, a pozostałe przepisywał na kartkach papieru kancelaryjnego. Na egzamin każdy szedł z kompletem „gotowców”, które wystarczyło do pracy włożyć. Niestety, na egzaminie musieliśmy nasze gotowce jeszcze raz przepisać na stemplowane kartki, które otrzymywało się od prowadzących egzamin. Egzaminu ustnego nikt nie musiał zdawać.

Prof. **KAROLCZAK** prowadził wykłady z elektroniki. W rok po mnie do egzaminu z elektroniki przystąpiła Krystyna Kotłowska. Nie pomnę z jakich powodów posmarowała się przed egzaminem samoopalaczem. Wylczyła, że zacznie on działać, kiedy ona będzie już po egzaminie. Niestety, albo egzamin rozpoczął się z później, albo opóźniło się jej wejście, dość że w trakcie rozmowy z profesorem samoopalacz zaczął działać i skóra jej twarzy ciemniała w oczach. Opowiadała, że profesor wyglądał na przerażonego i szybko wpisał jej pozytywną ocenę, żeby tylko sobie poszła.

Na zakończenie pozwolę sobie na jeszcze kilka wspomnień, już nie dotyczących konkretnych osób.

Po III roku był podział na sekcje. Wyjątkowo złą sławą cieszyła się elektroenergetyka. Wzięło się to stąd, że tam prowadzono konkretne badania i budowano w związku z tym model sieci energetycznej (mogę się mylić co do tematu). Studentom dawano tematy prac dyplomowych związanych z tymi zagadnieniami. Ponieważ w Polsce gdańscy energetycy byli w tym zakresie prekursorami, trudno było o materiały. W tej sytuacji musieli ponoć polegać głównie na własnych głowach, co odsuwało termin zdawania dyplomu czasami nawet o 3 lata. (Ta cała historia jest przeze mnie zasłyszana. Czy taka była prawda – nie wiem). Skutkiem tej opinii (i to już jest prawda), na naszym roku wybuchł bunt. Nikt nie chciał studiować elektroenergetyki. Lista podziału na sekcje stale się zmieniała, a kiedy wywieszono ostateczną, to „skazańcy” chodzili i tak na inne sekcje. Trwało to ok. 1 miesiąca, a potem prof. Kopecki zrobił z tym porządek. Faktem jest, że studenci tej sekcji nie robili więcej dyplomów przez 3 lata, ale kończyli studia w terminie.

Na sekcji sieci elektroenergetycznych studenci mieli obowiązek, w ramach projektowania, obliczania słupów kratowych linii. Było tego dużo, a obliczenia żmudne, i zapewne narzekali. W odpowiedzi uтарыło się powiedzonko „Każdy głupek liczy słupek”. Myślę, że obliczający słupki innym sekcjom też przytyki wymyślali, ale ja ich nie znam.

Wpadliśmy kiedyś z Andrzejem Gwiadzą na pomysł zrobienia kolegom kawału na „prima aprilis”. W tym właśnie semestrze

mieliśmy ćwiczenia z sieci elektrycznych, które obowiązywały cały rok. Jako zadanie domowe wywieszano tematy – schemat był jednakowy, ale każdy miał inne dane. Pół biedy, kiedy chodziło o sieci stało-napięciowe. Nawet mocno rozbudowaną sieć obliczało się stosunkowo szybko. Kiedy jednak przyszło do sieci zasilanych napięciem przemiennym, obliczenia te stawały się koszmarem. Nie było wówczas kalkulatorów, a wszystko liczyło się na suwaku. Kto liczył liczby zespolone na suwaku, wie, co to za przyjemność. Zadanie zaliczano, jeśli obliczenia końcowe zawierały się w granicach dopuszczalnego błędu, tak co do modułu, jak i fazy. Wielkość tego błędu ustalali asystenci. Obliczenia te powtarzało się w kółko i na okrągło – aż do skutku.

W ramach kawału, opracowaliśmy dwie rzeczy. Jedną był absurdalny regulamin kolokwium (to dla zmylenia przeciwnika), a drugą był nowy temat zadania domowego, które nie miało rozwiązania. Przygotowanie zadania było dokładnie w stylu katedry sieci. W dniu 1.04 trzeba było to wszystko umieścić w gablotce. Okazało się, że ta zamknięta jest na klucz i klucza nie da się dopasować. Ale to nie było przeszkodą nie do pokonania. Wyjęliśmy szyby, umieściliśmy teksty, szyby założyliśmy i koniec. Regulamin kolokwium został szybko usunięty, a zadanie wisało trochę dłużej. Co pilniejsi studenci odpisywali jego treść i na najbliższych ćwiczeniach pytali asystenta, co z tym zrobić, bo tam chyba jest pomyłka. Zostali za to w nieprzyjemny sposób obrugani.

Tyle pozostało w mej pamięci z tych lat.

*Róża Janca-Brzozowska
Absolwentka Politechniki Gdańskiej*



Zdjęcie zrobiono nad Balatonem, w czasie praktyki studenckiej w 1960 r. Na zdjęciu: najwyższy (w okularach) – prof. Piasecki, i jedyna kobieta – autorka artykułu



1904 1945 2004/2005
JUBILEUSZ POLITECHNIKI w GDAŃSKU

Archiwum SAR

Od ponad roku na łamach „Pisma PG” ukazuje się cykl wspomnień o Studenckiej Agencji Radiowej, która istniała w akademikach PG w latach 1957-98. Ci, którzy go śledzą, wiedzą zapewne, co to było za niezwykle zjawisko. I choć radio jest medium ulotnym (a wręcz eterycznym), nie wszystko przeminęło z wiatrem ustrojowych przemian. Zostało serce staro SAR-u – archiwum taśm radiowych. Było ono częścią taśmoteki, w której kilka pokoleń SAR-owców zgromadziło ponad 2000 taśm zawierających około 20 tysięcy nagrań. Stanowiły one unikatową dokumentację dźwiękową, zarówno życia środowiska akademickiego, jak też ważniejszych wydarzeń w regionie i kraju. Przez SAR-owskie redakcje (i magnetofony) przewinęły się dziesiątki znanych i znaczących postaci, zostawiając swój ślad na radiowych taśmach.

Najstarsze zachowane nagranie to inauguracja roku akademickiego 1961/62 w PG, na którym można usłyszeć głosy ówczesnych rektorów – prof. Kopeckiego i Rydlewskiego. W późniejszych audycjach znajduje się wiele wspomnień

pracowników uczelni z okresu jej odbudowy ze zniszczeń wojennych oraz powstawania kolejnych wydziałów i katedr. Oprócz „dźwięków” z życia PG znajdziemy też historyczne świadectwa czasu (bo „wachać swój czas” to było zalecenie Andrzeja Cybulskiego, którego głos został kilkakrotnie uwieczniony na radiowej taśmie). Są relacje ze spotkań po Marcu '68, nagrania z Grudnia '70 (w tym „podśluchy” akcji milicji i wojska w Gdyni oraz relacje naocznych świadków tamtych wydarzeń i wspomnienia rodzin ofiar). Potem nagrania z Sierpnia '80 i stanu wojennego, następnie fali strajków (w tym studenckich) od maja '88 do maja '90. Znajdziemy też relacje z wieców i spotkań z bohaterami tamtych czasów: Wałęsą, Kuroniem, księdzem Jankowskim.

Jest również pełna dokumentacja pielgrzymki Jana Pawła II na Wybrzeżu w 1987 r., a także zapis wizyty premiera Rakowskiego w Stoczni Gdańskiej w 1983 r. Ciekawostką jest niegdyś sensacja: spotkanie z kpt. Andrzejem Czechowiczem – szpiegiem PRL w Ra-



Przesłuchiwanie i selekcja archiwalnych taśm radiowych

diu „Wolna Europa” – które odbyło się w PG w 1973 r.

Osobny rozdział to różnorodna twórczość studencka, której przejawy nagrywano w ŻAK-u, Kwadratowej i innych klubach, a także na imprezach ogólnopolskich. Zachowały się nagrania słynnych niegdyś kabaretów: „Pi” (Jerzy Ciepeliowski), „To tu” (Szaciłło i Kowalski), „Tralabomba” (Józef Fukś), „Jelita” (Marek Prusakowski), „Salon niezależnych” (Janusz Weiss), teatrów: STU, Ósmego Dnia, „Kalambur”, REQ'73. Dokumentowaliśmy wszystkie ważniejsze studenckie festiwale, od gdańskiej BAZUNY poprzez YAPE, OPPE i Festiwal Piosenki Studenckiej w Krakowie, a także RAWĘ BLUES i Jazz nad Odrą. SAR-owskie ekipy nagrywały też recitale Olbrychskiego, Fedorowicza, Kofty, Kleyffa, Kaczmareckiego, Gintrowskiego, Zembatego. Utrwaliły także głos Herberta, który czyta swoje wiersze, Miłosa oraz Grassa opowiadającego o rodzinnym „heimacie”. SAR pełnił również rolę kulturotwórczą. Tutaj nagrywał Studencki Teatr Ambitnych Amatorów PG (Waldemar Affelt, Stefan Zabieglik) i Estrada Teatralna Akademików Trójmiasta, a także SAR-owski zespół Gizenga & His RBC i macierzysty Kabaret SAR. Swoje słuchowiska reżyserowali m.in. Aleksandra Ciechanowicz, Stanisław Goszczurny, Jan Gosk, Andrzej Piszczatowski, Florian Staniewski, Andrzej Żurowski (a także ... Piotr Nowina-Konopka). To właśnie w SAR-ze swoje pierwsze nagrania realizowały AKCENTY i Sławomir Łossowski, FLAMINGO i Stefan Nowakowski, Jerzy Detko i jego BAND, Wały Jagiellońskie z Rudim Szubertem i Grzegorzem Bukalą, BABSZTYL i Ryszard Wolbach, Nasza Basia Kochana, KOKSI, Mietek Blues Band i



Przegrzywanie taśm w pomieszczeniach Zespołu Technik Multimedialnych w Auditorium Novum

BIELIZNA z Jarkiem Janiszewskim. Gościliśmy Wolną Grupę BUKOWINA z Wojtkiem Bellonem, Zbigniewa Książka, Krystynę Sienkiewicz, Dorotę Stalińską, Martynę Jakubowicz, KTT (Krzysztofa Teodora Toeplitza), a także całe zastępy poetów, pisarzy i piosenkarzy studenckich.

Obecnie taśmy radiowe są katalogowane i przegrywane na płyty kompaktowe, które wkrótce będą dostępne w Bibliote-

ce Głównej PG. Cały ten proces stał się możliwy dzięki umowie między Kołem SAR przy Stowarzyszeniu Absolwentów PG a dyrekcją Biblioteki Głównej PG, która przejęła te archiwalne zbiory. Dużo życzliwości okazał Kierownik Zespołu Technik Multimedialnych mgr inż. Bogusław Mańnicki. Przejawiło się to m. in. zgodą na udział pracownika tego zespołu, Rafała Lipskiego, przy kopiowaniu na CD. Natomiast autorski program kompu-

terowy do katalogowania nagrań opracował Marcin Chabiera z Zespołu Informatyków Biblioteki. Dzięki temu zawartość archiwum SAR w nowej formie (jako zbiory specjalne BG PG) jest dostępna na stronie internetowej www.pg.gda.pl/biblioteka/sar.

Elżbieta Pietkiewicz-Kulas
Biblioteka Główna PG
fot. ze zbiorów prywatnych autorki

Zmiany w składzie samorządu

W dniach 15-17 listopada br. w Jastrzębiej Górze odbył się III Zwyczajny Zjazd Parlamentu Studentów Politechniki Gdańskiej. Na Zjeździe rezygnację złożył obecny Zarząd SSPG: przewodniczący Paweł Żołnierczyk (FTiMS), z-ca przewodniczącego ds. mediów Natalia Malicka (Chem.), z-ca przewodniczącego ds. finansowych Nicolas Massouh). Paweł Żołnierczyk złożył ustne sprawozdanie z dotychczasowej działalności Samorządu. Na początku roku akademickiego 2001/2002. Zarząd postawił sobie trzy główne cele do realizacji: *Poprawienie wizerunku Politechniki Gdańskiej na tle uczelni ogólnopolskich* – co udało się w znacznym stopniu osiągnąć, *Eko-Poli-*

technika Gdańska – co nie zostało zrealizowane, *Biuro Otwarte* – które świetnie prosperowało i zdawało egzamin. Paweł Żołnierczyk w imieniu Zarządu podziękował wszystkim za współpracę oraz za pomoc i wsparcie jakie przez ostatni rok otrzymywał. Wszyscy członkowie otrzymali absolutorium, które jest wyrazem uznania dla dotychczasowej działalności. Następnie został wybrany nowy Zarząd w składzie: Tomasz Klajbor – przewodniczący (ETI), Szymon Mielczarek – z-ca przewodniczącego (WIL) Damian Kuźniewski – z-ca przewodniczącego ds. finansowych (EiA) Magdalena Witkowska – z-ca przewodniczącego ds. mediów (ZiE). Przyjęto rezygnacje członków

Uczelnianej Rady Studentów oraz wybrano nowych przedstawicieli. Mamy także nowych przedstawicieli w Senacie, Senackiej Komisji ds. Kształcenia, Senackiej Komisji ds. Regulaminów oraz w Komisji Prawnej. Kolejnego dnia obrady Parlamentu rozpoczęły się sprawozdaniem dwóch gości, Michała Felskiego i Roberta Janeczka, z projektu – System Oceny Wykładowców Akademickich (SOWA).

Podczas obrad Parlamentu dyskutowano także nad tematem Funduszu Pomocy Materialnej, nad regulaminami Samorządu oraz propozycjami zmian struktury Odwoławczej Komisji Stypendialnej.

Magdalena Witkowska
Zastępca Przewodniczącego SSPG
ds. Mediów
Wydział Zarządzania i Ekonomii

Samorządowe przesłanie

Przed Samorządem Studentów Politechniki Gdańskiej stają ogromne wyzwania. Zainicjowane systemy działań i projekty w najbliższym roku określą zasady i kierunki rozwoju naszej wspólnej pracy.

Na samym początku nowej kadencji zetknęliśmy się z problemami bytności studentów. Okres listopadowy cechowała zwiększona liczba pobić i napadów rabunkowych dokonywanych na studentach naszej Alma Mater, mieszkających nie tylko na terenie osiedla akademickiego. Jesteśmy wdzięczni Jego Magnificencji Rektorowi Politechniki Gdańskiej prof. Januszowi Rachoniowi za zaangażowanie się w rozwiązanie tego problemu. Propozycje Rektora dotyczące systemowego rozwiązania problemu przy partnerskich stosunkach z policją znalazły naszą pełną

akceptację i wdzięczność. Pierwsze dni naszej współpracy pozwalają wierzyć społeczności studenckiej w poprawę bezpieczeństwa na osiedlu akademickim i pobliskich ciągach komunikacyjnych.

Wśród naszych projektów programowych założyliśmy otwartą dyskusję i jak najlepsze rozwiązania dla poprawy studenckiego życia socjalnego. Jako jedna z nielicznych Uczelni państwowych nie posiadamy stołówek z prawdziwego zdarzenia. Pragniemy znaleźć jak najlepsze rozwiązanie tego problemu. Jesteśmy otwarci na pomysły i liczymy na współpracę przy określaniu rozdziału Funduszu Pomocy Materialnej, który w naturalny sposób wspierałby tanie obiady dla studentów. Chcielibyśmy, aby stypendia socjalne przyznawane były w innym trybie

(na poziomie uczelni). Wsparcie finansowe będzie w ten sposób docierało do studentów najbardziej potrzebujących.

Naszym obowiązkiem jest nakreślenie udziału i aktywnego włączenia się studentów w obchody Jubileuszu Politechniki w Gdańsku. Obok corocznych Dni Kultury Studentów – NEPTUNALIA – pragnęlibyśmy zainicjować cykl wydarzeń i imprez uświetniających nasze wspólne święto.

Wierzę, że partnerska współpraca z Władzami Uczelni i Administracją Politechniki przyniesie nam wiele udanych rozwiązań, zadowolenia ze wspólnie wykonanej pracy i pozwoli na wiele lat zbliżyć nasze pokolenia.

Z wyrazami szacunku

Tomasz Klajbor
Przewodniczący Samorządu Studentów
Politechniki Gdańskiej

Bezpieczeństwo dziś i jutro

6 grudnia 2002 r. o godz. 10.00 na Politechnice Gdańskiej odbyło się spotkanie dotyczące problemów bezpieczeństwa w okolicach uczelni trójmiejskich i osiedli akademickich. W rozmowach udział wzięli: Rektor Politechniki Gdańskiej – prof. Janusz Rachoń, Rektor Uniwersytetu Gdańskiego – prof. Andrzej Ceynowa, Rektor Akademii Medycznej – prof. Wiesław Makarewicz, Komendant Wojewódzkiej Policji w Gdańsku – gen. Leszek Szreder, Zastępca Komendanta Wojewódzkiej Policji – inspektor Krzysztof Staraniczak, Przewodniczący Samorządu Studentów PG – Tomasz Klajbor.

Na spotkaniu zaplanowano długofalowe systemowe rozwiązania problemu; m.in.:

- przełamanie barier społecznych w celu partnerskiego (wręcz przyjacielskiego) współistnienia studentów i policji,

- cykl spotkań policji ze studentami (np. dzielnicowych z mieszkańcami DS-ów),
- reorganizację pracy służb policyjnych w terenie,
- uruchomienie specjalnego numeru telefonu szybkich zgłoszeń (informacje o występach i sygnały o zdarzeniach nas niepokojących),
- działania mające na celu poprawienie oświetlenia niewralgicznych punktów,
- wzmocnienie ingerencji policji na terenie całego Gdańska (ma to zapobiegać „gościnnym występom”),
- wzmocnienie sił komendy dzielnicowej (więcej patroli),
- rozważenie zainstalowania w przyszłości monitoringu.

W związku z podjętymi deklaracjami apelujemy do Was, abyście włączyli się do systemu! Informujmy policję o każdym napadzie czy ataku. Bądźmy wyrozumia-

li, gdy policjant poprosi nas o okazanie dokumentów. Uśmiechnijmy się w takim momencie, a nie unośmy honorem. Przełamymy stereotypy istniejące w naszych głowach, dotyczące pracy z policją. Ona jest po to, aby nam pomagać.

Już w styczniu Samorząd Studentów Politechniki Gdańskiej zorganizuje spotkanie w DS-ach i klubach studenckich z policjantami i dzielnicowymi. Policja opowie, jak się bronić i reagować w trudnych sytuacjach.

W imieniu społeczności studenckiej serdecznie dziękujemy wszystkim osobistościom, które poświęciły się próbie rozwiązania problemu, a w szczególności Panu Rektorowi prof. Januszowi Rachońowi za zaangażowanie, czego efektem było to spotkanie.

Magdalena Witkowska
Zastępca Przewodniczącego SSPG
ds. Mediów
Wydział Zarządzania i Ekonomii



Studencka Agencja Radiowa

Razem z przyjściem nowych studentów na naszą zacną uczelnię, Studencka Agencja Radiowa wyemitowała nowe audycje i programy. W ubiegłym semestrze zdążyliśmy już przyzwyczaić ludzi do niezależnego i niekomercyjnego radia studenckiego.

Od czasu pierwszej audycji, choć minęło zaledwie kilka miesięcy, to w radiu zmieniło się bardzo dużo. Na początku października czekało nas nie lada zadanie: zmiana struktury organizacyjnej. Ze względu na spore zainteresowanie nowych ludzi współkreowaniem programu, musieliśmy poczynić kilka zmian. Obok Kolegium powołaliśmy redakcje i wydawców dni. Usprawniło to znacznie formułę naszej pracy.

Dzisiaj do „drzwi radia” pukają coraz częściej młodzi ludzie, niekoniecznie studenci na Politechnice. Jesteśmy otwarci na każdą formę współpracy. Ludzie u nas nie muszą realizować się tylko przed

mikrofonem. Chętnie współpracujemy z plastykami, grafikami i artystami. Dla każdego znajdziemy ciekawe zajęcia.

Oprócz realizacji programu nawiązujemy współpracę z rozgłośniami studenckimi z całego kraju. Pierwsze ustalenia roku są interesujące rozwiązania. Będziemy próbować wymieniać nasze doświadczenia i spostrzeżenia. Wzajemna nauka i zabawa już powoli owocuje poszerzeniem wiadomości z „podwórek studenckich” do naszych serwisów informacyjnych, a w przyszłości być może pojawią się wspólne programy i audycje.

Chyba największym dotychczasowym osiągnięciem będzie podpisanie w niedługim czasie umowy o współpracy z Radiem Gdańsk. Na jej mocy „Agenci SAR” będą mogli zdobywać pierwsze „prawdziwe szlify” dziennikarskie pod fachowym okiem reporterów zaprzyjaźnionego radia.

Nasze radio wychodzi naprzeciw różnego rodzaju inicjatywom i stara się promować dobre imię Politechniki Gdańskiej.

Dzięki pomocy Władz Politechniki Gdańskiej rozbudowujemy nasze zaplecze techniczne, przez co nasi dziennikarze mogą zdobywać większe doświadczenie.

Wszystkich zainteresowanych posłuchaniem naszych audycji, programu czy też współpracą zapraszamy na naszą stronę: www.sar.pg.gda.pl. Obok informacji o nas i o tym, jak nas słuchać, przeczytacie tam także codziennie porcję ciekawych wiadomości.

Tomasz Klajbor
Student Wydziału Elektroniki,
Telekomunikacji i Informatyki



Radek Smilgin podczas realizacji programu



Project Management – konkurs

Konkurs Stowarzyszenia Project Management Polska we współpracy z Microsoft na pracę dyplomową z dziedziny ZARZĄDZANIE PROJEKTAMI odbywa się corocznie. W konkursie mogą wziąć udział absolwenci szkół wyższych, którzy napisali pracę dyplomową (musi być ona obroniona lub dopuszczona do obrony) powiązaną tematycznie z którąś z wyznaczonych kategorii. W tym roku były to:

1. „Systemowe podejście do zarządzania projektem”
2. „Zarządzanie projektem z wykorzystaniem narzędzi Microsoft”

Głównymi kryteriami oceny prac są m.in.: poprawność i kompleksowość zastosowania metod i narzędzi zarządzania projektami, sposób udokumentowania studium przypadku, efektywność wykorzystania Microsoft Project, dodatkowych narzędzi i najnowszych technolo-

gii informatycznych.

Celem konkursu jest m.in. promowanie dziedziny zarządzania projektami w programach studiów magisterskich i dyplomowych polskich uczelni wyższych.

Laureaci konkursu, a także ich promotorzy, otrzymują nagrody pieniężne oraz oprogramowanie Microsoft Project.

W edycji 2002 Komisja Konkursowa w składzie: prof. Zdzisław Szyjewski (Politechnika Szczecińska, prezes PTI), prof. Kazimierz M. Jaworski (Politechnika Warszawska), Jacek Maśliński (Microsoft), dr Bogumił Dałkowski (SPMP, przewodniczący Komisji), wyróżniła w kategorii „Systemowe podejście do zarządzania projektem” panią Małgorzatę Kujawę za pracę pt.: „Projekt przedsięwzięcia >Przeniesienie linii produkcyjnej<”. Praca została napisana na Wydziale Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej, pod kierownictwem pana mgr. inż. Władysława Stachowskiego.

DYPLOM

Pani Małgorzata Kujawa

zdołała

wyróżnienie

w Konkursie Stowarzyszenia Project Management Polska na najlepszą pracę dyplomową w kategorii:

„Systemowe podejście do zarządzania projektami”,

za pracę pod tytułem:
„Projekt przedsięwzięcia „Przeniesienie linii produkcyjnej”
napisaną pod kierownictwem
Pana Władysława Stachowskiego

Gdańsk, dnia 16.10.2002

Hieronim Dałkowski
Członek Komisji
Konkursowej,
Członek Zarządu SPMP

Michał Hataj
Prezes Zarządu SPMP



Uroczyste wręczenie dyplomów odbyło się podczas VI Konferencji Project Management: „To ludzie robią projekty”.

Joanna Fobke
SPMP



Wielki Finał Konkursu Karole 2002

15 listopada już po raz dziewiąty ogłoszono wyniki Konkursu KAROLE, imprezy organizowanej na Wydziale Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej. Kolejny raz laury zdobyli studenci, którzy w szczególności wykazali się nowatorskim myśleniem – 15 listopada, podczas uroczystej gali w Dworze Artusa w Gdańsku odebrali nagrody.

Uroczystość wręczenia nagród rozpoczęła się tuż po godzinie 18. Zabytkowa Sala Główna Dworu Artusa została wypełniona po brzegi – ponad 300 osób związanych z KAROLAMI zjawiało się, aby być świadkami uroczystego ogłoszenia wyników IX edycji Konkursu.

Gości krótko, acz rzeczowo, powitał Dziekan WZiE prof. dr hab. Bolesław Garbacik, prof. nadzw. PG, aby następnie przekazać głos Panu Markowi Golszewskiemu (Prezes Business Center Club). Pomimo znacznych wysiłków mówcy „miniwykład o maksisprawach” trwał jedynie 3 minuty, a to za sprawą nieoczekiwanego zapalenia gardła, które dopadło Pana Golszewskiego zapewne w drodze z Rębichowa do Gdańska.

Po tym krótkim wstępie nadszedł czas na najważniejsze – ogłoszenie wyników! Utrzymywane dotąd w tajemnicy postanowienia Kapituły Konkursu miały wkrótce ujrzeć światło dzienne. Nazwiska laureatów skrywane od miesiąca miały zostać ujawnione.

I stało się! Nadeszła chwila prawdy. Konferansjerzy przejęci byli chyba równie mocno, co uczestnicy KAROLI, bo raz po raz przeinaczali nazwiska nominowanych, a czując się niezręcznie, zapętlali się coraz to mocniej w lingwistyczne siłki lapsusów, a czasami tylko lapsusików słownych.

Niemniej osoby nominowane w pierwszej kategorii zostały w końcu wyczytane. O ogłoszenie wyników poproszony został do mównicy Wicemarszałek Sejmu RP Donald Tusk. Emocje sięgnęły zenitu. Jeszcze kilka słów, drobny żart, rozcięcie koperty, chwila powagi i werdykt: zwycięzcami zostali.....

I tak działo się aż pięciokrotnie. Nastąpiły chwile radości dla najlepszych i smutku dla pozostałych. Czasem laureaci wstawali z krzesel z niedowierzaniem, czasem mocno

zdziwieni, ale zawsze grad braw na sali wprawiał ich w oszołomienie. Na scenę wkraczali „z tarczą”, zwycięsko, z uśmiechem na twarzy. Jeszcze dyplomy, jeszcze statuetki, jeszcze książki, jeszcze upominki od sponsorów. I flesze lamp z „Dziennika Bałtyckiego” i TVP3. Objuczeni nagrodami i dyplomami laureaci wracali na swoje miejsca, jednak nie na długo. Na korytarzu czekali już reporterzy z Panoramy z pytaniami odnośnie do problematyki projektów i planów na przyszłość. To był pomyślny start do rozpoczynającej się właśnie kariery zawodowej.

A w międzyczasie chwile wytchnienia dawały występy grupy tanecznej MAD. Wraz z trójką gdyńskich bębniarzy, wystukujących głębokie afrykańskie rytmy, siedem ponętnych dziewczyn (z męskim rodzyńkiem w środku) starało się jak najbardziej ubarwić artystyczną oprawę imprezy. Na błękitnym tle telebimu przelatywały kolejne informacje o nominowanych, nagrodach, patronach i sponsorach.

Nagrody

Nagrodami w tym roku były:

- Nagrody główne, inne dla każdej kategorii (czytaj dalej)
- Szkolenie z zakresu psychologii zarzą-

- dzania ufundowane przez firmę Dialog
- Szkolenie z zakresu psychologii zarządzania ufundowane przez firmę Perfect Consulting
- Książki ufundowane przez Prezydenta Miasta Sopotu
- Książki ufundowane przez Wydział Zarządzania i Ekonomii PG
- Książki ufundowane przez firmę Centromor
- Upominki od Patrona Generalnego firmy PricewaterhouseCoopers
- Upominki od Patrona firmy Nexus Consultants

Plan marketingowy

Prace w tej kategorii oceniała komisja w składzie: dr inż. Jerzy Koszałka (Wydział Zarządzania i Ekonomii PG), dr Maciej Rydel (Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów) oraz Julita Pawłowska (Nexus Consultants).

Wyniki ogłosił Wicemarszałek Sejmu Donald Tusk; laureatami zostali Bartłomiej Milinkiewicz oraz Dorota Kucharska za pracę pt. „Plan marketingowy wprowadzenia na rynek konserw rybnych w zielonym sosie pomidorowym”.

Główną nagrodą w tej kategorii są płatne staże ufundowane przez firmę Nexus Consultants sp. z o.o.

Zarządzanie przedsięwzięciami

Prace w tej kategorii oceniała komisja w składzie: Michał Hałas (Prezes Stowarzyszenia Project Management Polska, Ośrodek Doradztwa i Treningu Kierowniczego), Władysław Popławski (Quality Manager/ MBB GE Capital Bank) oraz Adam Łazarzski (IFS Industrial and Financial Systems Poland Sp. z o.o.)

Wyniki ogłosił Marszałek Województwa Pomorskiego Jan Zarębski; laureatami zostali: Michał Barabanow, Przemysław Goryainow i Agnieszka Winkiel za pracę pt. „Plan Realizacji robót remontowo - budowlanych w latarni morskiej w Rozewiu.

Nagrodą główną w tej kategorii jest szkolenie menedżerskie ufundowane przez Ośrodek Doradztwa i Treningu Kierowniczego. Dodatkowo laureaci otrzymają od firmy Microsoft paczkę z oprogramowaniem.

Organizacja przygotowania produkcji

Prace w tej kategorii oceniała komisja w składzie: prof. dr inż. Wiktor Adamkiewicz (Wydział Zarządzania i Ekonomii PG) oraz Janusz Świeczkowski (Pricewaterhouse Coopers).



Prorektor ds. Rozwoju prof. Romuald Szymkiewicz wręcza nagrody w kat. Biznesplan

Wyniki ogłosił Rektor WSAiB prof. Bogdan Nogalski; laureatami zostali: Maciej Kochanowski, Piotr Komorowski i Marcin Wątor za pracę pt. „Projekt wprowadzenia nowego produktu-gramofonu specjalistycznego w firmie RADMOR SA.”

Główną nagrodą w tej kategorii jest szkolenie informatyczne ufundowane przez firmę Softronic SA.

Badania marketingowe

Prace w tej kategorii oceniała komisja w składzie: dr hab. Mirosław Szreder (prof. UG, Dziekan Wydziału Zarządzania UG), dr Anna Drapińska (Wydział Zarządzania i Ekonomii PG), Krzysztof Zdanowski, (Gdańska Akademia Bankowa przy IBnGR)

Wyniki ogłosił Senator RP, prof. Edmund Wittbrodt; laureatkami zostały: Anna Dobieszewska, Eliza Pszenna oraz Jolanta Sobiecka za pracę pt. „Badanie zapotrzebowania na rynku na damskie obuwie z wymiennymi obcasami”.

Główną nagrodą w tej kategorii jest szkolenie informatyczne ufundowane przez firmę Softronic SA.

Biznesplan

Prace w tej kategorii oceniała komisja w składzie: Aleksandra Gajda (PricewaterhouseCoopers) oraz Joanna Grabska (Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów).

Wynik ogłosił Prorektor PG, prof. Romuald Szymkiewicz; laureatami zostali: Piotr Figura, Katarzyna Grabowska i Wioletta Kępczyk za pracę pt. „Biznes Plan przygotowany dla IZOLACJA NIDZICA SA”.

Główną nagrodą w tej kategorii jest trzynie szkolenie menedżerskie ufundowa-

ne przez Gdańską Fundację Kształcenia Menedżerów.

Po niespełna godzinie impreza zmierzała ku końcowi. Dziekan, prof. Garbacik, poprosił sprawców całego przedsięwzięcia – organizatorów Konkursu – o zabranie głosu. Jan Błaszkiwicz, koordynator KAROLI 2002, wywołał salwę śmiechu, kiedy nawiązując ironicznie do pomyłek konferansjerów, rozpoczął od przekręcenia własnego nazwiska. Potem było jeszcze weselej. Piotr Dolata spontanicznie dziękował Panu Prodziekanowi Andrzejowi Szuwarzyńskiemu oraz Magdzie Kosickiej za „prowadzenie w meandrach ustawy o zamówieniach publicznych”...

Rozbawieni goście przenieśli się do wspaniałej Piwnicy Rajców, gdzie z toa- stem czekał już Wicemarszałek Donald Tusk. Wkrótce rozbrzmiały rozmowy z dźwięczną w tle muzyką. Po trzech godzinach, kiedy srebrne półmisy zostały rozkradzione z największych smakolepków, a z magicznego kija już ledwie splotywał (a nie tryskał) bursztynowy napój, impreza zwieńczona została spontanicznym jam session perfekcyjnego tria smyczkowego z dynamicznym triem bębniarzy. W gasnących podrygach i piasach goście rozpoczęli migrację ku trójmieskim klubom, aby już bez skrępowania poluźnić krawaty, marynary lub kiecki i zabawić się – uczyć sukces swój oraz kolegów.

Jan Błaszkiwicz
Koordynator BOKK 2002

Niezapomniane przeżycia

Plener malarsko-rysunkowy – Luksemburg 1-6 lipca 2002 r.



zakłócona przez przechodzących ludzi. Turysty patrzyli na tok naszej pracy, fotografowali, wyciągali kamery, filmowali, pozowali z nami, odchodzili, a na ich miejsce przychodzili nowi – zagadujący, opowiadający historie. W końcu staliśmy się obojętni na mijających nas bez słowa ludzi. Siedzieliśmy vis á vis muzeum miasta.

Byliśmy na imprezie transowej w Luksemburgu. To był 5 lipca. Scena małych rozmiarów, dziwne rysunki w tle utworzone z małych kwadracików odpowiednio oświetlone, sprzęt didżeja i instrumenty, obok sceny teledidżeja – dziwne, że tak naprawdę nikt nie zwracał uwagi na to, co tam pokazywali.

Pobyt tam zrobił na mnie ogromne wrażenie, może to dlatego, że nigdy wcześniej nigdzie nie wyjeżdżałam? Może, pewnie tak... wiesz co jest najbardziej przyjemne? Gdy tak siedzisz gdzieś tam, rysując coś tam? Komentarze przechodzących dzieci i ich miłe towarzystwo.

**Wystawa po plenerowa
odbędzie się 13-17 stycznia 2003 r.
(hall PG).**

*Dorota Pomin
Wydział Architektury*

Luksemburg... miasto niespodzianek, pięknych zakątków, zakamarków, sieci uliczek najwyższego poziomu miasta wzniesionego na skale, te gigantyczne systemy podziemnych tuneli, garaże pod miastem i fakt, że wchodzisz jednym wejściem, po czym pod ziemią przechodzisz przez całe miasto, wychodząc na drugim jego odległym krańcu. Mosty – zapierające dech w piersiach gigantyczne stare konstrukcje, dolinki, instalacje artystów i to, że sztuka jest tuż tuż, na wyciągnięcie ręki. Całkowicie inna mentalność... ciężko czasem zrozumieć tamtych ludzi.

Każdy detal jest tu ważny, ma swoje odrębne znaczenie, jest znakomicie wkomponowany w całość założenia nawet przestrzennego obiektów. Cudownie było móc wziąć farby, ołówki i piórko, usiąść na jakimkolwiek krawężniku i całkowicie oddać się powstającej pracy. Dziwne i zdumiewające zarazem jest to, co powstaje przy użyciu... ręki.

Nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że rok akademicki trwa nadal. Rysunki od rana do wieczora, codzienny kontakt z grupą ćwiczeniową, zwiedzanie, selekcja prac. Przyjeżdżaliśmy z pleneru z Luksemburga do naszej wioski i po ugotowaniu posiłku dalej siadaliśmy do naszych prac; często sami wymyślaliśmy sobie zadania i siedzieliśmy na strychu do 2. – 3. czasem do 4. w nocy, pochyleni nad rozłożonym na podłodze papierem z pastelą w rękę; "to co dziś robimy? – szkice postaci!" Wystarczyły dwie osoby, pa-

dało hasło i nagle robiło nas się więcej, dużo więcej...

3 lipca pojechaliśmy do Trewiru, by w najstarszym kościele biskupim Niemiec, w cieniu historii wplecionej w losy rzymskiego cesarza Konstantyna i jego matki św. Heleny, oddać się naszej wspólnej pasji. To właśnie tam przechowywana jest i czczona najcenniejsza relikwia tej katedry – tunika Chrystusa, święta szata.

4 lipca... upalny dzień. Po trzech dniach deszczu i krycia się z blokami papieru we wnętrzach katedr wyszliśmy na ulice miasta. Wybraliśmy miejsce pod murem na jednym z deptaków nad kazamatami. Rozłożyliśmy farby, pędzle – malowaliśmy. Początkowo roztaczająca się wokół cisza została



Na czterdziestolecie Czarliny

Czarlina – to niewielka miejscowość w pobliżu Wdzydz Kiszewskich, w samym sercu Szwajcarii Kaszubskiej. Nazwa ta miła jest od bardzo dawna sercom prawie wszystkich pracowników Politechniki Gdańskiej, bo już od lat czterdziestu. Oficjalnie – Czarlina to ośrodek wypoczynkowy Politechniki Gdańskiej, usytuowany pośród pięknych lasów nad jeziorem Jeleń. Powołała go do życia nasza uczelnia w 1962 r, a inicjatorem był ówczesny rektor – prof. Kazimierz Kopecki.

Ileż to wspomnień i niezapomnianych chwil, dobrych i łaskawych, a czasami mniej łaskawych, odżywa w pamięci tych, którzy spędzali tu w Czarlinie wśród lasów pachnących ciepłem żywicy, wrzosami i miodem, pełnych jagód i borówek, a nade wszystko grzybów – swoje dni urlopowe nazywane kiedyś potocznie „wczasami pracowniczymi”, a obecnie bardzo umownie „wczasami pod gruszą”.

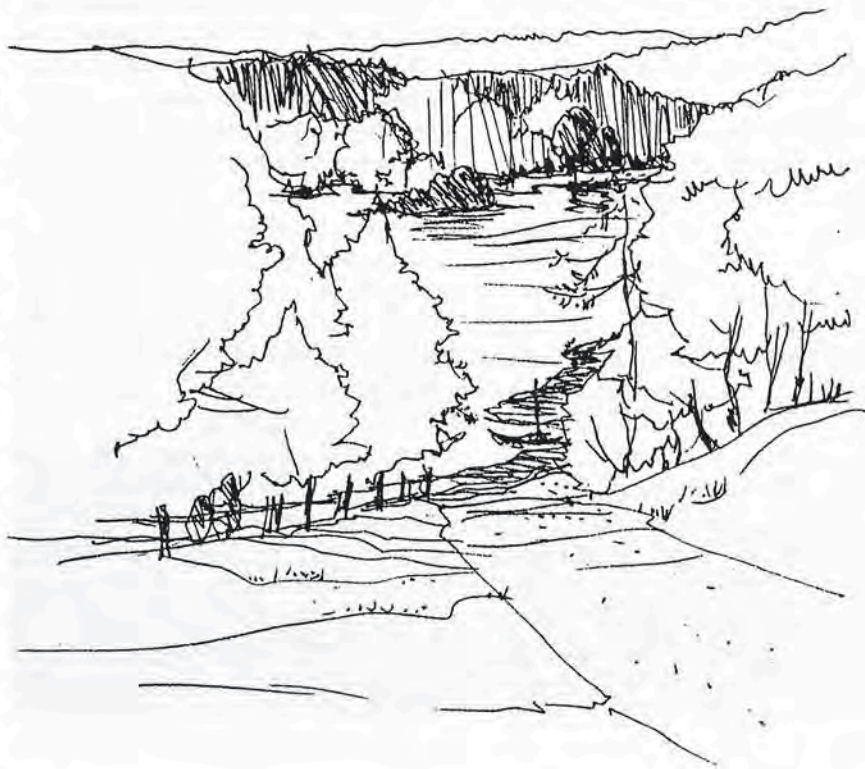
Otóż dzięki tym wciąż żywym wspomnieniom wczasowym, Klub Seniora Politechniki Gdańskiej postanowił ocalić od niepamięci to, co tkwi w nas od dawna głęboko związane ze wspomnieniami wakacyjnego pobytu w Czarlinie, z błogim spokojem ciszy leśnej, z barwami i zapachem pól, łąk i chłodem jeziora. Powstał więc pomysł założenia kroniki Czarliny, zrodził się wręcz spontanicznie, na wniosek przewodniczącej Klubu Seniora, pani Gizelli Bober. I tak, dosłownie w mgnieniu oka kronika została założona w jesieni ubiegłego roku, kiedy to grono seniorów postanowiło wykorzystać pozostałe po wrześniowym turnusie wolne miejsca w ośrodku i wybrało się tam na kilkudniowy pobyt. Uczestnicy tego miniturnusu z entuzjazmem rozpoczęli wypełnianie czystych jeszcze stron kroniki swoimi spostrzeżeniami i uwagami, a nade wszystko wspomnieniami ze spędzanych tu urlopów wraz ze swoimi dziećmi, które, jak się okazuje, do dziś przyjeżdżają do Czarliny, ale już ze swoimi dziećmi, a wnukami pierwszych wczasowiczów. W ten to prosty sposób podtrzymują dzielnie i ku naszej radości tradycje kolejnych pokoleń. Od tego momentu Kronika Czarliny zaczęła żyć własnym kronikowym życiem choć – nie da się ukryć – nieco spóźnionym. A należy ze wszech miar dzieje jej spisać i utrwalić. Czarlina jest tego naprawdę warta. Zachęcamy więc gorą-

co kolejnych wczasowiczów do zapewnienia kart kroniki swoimi wspomnieniami, przemyśleniami i uwagami, ale nie traktując jej jako książki życzeń i zażaleń. Chociaż, kto wie, może miałyby to jakiś tam głębszy sens sam w sobie?

Pierwsze lata istnienia ośrodka wypoczynkowego w Czarlinie były dość trudne, a warunki bytowania wręcz siermiężne, rzecz by można – pełne uroczego prymitywizmu. Na początku pojawiły się w niewielkiej ilości małe typowe domki 2 i 4-osobowe z piętrowymi łózkami i z podstawowym wyposażeniem, a w miejsce dzisiejszego pawilonu z sanitariatami stanęły na granicy ośrodka zielone budki z serduszkami, a miednice i wiadra znakomicie zastępowały prysznice i wanny. Rekreacja zaś ograniczała się do długich, długich spacerów, do wycieczek do Wąglikowic oraz do gry w siatkówkę. Sportów wodnych zażywano wtedy, pływając kajakami po jeziorze, i kąpano się na niewielkim tylko akwenu pieczęłowicie oznakowanym, tuż przy brzegu, a to dla bezpieczeństwa dzieci. Wiadomo przecież, że jezioro Jeleń, nad którym usytuowany jest ośrodek, należy do polodowcowych, bardzo głębokich jezior rynnowych.

Na posiłki chodziło się gromadnie do pobliskich zabudowań wiejskich, wprost

na przełaj przez pola i łąki. Mimo wszystko piękne to były czasy, a jakże byliśmy wtedy młodzi! Lata płynęły. Kolejne ekipy rządzące uczelnią stopniowo, na ile pozwalały finanse – rozbudowały ośrodek, wyposażając go coraz lepiej w niezbędne sprzęty i urządzenia. Powstały z czasem piękne pawilony, w których znalazły się kuchnia z całym zapleczem, stołówka, biuro, pokoje gościnne, zaś obok – sala widowiskowa-telewizyjna, salka gier zręcznościowych z ping-pongiem na czele, i nawet mały bufet, który pozwolił na ograniczenie spacerów do Wąglikowic po napoje i słodycze. Zbudowano także wygodne, nowoczesne pawilony, w których zostały pomieszczone sanitariaty, łazienki, umywalnie i prysznice. Urządono korty tenisowe, dokupiono więcej nowych, większych i bardziej nowoczesnych domków letniskowych, powstała biblioteka, punkt medyczny, kupiono też rowery, wygodne leżaki oraz sprzęt pływający, zaś nad jeziorem powstał basen jachtowy, hangary i stojaki dla łodzi i kajaków oraz pomieszczenie dla żeglarzy i ratownika. Aby wygodnie dojść nad jezioro, zbudowano schody kamienne z ławkami dla odpoczynku i widoku dla co starszych wczasowiczów. Na zewnątrz zaś głównego pawilonu stanął ogromny kominek, gdzie można upiec sobie smaczne kiełbaski czy ryby, jako że grillowanie weszło przebojem w letniskową modę. Już teraz to bez grilla ani rusz. Zadbano o zie-





leń wokół pawilonów i zadrzewiono wszystkie polany. Wiele osób z pewnością jeszcze pamięta taką nowszą część ośrodka, nazywaną w przeszłości, wiele lat temu, „patelnią”, położoną na pełnej słońca polanie, nieosłoniętej drzewami, a domki tam postawione czekały niecierpliwie spragnione chłodu i cienia, na szybkie wyrośnięcie młodych, dopiero co posadzonych drzew i krzewów. Dziś jest tam nieprzebrany gąszcz zieleni, zapewnia mieszkańcom tego zakątka prawdziwą zieloną izolację.

Czarlina przechodziła w swej historii także i mniej przyjemne chwile. Groziło bowiem ośrodkowi w pewnym okresie albo całkowite zamknięcie, a w najlepszym razie sprywatyzowanie. Zaczęły już nawet napływać zgłoszenia chęci nabycia politechnicznego ośrodka w Czarlinie przez osoby prywatne. Lecz jakimś cudem groźba ta minęła, a przykre chwile wtopiły się jakoś w te 40 lat, których rocznicę ośrodek właśnie obchodzi i nadal działa pełną parą, mamy nadzieję, że już bez większych przeszkód, choć nigdy nic nie wiadomo.

Kolejni gospodarze zawiadujący ośrodkiem nie oszczędzili w ciągu tych lat wysiłku, czasu i pracy w utrzymaniu w nim należytego porządku, troszcząc się wielce o wszelkie wygody wypoczywających tu wczasowiczów, a zwłaszcza o kuchnię i wyżywienie, czyli aprowizację. A były z tym w latach osiemdziesiątych niemałe kłopoty związane z ograniczeniami żywnościowymi na rynku. Ale w Czarlinie nie odczuwało się wtedy prawie nigdy braków w tym zakresie, a to dzięki zapobiegliwości całego kierownictwa, które dokonywało cudów w zdobywaniu wszelkich potrzebnych wiktuałów.

Najdłużej kierował Czarliną i sprawował w niej „rządy silnej ręki” pan Kazimierz Moczor, a robił to troskliwie i odpowiedzialnie, choć bywał czasami nieco kontrowersyjny. Nie żyje on już od

wielu lat, a wspominając go dziś, pomyślimy o Nim serdecznie i z wdzięcznością. Następni po Nim gospodarze ośrodka – każdy na swój sposób – starali się zrobić jak najlepiej dobrego, wprowadzając wiele cennych pomysłów i ulepszeń, ku zadowoleniu wszystkich wczasowiczów.

Rzecz zrozumiała, że nie zawsze jednak układało się wszystko bez zgrzytów i mniejszych czy większych nieporozumień, ale takt i dobra wola obu stron doprowadzały zawsze do porozumienia i kompromisu. W ostatnich latach kierownictwo ośrodka spoczywało i spoczywa w rękach panów Tadeusza Drzewieckiego i Józefa Nowaka, zaś za całą aprowizację i kuchnię odpowiada już od ponad 35 lat pan Henryk Matliński, który wraz z żoną – swoją prawą ręką, zawsze pogodną i przystojną panią Marią – zajmuje się tym wszystkim profesjonalnie i z wielkim zaangażowaniem sprawując godnie w Czarlinie „honoru domu”. Szczególnie serdecznie państwo Matlińscy zajęli się niewielką grupą seniorów, którzy pod opieką pani Gizelli Bober przyjechali tu we wrześniu na krótki 5-dniowy wypoczynek. Życzliwość gospodarzy ośrodka okazała się wielkim wsparciem dla pani Gizelli, która jak zwykle nie szczędziła swoim podopiecznym czasu i troskliwości. Na każdym kroku życzliwość ta i troska była widoczna, zwłaszcza że wielu seniorów odczuwało narosłe z wiekiem różne i liczne dolegliwości, a laski, szwedki i kule związane są z nimi już, niestety, na stałe. Wielu z nich już dawno też przekroczyło 80. rok życia, a znalazła się też w tym gronie prawdziwa seniorka wśród seniorów, która skończyła niedawno lat 90!

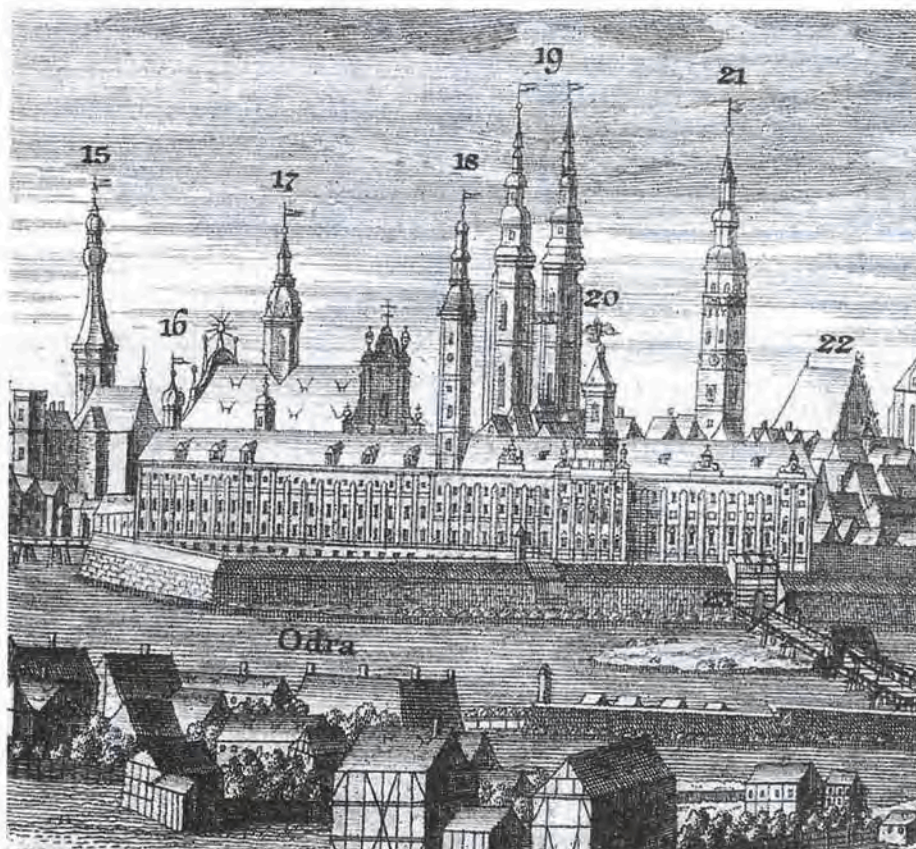
Owych 5 dni na łonie natury stanowiło dla nich wszystkich wielką atrakcję i prawdziwą przyjemność, a zarazem było wypoczynkiem z dala od zgiełku dużego miasta i trosk codziennego życia. Chwile tu spędzone są także okazją do porozmawiania ze znajomymi, do posiedzenia so-

bie nad jeziorem, czy do krótkich niespiesznych spacerów po lesie. Płuca lepiej oddychają, serce pracuje bardziej miarowo, sen jest spokojniejszy, a i łatwiej zapomina się o nękających często różnego rodzaju bólach. A pani Gizella dwoi się i troi, okazując wszystkim i każdemu z osobna troskliwe zainteresowanie. Myślałby kto może, że i Ona przyjechała tu li tylko na wypoczynek i że spędza tu bez troski część swojego urlopu. Jeśli ktoś tak myśli – nie ma racji. Ona po prostu na tych kilka dni przeniosła swoje „urzędowanie” z Klubu Seniora z gmachu Politechniki na „urzędowanie” na powietrzu w Czarlinie, gdzie nadal troszczy się o „swoich” seniorów. Pomaga im, jak tylko może najlepiej – a to zaprowadzi do lekarza, aby zmierzyć ciśnienie, a to pomoże wejść po schodach, a to poprowadzi na spacer, zajątkuje się o dietę i o to, czy jest ciepło w domkach. Dla rozruszania zaś nóg i rąk wymyśliła nawet krótką poranną gimnastykę, po której biorący w niej udział seniorzy od razu młodnieją i czują się o wiele lepiej. Wieczorem natomiast zaprasza wszystkich na ognisko, czyli kominek na świeżym powietrzu i na pieczone kiełbaski, które przydziela kuchnia tym, którzy mogą je jeść bez szkody dla żołądka. Ognisko, jak to od wieków wiadomo, zachęca do wspólnego śpiewu, lecz tym razem nie było wielu chętnych. Dawni przedwojenni druhowie i drużny mają już nieco osłabione wiekiem gardła, zaś młodsi nie znają tytułu pieśni biesiadnych, co starsze pokolenie. No, może jedynie o dzieweczce, która szła do laseczka, czy o góralu, któremu żal opuszczać góry, albo o czerwonym pasie huculskim.

W tym roku przyroda sprawiła dodatkowo wszystkim wczasowiczom-seniorom piękną niespodziankę, gdyż pogoda wrześniowa była wyjątkowo słoneczna i ciepła. Może tylko niepoprawni grzybiarze tęsknili trochę do deszczu i wilgoci. Ale nawet i oni żalowali, że to koniec tej krótkiej wycieczki, i pocieszali się myślą o następnym wrześniowym wyjeździe do Czarliny w przyszłym roku. Wszyscy wierzą, że władze Politechniki i Dział Socjalny znów pomogą pani Gizelli w zorganizowaniu podobnego wspólnego wyjazdu gromadce seniorów do Czarliny. Do zobaczenia w przyszłym roku w Czarlinie!

Jadwiga Lipińska
Klub Seniora
(rys. B. Lipińska)

Uniwersytet Wrocławski obchodzi swoje trzechsetlecie



Panorama Wrocławia z Uniwersytetem, widok od strony Odry; fragment akwaforty Johanna Georga Pintza z 1736 r. wg rysunku F. B. Wernera (widok z 1702 r.)

W bieżącym roku (2002) Uniwersytet Wrocławski obchodzi uroczyste swoje trzechsetlecie. Uczelnia ta ma złożoną i interesującą historię, którą przedstawiam na podstawie źródeł wydanych przez uczelnię-jubilatkę.

- Pierwsza próba założenia Uniwersytetu Wrocławskiego miała miejsce w 1505 r., gdy Wrocław wraz ze Śląskiem należał do Korony Czeskiej. Król czeski i węgierski Władysław Jagiellończyk (syn Kazimierza Jagiellończyka, wnuk Władysława Jagiełły) wydał w Budzie przywilej fundujący czterowydziałowy Uniwersytet we Wrocławiu. Urzeczywistnienie tego planu nie doszło do skutku z powodu braku zgody papieża Juliusza II. O stanowisku papieża przesądziły protesty Akademii Krakowskiej, obawiającej się utraty studentów ze Śląska.
- 21 X 1702 Leopold I Habsburg, cesarz Austrii, powołał Uniwersytet Leopoldyński z dwoma Wydziałami Filozofii i Teologii, który rozpoczął działalność 15 XI 1702, w dniu imienia Cesarza – patrona uczelni, z liczą

200 studentów. Pierwszym rektorem był jezuita Mibes, z pochodzenia Czech. W latach 1728–41 wybudowano gmach, który do dziś urzeka barokową urodą.

- W połowie XVIII wieku Śląsk i Wrocław z Uniwersytetem znalazły się w granicach państwa pruskiego. Uczelnia przeżywała okres stagnacji.
- W początkach wieku XIX, po przegranych wojnach napoleońskich, przeprowadzono w Prusach reformę państwa i sekularyzację szkolnictwa. Zlikwidowano 10 katolickich i 7 pro-

testanckich uczelni i utworzono z nich uczelnie państwowe. Viadrinę – protestancki uniwersytet we Frankfurcie nad Odrą scalono z katolicką Leopoldiną we Wrocławiu. Po tym scaleniu Uniwersytet Wrocławski miał 5 Wydziałów: Prawa, Medycyny, Filozofii, Teologii Katolickiej i Teologii Ewangelickiej. Jego mocodawcą był król pruski Fryderyk Wilhelm III. Kształciło się w tym Uniwersytecie wielu Polaków z terenów Śląska i Wielkopolski, które znalazły się wówczas pod zaborem pruskim. W r. 1911 nadano Uniwersytetowi Wrocławskiemu imię Fryderyka Wilhelma (Schlesische Friedrich-Wilhelms Universität zu Breslau).

Rok 1933 przyniósł uczelni niekorzystne zmiany związane z okresem hitleryzmu: *numerus clausus* dla studentów pochodzenia żydowskiego, a w czerwcu 1939 usunięcie z uczelni studentów Polaków.

- Polski Uniwersytet we Wrocławiu rozpoczął działalność 15 XI 1945 wśród gruzów zniszczonego w 75 procentach miasta, na podstawie dekretu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z 24 VIII 1945, o „**przekształceniu Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej w polskie państwowe szkoły akademickie**”.

Inauguracja roku akademickiego 1945/46 odbyła się 15 XI 1945, czyli w tym samym dniu, w którym w r. 1702 uczelnia zainaugurowała działalność. Było to przemyślane podkreślenie ciągłości!

W r. 1952 nadano Uniwersytetowi imię ówczesnego Prezydenta RP Bo-



Widok na uniwersytet dziś

leśława Bieruta; to nazwisko kojarzy się z okresem stalinowskim w Polsce. Pod koniec lat osiemdziesiątych uczelnia pozbyła się nazwy niechcianego patrona i wróciła do nazwy – Uniwersytet Wrocławski.

- Obecny Uniwersytet Wrocławski ma 8 Wydziałów: Filologiczny, Filozoficzno-Historyczny, Prawa i Administracji, Przyrodniczy, Matematyki i

Informatyki, Fizyki i Astronomii, Chemii, Nauk Społecznych.

Na głównej uroczystości jubileuszowej, która odbyła się 15 listopada 2002 r., dokładnie 300 lat od otwarcia Uniwersytetu we Wrocławiu w r. 1702, byli obecni prezydenci wszystkich państw zaangażowanych w istnienie Uniwersytetu Wrocławskiego.

Jubileusz odbył się pod hasłem: „Jedność intelektualna Europy”.

*Teresa Sokołowska
Wydział Chemiczny*

(fot. pochodzą z wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego „Uniwersytet Wrocławski w roku jubileuszowym trzechsetlecia 1702-2002)

Na 100-lecie politechniki w Gdańsku o 100-lecie politechniki we Lwowie

Alma Mater Leopoliensis

Dzieje lwowskiej uczelni technicznej

Galicja

Pasma ziem polskich – ograniczone od strony południowej Karpatami, a od strony północnej umowną linią, przebiegającą od Sosnowca poprzez ujście Sanu do Wisły, okolice Hrubieszowa, aż do Zbrucza (lewego dopływu Dniestru) – zaborca austriacki nazwał Galicją i Lodomerią (1772–1914 r.). Nazwa ta – przyjęta od dawnego (XII–XIV w.) księstwa halicko-włodzimierskiego, które przejściowo znajdowało się pod wpływem Węgier – miała upozorować prawa Habsburgów (jako królów Węgrów) do zabrania tych ziem Polsce. Podkarpacie wcielone do monarchii austriackiej było jednak oddzielone od niej pasmem gór; Austria nie była zainteresowana ekonomicznym rozwojem tych ziem, a jedynie eksploatowała surowce, ściągając podatki i mobilizowała rekruta. Do połowy XIX w. Galicja należała do najbardziej zacofanych krain środkowej Europy (przysłowiowa „nędza galicyjska”).

W granicach zaboru austriackiego znalazły się dwa miasta:

Kraków: siedziba biskupstwa od XI wieku, stolica Polski do końca XVI w., uniwersytet założony w 1364 roku przez Kazimierza Wielkiego, odnowiony w 1400 r. przez króla Władysława Jagiełłę (staraniem królowej Jadwigi), a zreformowany w 1786 roku przez H. Kołłątaja. Po urozmaiconych losach Ziemi Krakowskiej w pierwszej połowie XIX w., została ona powtórnie włączona (1864 r.) do Austrii. Powołanie Polskiej Akademii Umiejętności (1872 r.) sprawiło, że Kraków uzyskał przydomek: „siedlisko nauki”

Lwów: miasto założone w XIII wieku, w 1340 r. przyłączone do Polski, począw-

szy od XVII wieku – pomimo zniszczeń wojennych i epidemii – stało się centrum ekonomicznym południowo-wschodniej Polski, bo zbiegały się tu szlaki handlowe ze Wschodu (Moskwa, Turcja, Krym, Persja, Mołdawia...). Konglomerat narodowościowo-wyznaniowy, siedziba trzech arcybiskupów: rzymsko-katolickiego, prawosławnego i ormiańskiego. Od 1606 r. Kolegium Jezuitów z uniwersyteckim programem nauczania, zaś od 1661 r. uniwersytet ufundowany przez króla Jana Kazimierza.

W połowie XIX wieku w Galicji przebiegał już proces przemian gospodarczych i politycznych. Powstawał przemysł naftowy (Ignacy Łukasiewicz); wydobywanie ropy naftowej i wosku ziemnego sięgnęło czołówek światowej. Kopalnie soli kamiennej. Zagłębie węglowe w okolicach Chrzanowa. Budowano kolej „żelazną”. W 1867 r. Galicja uzyskała autonomię; rozwijały się stowarzyszenia społeczne i gospodarcze, związki spółdzielcze, kółka rolnicze...

Rozwój przemysłu pociągnął za sobą wzrost znaczenia banków krajowych. Rozwój szkolnictwa sprawił, że na przełomie wieków (XIX i XX) działało 38 szkół ludowych i gimnazjalnych, 6 wyższych uczelni nienadających tytułu naukowego oraz Politechnika Lwowska i Uniwersytet Lwowski. Autonomia polityczna umożliwiała zakładanie towarzystw naukowych, bibliotek (np. Ossolińskich, Pawlikowskich), teatrów, muzeów...

W monarchii austriackiej, w drugiej połowie XIX w., lawinowo przebiegał proces przekształcania instytutów politechnicz-

nych na wyższe szkoły techniczne: Praga (1863 r.), Graz (1864 r.), Wiedeń (1865 r.), Brno (1867 r.).

W Galicji rywalizowały ze sobą: Instytut Techniczny w Krakowie (1834 r.) i Akademia Techniczna we Lwowie (1844 r.). W 1857 r. Wiedeń zdecydował, że lwowska „Technika” zostanie przekształcona w wyższą szkołę techniczną (później przemianowaną na Politechnikę Lwowską). Kraków odczuł to jako krzywdę; od tego czasu rozpoczęły się dzieje zasłużonej krakowskiej „Przemysłówki”.

Starania o uczelnię techniczną

Po rozbiorach w 1772 r. Lwów stał się stolicą nowej prowincji, która do 1918 r. pozostawała pod berłem habsburskim. Po 1773 r., na skutek kasacji zakonu jezuitów, akademię jezuicką przekształcono w liceum. Wobec rosnącego zainteresowania dyscyplinami stosowanymi, w uniwersytetach monarchii poszerzano profil matematyki, fizyki i chemii o treści techniczne, a następnie uruchamiano katedry mechaniki, technologii, kameralistyki (budownictwa)... Nawrót absolutyzmu w czasach ponapoleońskich sprawił, że brakowało woli (a więc i pieniędzy) na oświatę techniczną. Sejm Stanowy Galicji wytrwale zabiegał o tworzenie szkół zawodowych, aż wreszcie w 1844 r. uzyskał zgodę na trzyletnią Akademię Techniczną.

Akademia Techniczna

Zryw Wiosny Ludów stanowił reakcję Europy na politykę ucisku „Świętego Przymierza”. We Lwowie Komitet Akademicki w 1848 r. wystąpił do Ferdynanda I o wprowadzenie języka polskiego do sądów, urzędów i szkół. Kierownictwo Akademii Technicznej znalazło się rękach kolegium profesorskiego; odbywało ono cotygodniowe zebrania (załączek senatu). Wykładowców zwolniono z obowiązku podręcznikowego

(z przymusu posługiwania się nakazanym podręcznikiem), a studenci otrzymali możliwość wyboru kierunku studiów. Dalszy rozwój sytuacji społecznej sprawił, że 20 września 1848 r. ministerstwo oświaty zgodziło się na polski język wykładowy. Załamywanie się ruchów wolnościowych spowodowało interwencję wojskową; we Lwowie uległy zniszczeniu budynki Akademii Technicznej; przerwa w zajęciach trwała dwa lata. Stopniowo uruchamiano kształcenie na niższym poziomie, aż wreszcie w 1851 r. wznowiono pełny wymiar zajęć na Akademii Technicznej. Szkolnictwo techniczne wymagało jednak gruntownej modernizacji.

Niepowodzenia wojenne w konfliktach z Włochami i Prusami osłabiły parlamentarną monarchię austro-węgierską; Galicja nadal pozostawała jednak prowincją austriacką. Uzyskanie (w 1867 r.) autonomii umożliwiło wprowadzenie języka polskiego również w wyższych uczelniach. Sejm Krajowy Galicji nadal dopominał się reorganizacji Akademii Technicznej. Wobec rosnącego zainteresowania studiami technicznymi wyłoniona została komisja sejmowa do spraw modernizacji Akademii Technicznej we Lwowie oraz Instytutu Technicznego w Krakowie. Pomimo braku cesarskiej decyzji, we Lwowie nie zaprzestano przygotowań do reorganizacji i przystąpiono do prac poprzedzających budowę gmachu dla uczelni. Dnia 3 grudnia 1872 r. odbyła się inauguracja roku akademickiego 1872/73 z udziałem: marszałka Sejmu Krajowego, namiestnika, arcybiskupów trzech obrządków. Ukoronowaniem zaś starań o przekształcenie Akademii Technicznej była uroczystość poświęcenia (15 XI 1877 r.) ukończonego gmachu oraz inauguracja Szkoły Politechnicznej z udziałem przedstawicieli władz, trzech arcybiskupów, rektora uniwersytetu lwowskiego...

Szkoła Politechniczna

Wobec widocznego już słabnięcia monarchii habsburskiej, światłe siły polityczne zabiegały o przekształcenie AT w czterowydziałową Szkołę Politechniczną. Gestem kurtuazji w stosunku do Lwowa stała się wizyta (13 września 1880 r.) Franciszka Józefa; Cesarz wpisał się (po polsku!) do książki pamiątkowej Szkoły Politechnicznej, a w pracowni Jana Matejki złożył zamówienie na obrazy dla nowej uczelni.

Zbliżający się jubileusz 50-lecia uczelni przyczynił się do przełamania oporów władz w sprawie statutu Szkoły Politech-

nicznej (SPL): dyplomy inżynierskie uzyskane we Lwowie zrównano z dyplomami wydawanymi w Berlinie, Budapeszcie... Obchody jubileuszu odbywały się w trakcie trwania ogólnopolskiej Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie, zorganizowanej w roku kościuszkowskim 1894.

W tym czasie w SPL studiowało około 200 studentów. W 1897 r. minister oświaty nadał statut Uczelni, która zatrudniała około 30 samodzielnych pracowników naukowych, a około 250 słuchaczy studiowało na wydziałach: inżynierii, architektury, chemii i mechaniki.

Ekonomiczny rozwój Galicji w drugiej połowie XIX wieku sprzyjał rozwojowi uczelni. W 1901 r. przyznano prawo doktorowania z tytułem doktor rerum technicarum. 1904 r. Cesarz przyznał rektorowi tytuł magnificencji i zezwolił na uformowanie się komisji administracyjnej (z której po latach, w 1921 r., wyłonił się senat), a to pozwoliło na koncentrację wyborowej obsady polskiej i przyjmowanie studentów z Królestwa. Prawo zaś do nadawania doktoratów honoris causa (petycja z 1903 r.) nie zostało rozpatrzone, niemniej w 1912 r. takie wyróżnienie nadano po raz pierwszy Marii Skłodowskiej-Curie.

W 1912 r., na 1742 studentów ogółem, z Galicji pochodziły 1152 osoby, a z Królestwa 512 osób, z podziałem na kierunki: inżynieria lądowa (674), inżynieria wodna (60), architektura (224), budowa maszyn (435), chemia techniczna (214), kurs mierniczy (99), kurs górniczy (19), kurs elektrotechniczny (17).

Latem 1914 r. Austria była już w stanie wojny z Serbią i Rosją. Częściowa ewakuacja do Wiednia i zajęcie Lwowa przez Rosjan, a wiosną 1915 r. wkroczenie wojsk austriackich. W poszukiwaniu zwolenników Rosji rozszalały się represje (niewinnych ludzi wieszano tysiącami). W budynkach Uczelni – szpitale. Powoli przywracano życie na Uczelni. Załamanie się frontu we Włoszech oznaczało koniec monarchii.

Politechnika Lwowska

W Krakowie 28 X 1918 r. utworzyła się Polska Komisja Likwidacyjna, a polscy posłowie do rady państwa ogłosili odłączenie Galicji od Austro-Węgier.

We Lwowie nocą 1 XI 1918 r. Ukraińcy dokonali zamachu stanu usiłując objąć władzę nad miastem i wschodnią częścią Galicji; na ratuszu wywiesili flagę żółto-niebieską. Mimo zaskoczenia natychmiast, zorganizowały się trzy ośrodki oporu. Po-

wszechny udział Polaków (mieszkańców Lwowa) w samoobronie był decydujący (około 300 poległych), ale miasto było obleżone przez 5 miesięcy. Dopiero pomoc „błękitnej dywizji” gen. Józefa Hallera z Francji i innych formacji wspomagających zepchnęła wojska ukraińskie w lipcu 1919 r. za Zbrucz. Skromna inauguracja roku akademickiego 1919/1920 odbyła się w wolnej już Ojczyźnie. Spośród 1500 studentów około 500 stanowili wojskowi, zwolnieni ze służby czynnej jedynie na 4 miesiące. W kwietniu 1920 r. cofnięto zwolnienia najpierw oficerom, a następnie... całą młodzież powołano pod broń, bowiem rosło zagrożenie młodego państwa polskiego.

W sierpniu Tuchaczewski obszedł od północy Warszawę, docierając do Płocka i Włocławka. Lwów był zaś zagrożony przez I Konną Armię Budionnego; miasto obroniło się dzięki artylerii, ale straty w ludziach były poważne (w tym wiele ze społeczności akademickiej). Lwowiacy zasilali powstania śląskie oraz akcje plebiscytowe na Orawie, Spiszu i Śląsku.

Dopiero 10 I 1921 r. odbyła się pierwsza uroczysta inauguracja (roku akademickiego 1920/21). Statut uczelni został zatwierdzony 28 VI 1921 r., a w nim nowa nazwa uczelni: Politechnika Lwowska. Dnia 19 października 1921 r. Politechnika Lwowska otrzymała Krzyż Obrony Lwowa. Prezydent Ignacy Mościcki, w dzień po wyborze, złożył kurtuazyjną wizytę na uczelni, na której działał naukowo przez 14 lat, a 11 listopada 1936 r. przyznał Uczelni Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta za wkład w umacnianie państwa w latach 1918-1920 oraz za osiągnięcia naukowe.

Okres międzywojenny obfitował w różnorakie napięcia. Po latach euforii nastąpił kryzys gospodarczy. Istniała konieczność modernizowania uczelni. Na Kresach pld.-wsch. nabrzmiewały zadawnione animozje narodowościowe. Ustawa z marca 1933 r. ograniczyła autonomię uczelni...

Staraniem grona profesorów ukazała się monografia pt. „Politechnika Lwowska, jej stan obecny i potrzeby”, Lwów 1932 r. Nakładem zaś Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej: „Album inżynierów i techników w Polsce”, Lwów 1932 r.

Lata międzywojenne – od 1918 do 1939 – przyniosły Politechnice Lwowskiej dalszy niezwyklej rozkwit jako uczelni akademickiej, zapewniającej swoim wychowankom, krajowym i zagranicznym, zdobycie

na sześciu wydziałach nowoczesnej wiedzy, przez systematyczny rozwój warsztatów pracy ściśle naukowej, ugruntowały również dobrą sławę uczelni jako kuźni myśli naukowej i postępu. Zbliżająca się wtedy setna rocznica istnienia jej, a także rosnący nieprzerwanie napływ młodzieży studiującej, od którego istniejące budynki i laboratoria pękały dosłownie w szwach, stały się impulsem do daleko idącej rozbudowy i stworzenia w innej dzielnicy miasta, na wzgórzach stryjskich, nowego – obok szacownego, renesansowego gmachu głównego, położonego w centrum miasta – najbardziej nowoczesnego kampusu. Rozbudowa ta, przewidująca w dużej mierze stworzenie dalszych nowoczesnych laboratoriów, posuwała się szybko – naprzód i w chwili wybuchu drugiej wojny światowej, na 5 lat przed jubileuszem 100-lecia uczelni, była już daleko zaawansowana. Tak pisał prof. R. Szewalski (w cytowanej literaturze).

W 1914 r. Uczelnia miała 43 katedry na 4 wydziałach z 670 studentami, a w 1939 r. – 71 katedr na 5 wydziałach z 3606 studentami.

Już w pierwszych dniach II wojny światowej na Lwów posypały się niemieckie bomby.

Exodus

A oto dłuższy fragment wypowiedzi prof. Roberta Szewalskiego (zamieszczonej w cytowanej literaturze):

„Gdy nastaly jakże trudne i bolesne lata wojenne, we Lwowie dwukrotnie zmieniali się okupanci. Ale zarówno pod rządami władzy radzieckiej, jak i brutalnego hitleryzmu zapadały decyzje o uruchomieniu uczelni. Polscy profesorowie, zasadniczo ci sami, co przez wybuchem wojny, wykładali nadal w języku polskim na użytek młodzieży, w większości wydziałów nadal przeważnie polskiej. I dlatego nie można nie zauważyć, że Politechnika Lwowska, choć pod obcą władzą i obcą nazwą, zmieniającą się wraz ze zmianą okupanta, żyła nadal swoim życiem jako uczelnia polska, zawsze i bez reszty wierna Ojczyźnie. Wierność tę przyplacila najcięższymi ofiarami. I dopiero wówczas, gdy wojna miała się ku końcowi, władza radziecka postawiła społeczność akademicką przed alternatywą – bądź przyjęcia obywatelstwa radzieckiego, z obowiązkiem wykładania w języku rosyjskim, ewentualnie ukraińskim, bądź opuszczenia rodzinnego miasta w ramach tak bolesnej i wyzywającej brzmiającej repatriacji; zapadła decyzja wyjazdu. Rok 1945 stał się tym samym ostat-

nim w przeszło stuletnim istnieniu i działalności uczelni.

Z buntem w sercu z powodu doznawanej krzywdy, lecz bezsilne wobec wymowy faktów dokonanych, zebrało się grono profesorów na ostatnią swoją naradę w uczelni. Podjęta jednomyślnie uchwała zebrania brzmiała jasno i zwięźle: Politechnika Lwowska przenosi się in corpore do Gdańska i konstytuuje się tam jako Politechnika Morska. U podstaw uchwały leżała chęć utrzymania w całości, w stanie o ile możliwości nienaruszonym, tego ogromnego potencjału naukowego, jakim dysponowała Uczelnia. Po siedmiu zaledwie dniach nadeszła jednak z Warszawy odmowa.

I oto rozpoczął się exodus w kierunku Ziemi Odzyskanych, zachodnich i północnych, w ramach grupowych transportów kolejowych. Ze złamanym sercem opuszczaliśmy nasze miasto, naszą ziemię ojczystą. Ale już niedługo potem, już na miejscu – we Wrocławiu, Gliwicach czy Gdańsku – podejmowaliśmy wspólnym wysiłkiem, na gruzach niemieczyny, budowę gmachu nauki polskiej”.

Postowie

Jeszcze w śródmieściu Gdańska w 1945 r. Niemcy (na rozkaz Hitlera) bronili się wśród ruin i pożarów, a już w głębi Polski zostały wyznaczone osoby, które miały przejąć budynki porzuconej uczelni technicznej w mieście o wielowiekowych związkach z Polską.

Znaczna część pracowników naukowych Politechniki Lwowskiej, zmuszonych do ekspatriacji, wybrała Gdańsk; wśród nich wielu było z Wydziału Mechanicznego. Przywieźli oni ze Lwowa unikatowy klimat kresowej politechniki, która długo i żmudnie wypracowywała tradycje polskiej myśli pedagogicznej. Ich udział w organizacji powoływanej do życia politechniki w zniszczonym mieście, napelnianym się rozbitkami wojennymi, posiadał wymiar szczególny, bo wszczepiał tradycję dobrej szkoły.

Jako wykorzeniony ekspatriant obserwowałem z pozycji studenta Wydziału Mechanicznego proces zespołowego budowania kultury w powojennych warunkach niedoborów wszystkiego.

Aby zrozumieć korzenie twórczego wysiłku społeczności akademickiej przybyłej ze Lwowa, trzeba nacylić się nad dziejami Politechniki Lwowskiej, której nie było dane świętować swego jubileuszu 100-lecia, bowiem przez Lwów przetaczał się wła-

śnie front, a za nim fala wrogości ze wszystkimi konsekwencjami totalitaryzmu końca II wojny światowej.

Wacław Dziewulski
Wydział Mechaniczny

Dzieje uczelni na podstawie książki: „Politechnika Lwowska 1844 – 1945”. Wyd.: Politechnika Wroclawska, Wrocław 1993 r.

Z teki poezji

Bal kapitański

Zaryzykuj – choć wszystko już było
nim do jutra popłyniesz przez czas
podobnego coś – tylko się śniło
– taki bal kapitański jest raz!

W życiu – jedynie warto – być sobą
w życiu warto – ze sobą być w zgodzie
by się we mgle nie zderzyć
umieć czasem uwierzyć,
że ktoś idzie do nas po wodzie...

A więc chodź na bal
jutro czeka cię port i codzienność
... tu rozsądku brzeg się oddala
więc tańcz ze mną
nim z pokładu zabierze nas fala...
A więc chodź na bal
już rozkręca się hiper-zabawa
niech wibrują nam deski pod stopą
może jutro trafi cię zawał
może z jutrem czeka nas potop.

A więc chodź na bal
tu psia wachta na ziemskim padole
zanim świat zgłupieje do szczytu
może pierwszy zatańczysz z okrętu...

Ten we fraku – tamten w kaftanie
stanął zegar – zaczynają się harce
popatrz w gwiazdy – co pisane
– dostaniesz
pewnie kogoś do pary – na arce...

hej zalogo – w rejoywej paradzie
horyzontu wiruje już płyta
trzeba tańczyć na tańczącym pokładzie
cóż, że... wypadł za burtę – kapitan...

Tadeusz Buraczewski
Stowarzyszenie Absolwentów PG
Koto SAR



DBAJMY O JĘZYK !

O „nałce” i nauce

Sprawa wydaje się beznadziejna. Przytłaczająca większość Polaków wymawia słowo nauka niezgodnie z regułami języka polskiego. Dotyczy to dziennikarzy, polityków, nauczycieli, a nawet naukowców (*nałkowców?*). Dlaczego?

Zgodnie z zasadami wymowy polskiej, w wyrazach zapożyczonych, głównie z greki i łaciny, *au* wymawiamy jak *at* (językoznawca powiedziałby, że po *a* słyszymy tu niezgłoskotwórcze *u*, zbliżone w wymowie do *l*). Oto kilka przykładów: **aula, auto, automat, autor, pauza, sauna, centaur, Kaukaz**. Osoba wykształcona (z wyjątkiem prof. J.R. N. występującego często przed mikrofonami popularnej rozgłośni) nie powie „*a-u-tor*” czy „*a-u-la*”. Analogiczna zasada odnosi się do wymowy *eu* w takich wyrazach, jak: **Europa, eukaliptus, euforia, farmaceuta**, choć tu błędną wymowę „*E-u-ro-pa*” czy „*e-u-fo-ria*” możemy usłyszeć znacznie częściej niż w wypadku „*auta*” czy „*auli*”.

Sprawę komplikuje nieco inna zasada, zgodnie z którą w rzeczownikach zakończonych na *-eusz, -um* połączenia *au, eu* wymawiamy jako dwie sylaby. Oto przykłady: **faryzeusz, jubileusz, liceum czy mauzoleum**. Co się tyczy tego ostatniego wyrazu, to mają tu zastosowanie obie wspomniane zasady, gdyż prawidłowo należy wymawiać: **mau-zo-le-um**.

Ponadto w wymowie niektórych wyrazów zapożyczonych występuje odstępstwo od wymowy *au* jako jednej sylaby. Tak więc, mówimy **laur**, ale **la-ur-ka**; **di-no-zau-ry**, ale **di-no-zaur**.

Co się jednak tyczy wyrazów rodzimych zawierających *au*, to zasada jest jedna. Należy je wymawiać tak, by słycać było obie samogłoski. Tworzą one zarazem oddzielne sylaby. Oto przykłady: **za-u-wa-żyć, na-u-czy-ciel, na-ucz-ka, na-u-ka**.

Jeśli chodzi o wyraz *nauka*, to na-

gminne wymawianie *au* jako *at* sprawia, że jest on traktowany jako dwusylabowy i – zgodnie z zasadami akcentowania w języku polskim – akcent wyrazowy pada w nim na przedostatnią, czyli w tym wypadku pierwszą sylabę. Z tego powodu słyszymy więc błędną wymowę „*nał-ka*”.

Prawdopodobnie przyczyną tego powszechnego błędu jest świadome lub podświadome przekonanie Polaków, że wyraz *nauka* jest obcego pochodzenia. Tymczasem jest to wyraz rodzimy, słowiański, pochodzący od czasownika *uczyć*.

Należałoby więc apelować do Polaków, przynajmniej tych wykształconych, by wymawiali i akcentowali prawidłowo wyraz *nauka*. Trzeba jednak zarazem mieć świadomość, że w tym wypadku żywioł językowy jest tak silny, iż można obawiać się, czy językoznawcom wystarczy determinacji, by bronić wspomnianej zasady poprawnościowej.

Stefan Zabieglik

Wydział Zarządzania i Ekonomii

Jerzy Bralcyk
Włodzisław Gruszczyński
Katarzyna Mosiałek-Kłosińska

Wiem, / co
mówię 1

czyli o dobrej komunikacji



Z pomocą Michała Ogińskiego
napisaliśmy sporządzać
dla tej książki.



Z teki poezji

Łosie

W dębowym lesie
na wielkiej polanie
zrobiły łosie
walne zebranie
Zacząły kolejno przedstawiać siebie.
Głos zabrał pierwszy siedzący z lewej.
"Łoś numer jeden! Oto i ja!"
"Ja jestem łosiem z numerem dwa!"
Tak oto ślicznie się zapoznały
wysoki chudy z grubawym małym.
"Mówią na mnie także Zbych,
lecz jam łosiu number trzy."
Wysłuchawszy tej bajery
zabrał głos łoś numer cztery.
"Przedstawienia się mam chęć,
jestem łosiu numer pięć!"
Bardzo prosto łosiu sześć
poznał wszystkich zwykłym „Cześć!”
"Zero siedem - tak mnie zwać;
mów mi Bond, nie pytaj skąd!"
Obok łoś się złąkł okropnie,
że go sławny agent kopnie.
Z lekką chrypką w drżącym głosie:
"Jestem łosiem numer osiem!"
Wtem, zniemacka łosiu jeden
krzyknął z trwożą „a gdzie dziewięć?”
Na to rękę podniósł łoś
co w proteście stracił głos...

Tak w dyskusji często bywa,
że się trzeba przekrzykiwać.
Łoś za łosiem w krzyk donośnie!
Przecież wygra ten, co głośniej!
W obieg poszły już wyrazy
używane do obrazy,
w rezultacie czego potem
jeden łoś oberwał błotem.
Coraz bliżej dzikiej jatkii,
pójdą w ruch łosia „łopatki”.
Tak się „posły” dogadały,
że się potem znać nie chciały.

Dziewięć łosiów - każdy pierwszy
Tysiąc myśli - milion wersji
Trylion zdań na każdy temat
...i ogólnie zgody nie ma.

O czym mówi wiersza treść?
"Łoś to łoś i tak już jest."
Czy przesłanie jakieś niesie?
powiedz Ty - numerze dziesięć!

Michał Kleger-Rudomin
student II roku WIL

Podróże w czasie i w przestrzeni

Dawny Tybet



Rodzina Nomadów*

Tybet uważany był bardzo długo za najbardziej niedostępny i odizolowany kraj świata. Wielu ludziom kojarzył się z mistyczną i tajemniczą krainą Szangri-La. Majestatyczne górskie szczyty Himalajów, pokryte wiecznym lodem, bezkresne pastwiska wysokogórskie, bezludne pustynie płaskowyżu, potężne rwące rzeki, głębokie doliny górskie zarośnięte dziewiczą dżunglą i osłonięte mgłami, liczne klasztorry, jakby cudem trzymające się niedostępnych skał; karawany jaków, małe biedne namioty koczowników, a także mistycy, asceci, cudotwórcy, pielgrzymi, odmierzający drogę do celu pokłonami swych umęczonych ciał... Przestrzeń. Pustka. Ostry klimat. Wiecznie wiejące tu bardzo silne wiatry. I niezwykła cisza, prawie namacalna, przerywana czasem wyciem wilków... Nawet dziś, zwłaszcza w nocy, rozgwieżdżonej tysiącami gwiazd, gdy dawny zaczarowany świat Tybetu zdaje się trwać nadal, a także o świcie, gdy powoli wyłaniają się z pustki himalajskie olbrzymy, oświetlone przez wschodzące słońce, silnie odczuwamy piękno i moc tej krainy.

Buddyzm, który określił na całe wieki życie duchowe, kulturę, dosłownie wszystko, pojawił się w 641 roku. Jednak pierwsze przekazy, zachowane w grotach Tunhuangu, opowiadały o odległych czasach (VI w.), gdy na płasko-

wyż przywędrowały nieustannie przemieszczające się plemiona koczownicze. Te rywalizujące ze sobą klany wyłoniły spośród siebie silne plemię, które założyło dynastię w Jarlungu i królestwo środkowotybetańskie. Pierwsi królowie uważani byli za synów bogów. Powszechnie wierzono, że przybyli oni z nieba i powracali do niego z powrotem za pomocą „niebiańskiego sznura”. Pierwsi Tybetańczycy byli ludem bardzo wojowniczym i dzikim. Używali czerwonej ochry jako farby do twarzy i dzięki temu uważani byli przez Chińczyków za „czerwone diabły”. Chińczycy byli zresztą głównym przeciwnikiem Tybetu – walki w najstarszym okresie historii kraju trwały około 250 lat, przynosząc Tybetowi w efekcie bogactwo materialne i wpływy kulturalne. Życie religijne związane wtedy było silnie z *bon*, a wczesne praktyki religijne nazywano *iha-cz'os* („święte zwyczaje”). Powszechna była wiara w mściwe demony i w bóstwa-herosów. Echa dawnych skomplikowanych obrzędów pogrzebowych i rytuały ofiarne *bon* zachowały się do dziś w starych recytacjach obrzędowych. Do Tybetu zaczęły napływać jednak idee z sąsiadujących z nim krajów buddyjskich, z Indii, Kaszmiru, Nepalu, a także z Hunzy, a poprzez Arabów – nawet z Bizancjum, Rzymu i z Turcji. Spowodowało to poszerzenie horyzontów myślowych Tybetańczyków. Miało to również

wpływ na architekturę, sztukę, literaturę i na sposób życia. Największy jednak wpływ na ukształtowanie się Tybetu miało przyjęcie buddyzmu za czasów króla Srong-bcan-sgam-py, dzięki małżeństwu z nepalską księżniczką. W VII w. Tybet był potęgą militarną, obójną, a nawet wrogią buddyzmowi. Jednak, dzięki kaprysom historii, stał się on w późniejszym okresie spadkobiercą całej tradycji buddyzmu indyjskiego. Zaproszenie około roku 799 Padmasambawy, słynnego Guru Rinpoche, bardzo przyczyniło się do rozwoju nowej religii, silnie wówczas zwalczanej przez kapłanów i zaklinaczy *bon*, jako niebezpieczne obce idee. Rozpad królestwa tybetańskiego w 842 r. przywrócił do łask – na pewien czas – kapłanów *bon*. Ten wczesny okres dziejów (od VII w.), gdy królestwo było otwarte na wpływy z Azji Środkowej, był bardzo ważny dla dalszych dziejów kraju. Był też najbardziej twórczy w całej historii Tybetu do XX w. Upadek królestwa przyczynił się również do chaosu i do wyniszczających wojen. Chińczycy i Mongołowie próbowali skorzystać z tego politycznego zamieszania i narzucić swoją władzę. Z czasem Tybetańczycy przestali się interesować innymi problemami, gdyż zbyt ich pochłaniał rozwijający się ponownie buddyzm, połączony teraz w jedną religię z *bon*. Od VII do XIII w. pojawiło się wielu wędrujących do Indii ascetów-tłumaczy, którym udało się przenieść nauki *dharmy*, „bezcenny skarb”, do Tybetu. Podbój Indii i Kaszmiru przez



Matka z dzieckiem*



Karawana jaków*

muzułmanów, oraz podporządkowanie kraju Mongołom wytworzyły w połowie XIII w. dziwną sytuację: Tybet stał się całkowicie odizolowanym, jedynym krajem buddyjskim. Religia zaczęła przedstawiać dla Tybetańczyków największą wartość. Przeniknęła wkrótce wszystkie dziedziny życia społecznego i stała się dla każdego ogromnym oparciem duchowym. Dalsza historia kraju jest bardzo barwna, mimo że sami Tybetańczycy nie przywiązywali zbyt wiele wagi do tego, co się wokół nich dzieje. Kontakty z sąsiednimi krajami były bardzo luźne. Warto tu odnotować, że sprowadzana z Chin (prawdopodobnie już od VIII w.) herbata bardzo szybko przyjęła się, ale przygotowywano ją na sposób tybetański, gotując ją z solą i z sodą jak zupę, a potem ubijając w wysokich drewnianych pojemnikach, z masłem. Przyjęto również z Chin sposób wyrobu papieru i druk za pomocą rytych klocków drewnianych (drukowano tak do połowy XX w.). Rozwijało się życie duchowe i kulturalne. W wiekach średnich możemy już mówić o silnych starych szkołach buddyjskich: *Ningma-pa*, *b'K'-rgyud-pa* oraz *Sa-skja-pa*. Powstawały wtedy klasztory, uniwersytety, w których gromadzono ogromne biblioteki. Przedstawiciele dwóch szkół, *b'K'-rgyud-pa* i *Sa-skja-pa* zarządzili na zmianę Tybetem. Mimo braku kontaktów z innymi kulturami, wspaniale rozwijała się sztuka, kultura i literatura. Sytuacja zmieniła się po reformie Cong-k'a-py i założeniu w XIV w. przez jego uczniów i spadkobierców nowej szkoły, *d'Ge-lugs-pa* („Cnotli-

wych”). Ze szkoły tej wywodzą się Dalajlamowie (tytuł *Ta-le*, czyli „ocean” nadali im wezwani na pomoc przez III Dalajlamę Mongołowie). Niestety, po pojawieniu się szkoły *d'Ge-lugs-pa*, rozpoczął się okres bezwzględnych walk o władzę polityczną. Zniszczyło to stare szkoły, które nie były zainteresowane polityką. V Dalajlama nie zważał się wezwać na pomoc przeciw swoim rodakom Mongołom. Zyskując w ten sposób silną przewagę militarną, mógł wreszcie sięgnąć po władzę. Pacyfikacja całego kraju najbardziej dotknęła szkołę *b'K'-rgyud-pa* – zabrano im klasztory, skonfiskowano dobra materialne, a silne ośrodki *b'K'-ryud-pa* przetrwały do dziś tylko w Bhutanie i w Sikkimie. Znacznie mniej ucierpiały klasztory *bon* i szkoły *Ningma-pa*, bo ich mnisi nie mieli aspiracji politycznych i byli biedni. Najmniej dotknęło to jednak klasztory *Sa-skja-pa*, gdzie nadal kwitło życie naukowe i religijne. V Dalajlama uporządkował życie zakonne, zakończył długie spory pomiędzy starymi szkołami; przyczynił się też do rozkwitu Tybetu. Mongołowie przekazali mu wkrótce władzę nad całym krajem. Stał się królem-mniczem, pierwszym władcą, który świadomie połączył władzę religijną ze świecką. Wsławił się też budową Potali, ogromnego i wspaniałego pałacu Dalajlamów w Lhasie, stolicy Tybetu. Dalsze losy kraju to liczne zmiany polityczne, wojny, ścierające się wpływy chińskie, mongolskie, a nawet rosyjskie i angielskie. Rosły też wpływy szkoły *d'Ge-lugs-pa*, rządzącej krajem przez

wiele lat i próbującej odciąć wszelkie obce wpływy i idee. Była to potężna grupa mnichów, przeciwstawiających się wszelkim zmianom. W XIX w. Tybetańczycy zamknęli granice i nie wpuszczali cudzoziemców. Kolejny silny władca, XIII Dalajlama, pojawił się dopiero w 1895 r. i rządził swym krajem do 1933 r. Wiele się wtedy zmieniło. Brytyjska ekspedycja wojskowa Younghusbanda z 1904 r. zmasakrowała źle uzbrojone wojska tybetańskie. Nie znając miejscowych obyczajów, potraktowali oni jako oklaski dla siebie to, co sami Tybetańczycy uważali za odpędzanie demonów (przez klaskanie z całej siły w dłonie). Także wiele innych obyczajów było błędnie interpretowanych przez podróżników, nie miało to jednak nigdy tak tragicznych skutków. Typowym przykładem może być tu pokazywanie języka na powitanie). Podpisane w Lhasie układy (1904 i 1914) dały Bytyjczykom, jako jedynym cudzoziemcom, możliwość obecności w Tybecie. Po ich wycofaniu się w 1947 roku, Tybetańczycy utracili wszelki kontakt ze światem i byli pozostawieni sami sobie. Ich tragiczny los zaczął się dopełniać pod koniec 1950 r., gdy rząd chiński ogłosił, że Tybet jest integralną częścią Chin. Wkroczyły chińskie wojska. Rozpoczęła się powolna agonía Tybetu.

Tyle historia. Jaki jednak naprawdę był dawny Tybet? Nie był to z pewno-



Matka z synem*



Przygotowanie herbaty dawniej...*

ścią raj na ziemi. Feudalny ustrój, teokratyczne rządy, prymitywne warunki życia. Sami Tybetańczycy byli jednak szczęśliwi i nazywali swój kraj „krajem religii”. Opisy życia codziennego, uroczystości religijnych, różnych dziwnych zjawisk możemy znaleźć w relacjach, pozostawionych przez podróżników, przemierzających płaskowyż. Wspaniałym świadectwem jest „Sprawozdanie z Tybetu” Desideriego, który jako misjonarz znający język tybetański przebywał w Tybecie w latach 1716-1721 i badał jego kulturę. Kawaguchi Ekaio, słynny mnich japoński, jako pierwszy opisał życie w Lhasie na przełomie XIX i XX w. Sir Charles Bell natomiast był autorem pierwszego dzieła o dziejach kultury tybetańskiej. Było też wielu innych podróżników, którzy zostawili swoje zapiski. W XX w. najznamienitszym badaczem był profesor Tucci. Nie możemy też zapominać o bardzo ciekawej pracy Snellgrova i Richardsona. Jednakże najbarwniej chyba opisywała Tybet, jego kulturę i wiarę, Aleksandra David-Neel, Francuzka, która spędziła na Wschodzie 14 lat i napisała około 40 książek. Potraktowała swoje podróże jako mistyczne pielgrzymki, próbując poznać tajemniczy świat Tantry. Oddajmy jej głos. Opowiada ona o wielu szamanach, mediach (*bonpas*, *pawos*, *bunting*), którzy pośredniczą pomiędzy bogami, demonami i zmarłymi. Ciekawią ją bardzo cudotwórcy (*ngagspa*), pustelnicy, asceci (*naljorpa*), *bodhisatwowie* i *tulku*.



...i dziś**

Opisuje barwnie miejsca, w których była, i ludzi, z którymi spotkała się w swych wędrówkach. Wszystko to razem tworzy piękną i fascynującą mandalę, od której trudno się oderwać. Dzięki tym opisom odbywamy podróż w czasie i w przestrzeni. Przenosimy się na początek XX w. i jednocześnie w jakiś inny wymiar. Wędrujemy po bezdrożach płaskowyżu, siedzimy przy małych ogniskach, przysłuchując się opowieściom wędrujących *trapów* (uczniów), lamów, kupców, czy pastuchów. Odwiedzamy wspaniałe wielkie klasztory lub maleńkie gompy, zagubione w dzikim pustynnym krajobrazie. Poznajemy scholastyczny wielki Tybet, bierzemy udział w obrzędach i ceremoniach. Poznajemy życie prostych ludzi – rolników i koczowników. Zwiedzamy największe drukarnie w Nartanie. Bierzymy udział w porannych *pużach* (modłach). Przemierzamy najdalsze krainy, Kham i Amdo, gdzie często możemy spotkać najprawdziwszych rozbójników. Dowiadujemy się o poszukiwaniach inkarnacji zmarłych wielkich lamów, o upiorach i o demonach. O wielkich joginach, ich oddanych uczniach, oraz o licznych próbach ducha, którym byli oni poddawani przez swoich mistrzów. Czytamy o wielu mistycznych praktykach, polegających na koncentracji umysłu i jednoczesnych różnych ćwiczeniach oddechowych. O paru tych sprawach warto powiedzieć trochę więcej.

Głównym obowiązkiem mnichów, poza medytacjami, były ceremonie po-

grzebowe. Do dziś utrzymał się jeszcze przekaz *phowa*, praktykowany od bardzo dawna w Tybecie. Mnisi pomagają zmarłemu w jego dalszej wędrówce. Były to specjalne ceremonie, trwające przez cały okres *bar-do* (stan pośredni pomiędzy śmiercią i życiem) przez 7 tygodni, podczas których zmarłemu przekazywano specjalne tajemne nauki. Suchy i ostry klimat Tybetu umożliwiał takie praktyki. Również tzw. „niebiański pogrzeb” był bardzo rozpowszechniony w dawnych czasach. Zmarły karmił swoim ciałem głodne ptaki, zwierzęta, duchy i *Tisy* (półbogów). Ciała wielkich nauczycieli poddawano specjalnym zabiegom konserwującym, przygotowując mumie (*mar-dongi*). Wszystkie nagrobki w Tybecie mają kształt *chortenów*, przypominających starobuddyjskie indyjskie *stupy*. Z tematem tym łączy się *chod*, odprawiany najczęściej na cmentarzach, lub w odludnych dzikich miejscach. Rytuał ten polegał na całkowitym wyrzeczeniu się własnego „ja”. Były to bardzo trudne praktyki i wielu adeptów tej sztuki traciło zmysły, lub było atakowanych przez dzikie zwierzęta. A. David-Neel wiele miejsca poświęciła opisom medytacji, trwających często przez wiele dni i nocy. Potrzebne były specjalne stołki (*gamti*), przypominające skrzynie, o bokach 60 cm, z których jeden, nieco dłuższy, służył jako siedzenie. Na dnie takiego pudła była poduszka. Asceta siedział na niej z podwiniętymi nogami, nie opierając się jednak o



Pielgrzym*

skrzynię. Specjalna „linka medytacyjna” (*sgomthang*), opasująca kolana i plecy, pomagała mu utrzymać wyprostowaną postawę. Medytujący w ten sposób *gomchen* odpoczywał podczas krótkich chwil drzemki, nigdy jednak nie zasypiał głęboko. Typowe *gompy* (klasztory) stały samotnie w dzikiej okolicy. Dzień rozpoczynano o brzasku, wspólną medytacją dżą. Słychać było monotonnie powtarzane niskimi, charakterystycznymi głosami mantry i modły, przerywane czasem dźwiękiem dzwonek, *gyalingów* (rodzaj oboju), małych bębenków i dużych bębnów. W przerwie podawano gorącą soloną herbatę, pachnącą masłem, oraz *tsampe*. Na początku XX w. trudno już było znaleźć mistyków w klasztorach. Trzeba ich było poszukać w zagubionych w górskich pustelniach. Dzięki A. David-Neel trafiamy do takiej górskiej samotni, gdzie stała się ona uczennicą pewnego *gomchena*. Żyła na wysokości około 5 tysięcy metrów n.p.m., pozbawiona wszelkich wygod. Mimo to, była szczęśliwa, że dane jej było odbyć zimowe odosobnienie. Do końca życia żałowała swojego powrotu do tzw. cywilizacji. Dzięki pewnemu francuskiemu programowi udało się i mnie zobaczyć ową samotnię. Jest to niewiarygodnie mała jaskinia – aż trudno uwierzyć w zimowanie w tych warunkach i w tym klimacie, będąc całkowicie odciętą od świata. Czytamy też o *rolangach* (tańczących trupach), budzonych przez czarowników, ale są to tylko przytoczone przez A. David-Neel opowieści dobrotliwych, łatwowiernych i przesądnych Tybetańczyków. Natomiast bardzo ciekawe są praktyki prowadzące do osiągnięcia nieustraszoneści. Polegają one na wyzywaniu demonów i upiórów, ale w istocie są to ćwiczenia duchowe. Jednak, gdy wyobrazimy sobie, że są praktykowane wśród ciemności nocy, w dzikim krajobrazie, i pamiętamy o wizjonerskich zdolnościach tybetańskich *trapów* – sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Taką praktyką jest wspomniany już wcześniej *chod*, podczas którego ofiarowywano własne ciało na pożarcie głodnym duchom. Inną fascynującą wręcz praktyką było *lung-gom*, czyli wędrówka bez zatrzymywania się przez kilka dni i nocy, w transie, w niewiarygodnym wręcz tempie, połączona z koncentracją i powtarzaniem pewnej for-

mułki *ngags*. Natomiast *tumo*, sztuka zachowania wewnętrznego ciepła bez zapalania ogniska wśród śniegów, była znaną szeroko umiejętnością, pomagającą zabezpieczyć się przed mrozem i ostrym klimatem. Asceci i lamowie potrafili roztopić wokół siebie wiele śniegu i lodu, w miejscach, na których siedzieli, natomiast *trapowie* musieli uszyść na sobie przy silnym mrozie wiele zmoczonych lodowatych prześcieradeł, w które byli owijni. *Telepatia*, podobnie jak *tumo*, uważana była za uboczny skutek ćwiczeń duchowych. Czym można było wytłumaczyć te dziwne zjawiska psychiczne? Niewątpliwie, wysokie położenie kraju, panująca tu niezwykła cisza, ogomna, często bardzo monotonna przestrzeń i pustka miały na to swój wpływ. Sami Tybetańczycy uważali, że ten, kto zna odpowiednie metody postępowania, może zrobić wszystko. Ciekawe były też relacje pomiędzy nauczycielem i uczniem. Uczniowie musieli wędrować nieraz całe tygodnie, lub nawet miesiące, by odnaleźć swego nauczyciela duchowego. Wędrowali sami, dzikim pustkowiem, doświadczając strasznych lęków przed demonami, upiorami i dzikimi zwierzętami. Nauczyciele poddawali potem swych uczniów ciężkim próbom, jednak wschodni uczeń nigdy nie dyskutował ze swym guru, wdzięczny za udzielane mu nauki. Najbardziej znani nauczyciele i uczniowie to Tilopa i jego uczeń

Naropa, który nauczał potem Marpę, a ten z kolei - Milarepę. Jest to tak zwana linia przekazu b'K'-rgyud-pa, jednej ze starych szkół.

Ta opisana wyżej barwna mozaika mnichów, szamanów, mędrców, ascektów, mistyków, wróżbitów, w której tak trudno było się połączyć zachodnim podróżnikom, nie może nam jednak przesłonić warunków życia rolników i koczowników. Ziemię uprawiano za pomocą prymitywnych drewnianych pługów, ciągniętych przez parę *dzo*. Zboże ścinano krótkimi sierpami, a młócono drewnianymi cepami, lub pędząc bydło po snopach. Uzyskane w ten sposób ziarno przesiewano na wietrze. Do dziś można obejrzeć podobne obrazy w odległych zakątkach Sikkimu, Bhutanu i Nepalu. Większość Tybetańczyków mieszkała w wysokich kamiennych domach, otoczonych własnymi chorągiewkami modlitewnymi, które przekazywały bogom modlitwy o szczęście. W domach nie było szyb i panował w nich półmrok. Dymiące kuchnie, które ogrzewały jednocześnie dom, powodowały łzawienie oczu. Izby mieszkalne znajdowały się wysoko, nad pomieszczeniami dla zwierząt. Wchodziło się do nich po drabinach. Na płaskich dachach suszono plony (zboża, owoce i warzywa) oraz nawóz na opał. Po dniach wypełnionych ciężką pracą ludzie zbierali się, by pośpiewać, potańczyć, pograć na flecie lub na gita-



Młoda Tybetanka**

rze. Podczas świąt organizowano zawody jeździeckie, strzelanie z łuku. Słuchano też fragmentów wielkiego eposu o Geserze, oraz wielu innych pieśni, śpiewanych przez wędrownych bardów.

Koczownicy wędrowali ze swymi stadami, przemierzając odwieczne szlaki. Żyli bardzo prymitywnie. Wędrowali bezdrożami, by wymienić wełnę czy sól i zdobyć w ten sposób zboże oraz inne niezbędne im produkty. Bardzo popularne były pielgrzymki do klasztorów i do miejsc świętych. Często trwały one

całe miesiące, a nawet lata. U celu, pielgrzymi ci napełniali lampki masłem i zapalali je przed świętymi posągami, modląc się o osiągnięcie oświecenia.

Taki Tybet już nie istnieje. Zmiotła go dosłownie z powierzchni ziemi inwazja chińska, a potem całkowita pacyfikacja kraju. Odbywało się to wszystko przy milczącej zgodzie wielkich tego świata. Tak jak przed wiekami, pielgrzymi przenieśli przez bezdroża Himalajów „święte nauki”, by móc

żyć dalej na wygnaniu. I by ofiarować swoją wielką kulturę całemu światu.

Iwona Alaaie
Biblioteka Główna

* Wilhelm Filchner: „Om mani padme hum. Meine China- und Tibetexpedition 1925/28”, Brockhaus, Leipzig, 1942

** Margaret & Rolf Schettler: „Kashmir, Ladakh and Zaskar. A Travel Survival Kit”, Lonely Planet Publications, 1985
Obie książki ze zbiorów prywatnych

ZIELSKO

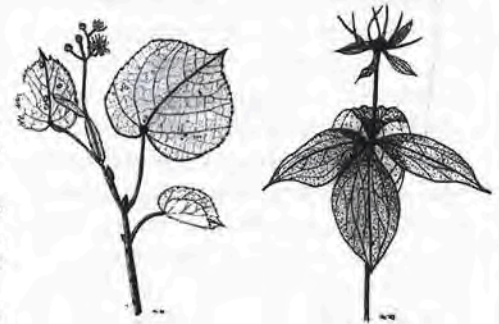
„- Kiedy byłam małą dziewczynką, nie mogłam zrozumieć, kto to jest ten Pan Bóg. Mama brała mnie do ogrodu i pokazywała biedronki, mrówki, kwiaty, chmury. Mówiła: jeśli to kochasz, to znaczy, że wierzysz w Pana Boga”.

Anna Dymna w rozmowie z Hanną Wilczyńską-Toczko, „Dziennik Batycki”, 31 X 2002 r.

Zielsko – taki tytuł otrzymał polski przekład interesującej książki Władimira Sołouchina, wydany przez Instytut Wydawniczy Pax w roku 1987. Autor, nie będąc profesjonalnym botanikiem, opierając się jedynie na własnych doświadczeniach i zasłyszanych ludowych opowieściach, zaprezentował czytelnikom ogromne bogactwo rosyjskiej flory i ujawnił też sporo jej skrzętnie skrywanych tajemnic. Myślę, że dla wielu osób wymieniona książka, jeśli po nią sięgną, będzie wielkim odkryciem i pozwoli im inaczej spojrzeć na przyrodę – bardziej poetycko i ciepło. Przyrody nie da się eksploatować bez końca w sposób brutalny, tak jak to obecnie czynimy, gdyż ma ona także swoje prawa – można

rzec naturalne – tak jak ma je każdy człowiek, i powinniśmy je uszanować. Sądzę, że przytoczone poniżej dwa fragmenty wspomnianej książki zainteresują Państwa i skłonią do głębszej refleksji. Może dzięki temu ocaleje splachetek miejskiego trawnika i rosnący obok krzew, z trudem egzystujący w skażonym trójmiejskim środowisku...

Rośliny mają zmysł czucia, odczuwają ból, „krzyczą”, potrafią zapamiętywać. Do takich wniosków doszli naukowcy. Na pewno znane są każdemu urządzenia do badania prądów czynnościowych mięśnia serca oraz mózgu: elektrokardiograf (EKG) i elektroencefalograf (EEG). Składają się one z elektrod, mocowanych do ciała pacjenta, oraz czułego wzmacniacza z rejestratorem; w nowych modelach lepszej klasy coraz częściej zamiast rejestratora stosowany jest mikrokomputer z drukarką. Na podstawie sporządzonych wykresów, lekarz-specjalista potrafi postawić właściwą diagnozę; mówiąc w uproszczeniu, stwierdzi on czy mamy zdrowe serce, czy nasz mózg, ponoć najważniejszy ludzki organ, wysyła właściwe impulsy sterujące m.in. innymi narządami. Naukowcy, badając rośliny, posługiwali się analogiczną aparaturą. Mocowali do liści, łodyg oraz korzeni miniaturowe elektrody i zapi-

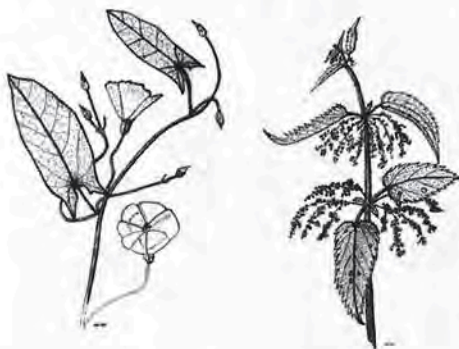


Tilia cordata
Lipa
drobnolistna

Paris quadrifolia
Czworolist
pospolity

sywali otrzymywane impulsy elektryczne. Okazało się, że rośliny, tak jak ludzie i zwierzęta, reagują na zadawany im ból i potrafią gromadzić oraz przechowywać zdobyte doświadczenia. Przytoczę w tym miejscu fragment anonsowanej książki:

„(...) kiedyś poleciliśmy jednemu z naszych współpracowników, żeby przez kilka dni z rzędu znęcał się nad krzakiem geranium. Zaczął go szczypać, obrywać mu liście, naktłwał igłą, skrapiał kwasem, przytykał do liści płonąca zapałkę, podcinał korzenie.... Drugi z naszych pracowników, na odwrót, troskliwie opiekował się tym samym krzakiem, podlewał, spulchniał ziemię, zraszał wodą, podwiązywał zbyt ciężkie gałązki, opatrywał ranki i oparzenia. A później podłączyliśmy do tego krzaka przyrządy, które rejestrowały i zapisywały jego impulsywne reakcje. Gdy do rośliny zbliżał się jej „oprawca”, wskazówka aparatu zaczęła szaleć. Roślina nie tylko denerwowała się, ale bała się, była przerażona, pełna oburzenia i gdyby to od niej samej zależało, wyskoczyłaby



Convolvulus arvensis
Powój polny

Urtica dioica
Pokrzywa
zwyčajna

przez okno lub rzuciła się na swego prześladowcę. Ale wystarczyło, że ten człowiek odszedł, a zbliżył się ten o dobrym sercu – krzak uspokajał się, wzmożona pobudliwość zanikała i rączka aparatu kreśliła płynne, rzec można pełne życziwości linie”.

I jeszcze jeden fragment z książki, będący rodzajem konkluzji:

Kiedy wróciłem do domu (...) powiedziałem mojej żonie i obu córkom:

– Albo dbajcie o kwiaty, jak należy, albo usuńcie je z domu.

– Przecież my się nimi opiekujemy, robimy wszystko, co trzeba, podlewamy, przesadzamy – odpowiedziała żona.

– Trzeba je pielęgnować jeszcze lepiej. Trzeba się nimi zajmować nie w pośpiechu, nie wśród nawątu pracy, lecz z miłością, trzeba je pieścić i ochraniać, mieć dobry nastrój, kiedy się do nich podchodzi... Bo rzecz jest w tym, że... krótko mówiąc, to są żywe istoty!”

Kilka informacji o roślinach

- Rośliny reagują na dźwięki. Dzięki odpowiednio dobranej muzyce można przyspieszać lub hamować ich wzrost. Przeprowadzane w ciągu 7 lat doświadczenia wykazały, iż najbardziej „muzykalny” jest tytoń, a także ryż.
- Rośliny rosnące na skałach wapiennych powodują ich pęknięcie, ponieważ kwas węglowy, wydzielany przez korzenie, rozpuszcza ten rodzaj skał.



Chaber bławatek

Poziomka twarda

- Rocznie rośliny wiążą około 150 miliardów ton dwutlenku węgla z 25 miliardami ton wody, wydzielając przy tym do 40 miliardów ton tlenu.
- Jeżeli do stu wysianych ziaren pszenicy lub żyta dodamy dwadzieścia nasion rumianku, rumianek zagłuszy zboże. Natomiast jeżeli do tych stu ziaren dodamy jedno – zboże obrodzi lepiej niż bez towarzystwa tej rośliny, powszechnie uznawanej przez rolników za pospolity chwast.
- Stwierdzono, że na około 300 000 poznanych gatunków roślin aż 20 000 jest zagrożonych; w ciągu poprzedniego stulecia wyginęło więcej gatunków flory niż przez ostatnie 2 000 lat!!!
- W Europie na około 11 000 gatunków roślin przeszło 1 500 jest zagrożonych (dane z roku 1977).

Latem ubiegłego roku przeszła na tzw. wczesną emeryturę moja koleżanka ze studiów, Janeczka Poćwiardowska, która przez wiele lat niestrudzenie zajmowała się składem „Pisma PG”. To właśnie Ona potrafiła w uroczy sposób nakłonić mnie, bym od czasu do czasu napisał jakiś artykuł do wspomnianego miesięcznika. Sądziłem, że w związku z zaistniałą sytuacją przejdę także na emeryturę – taką autorską. Ale cóż, nie udało się. Następczyni Janeczki, pani Ewa Niziołkiewicz, nie przyjęła do wiadomości, że mógłbym przestać współpracować z naszym politechnicznym piśmie. Człowiek, jak wiadomo, należy do leniwych stworzeń. Postanowiłem zatem wziąć taki „pisarski” urlop i w związku z tym podsunąłem stary artykuł, opublikowany dekadę temu w młodzieżowym kwartalniku „Gawron”. Liczę, że darujecie mi Państwo tę „łatwiznę”. Powyższy artykuł (z niewielkimi zmianami w stosunku do pierwowzoru) pragnę zadedykować Janeczce – pewnie nie obrazi się, że to nie jest nowość – przecież liczą się przede wszystkim dobre intencje.

Marcin S. Wilga
Wydział Mechaniczny
rys. autor

Z teki poezji

Milczki...

Ze stolca dostrzegł Milek – kneź,
że kraj jakby się stacza –
-marniały miasta – nikła wieś –
...lecz mądry – nie rozpacza.

Bieda piszczała zającąjąc
jak piskorz – własny ogon.
smędzili wieszcz – zali tu
nie polał by Salomon.

Lud się walczał – z braku laku
-kit dobry – ale –ale
gdy skarbiec pusty – włodarz na ustach
...miał symboliczny palec...

I żadnych słów, projektów, mów!
Kto przeciw?! Zakuć w kłodę!
Milczkowi podskarbiemu – już...
ciach! Odebrało mowę...

Nabrali wody w usta też
-koniuszy ze stolnikiem.
Milczenie złotem! Ba! Złotówką...!
A mowa – cóż – srebrnikiem.

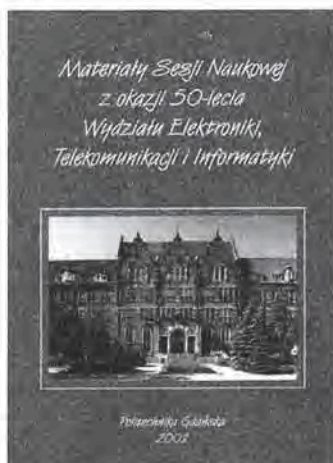
W zdumieniu milkł swarliwy lud
i z niemych masek wróżąc
-drgnęło na lepsze – będzie cud!
I cisza jak przed burzą...

Doglądy – jak sprawować rządy
ma tak filozof jak i cieć
(a stulić pyski – przede wszystkim)
ISTOTA WŁADZY JEST JĄ MIEĆ!

Tu głów milczących siedział rząd
i ciszę sam kneź przerwał:
„Pointa? Cęsi ocalify Rzym –
no to chłopaki – gęgać!!!

Tadeusz Buraczewski
Stowarzyszenie Absolwentów PG
Koło SAR

Księgarnia Politechniki Gdańskiej poleca



Z teki poezji

Na Nowy Rok

Tykają miarowo stare zegary,
Sekunda, sekunda, sekunda,
Odhodzi powoli, dostojnie Rok Stary,
Nowego życia zaczyna się runda.

Wybiły kuranty melodię północy,
Szampany korkami strzeliły w sufity,
Natchnieni nadzieją i pewni swej mocy,
Czekamy na większe i nowe profity.

Tykają zegary wciąż nieustrudzenie,
Już po północy wszedł Nowy Rok,
Więc nowe myśli, nowe złudzenie,
Jasność zwycięży? – A może mrok?

Dóki co, wkoło bale i bale,
I rozśpiewane oczy i dusze,
W eterze tworzą się nowe fale,
Do balu przyjdzie czas nowych wzruszeń.

W nowym układzie są gwiazdozbiory,
Nowymi ludźmi horoskopami,
Lecz dzień do pracy jeszcze nieskory
Choć świt nowymi wita brząskami.

Bo wszystko nowe i wszędzie gości,
I zapał nowy, i chęci wiele,
Ale czy starczy nam cierpliwości,
W naszym słowiańskim radosnym ciele?

*Marek Biedrzycki
Dział Współpracy z Zagranicą*



Final Konkursu KAROLE 2002





Uroczysty Koncert Świąteczny

